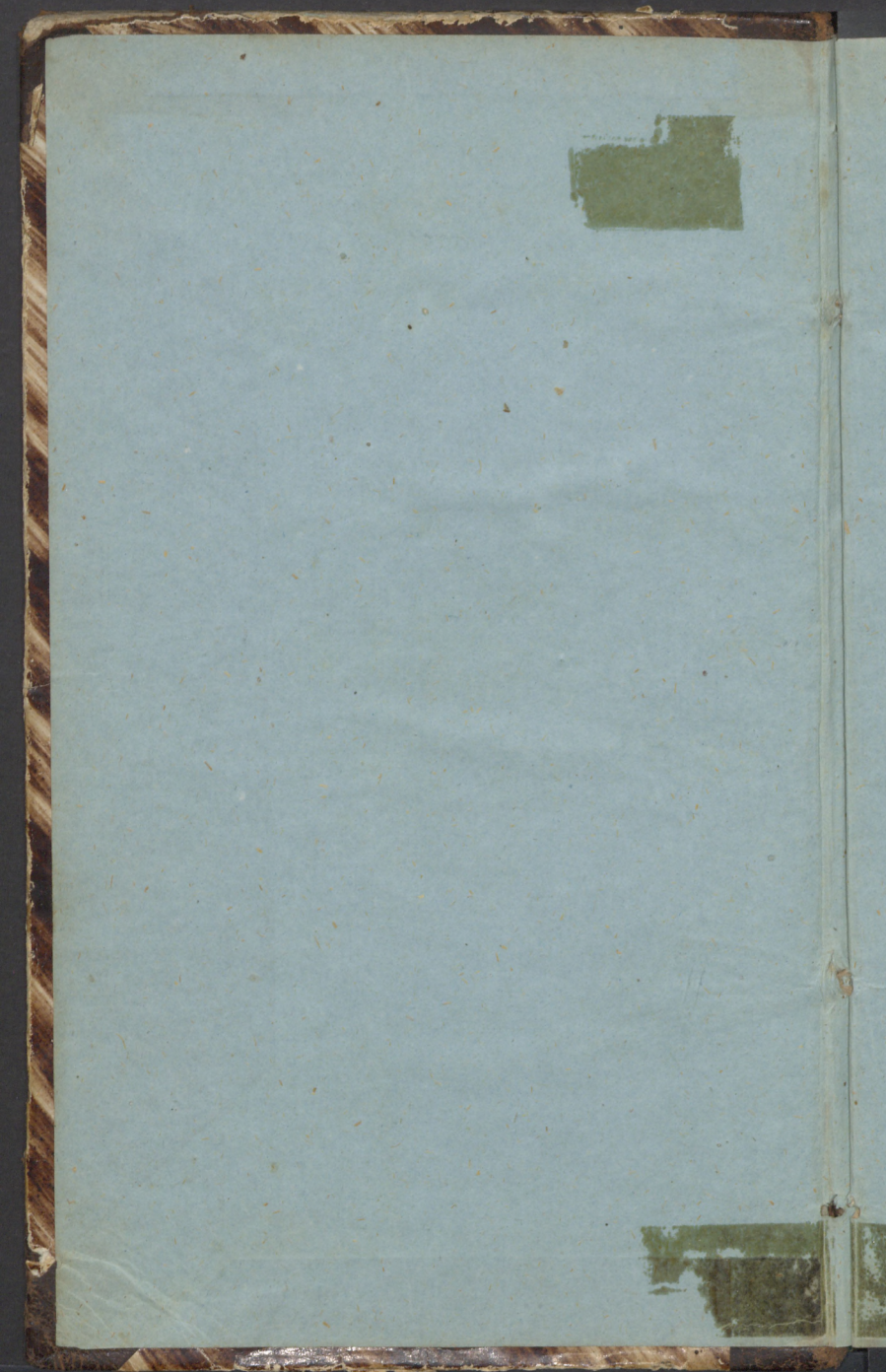
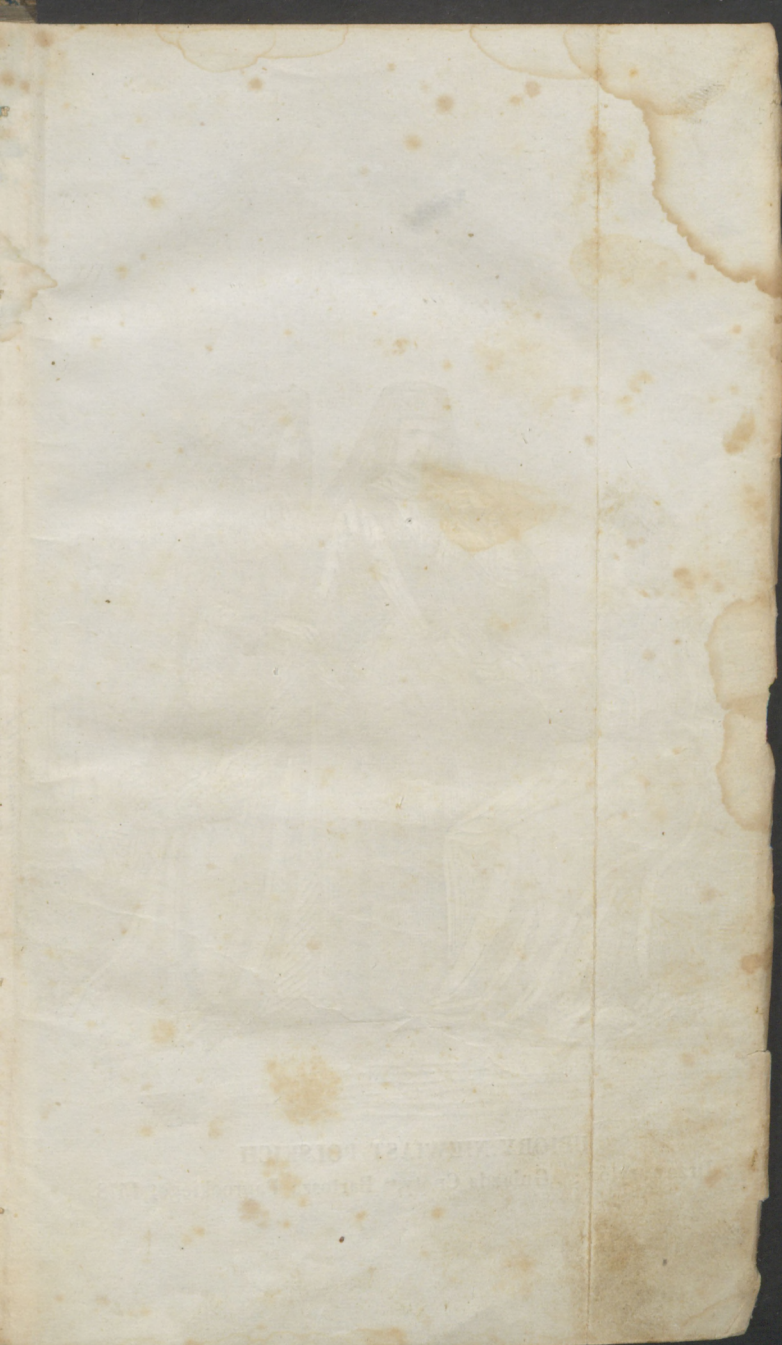






C2





UBIORY NIEWIAST POLSKICH
z Drzeworytów: „Gniazda Cnoty,” Bartosza Paprockiego, 1578.

NIEWIASTY POLSKIE.

NIEWIASTY

P O L S K I E

ZARYS HISTORYCZNY

K. Wł. Wójcickiego,

z drzeworytami W. Smokowskiego.

„Nadobny to jest posag białogłowie,
„Gdy cicha w sprawach, cicha i w rozmowie.“
Przypowieść XVI wieku.

„Serce mężowe, małżonka cnotliwa
„Z nią dai wesołych i w smutku przybywa.“
*Pamiętka śmierci małżonki Morolskiego
1628 r. 4to.*

WARSZAWA.

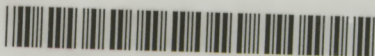
W Drukarni Stanisława Strąbskiego,
przy ulicy Bednarskiej Nr. 2690.

1845.

25428cs

160635

Wojewódzka Biblioteka Publiczna
w Olsztynie



010-025428

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby exemplarzy.

Warszawa d. 19 Sierpnia (1 Paźdz.) 1844 r.

Cenzor Starszy i Naczelnik K. K. C.

WIEZABITOWSKI.



39

296(091)

Akc Z Nr 182 | 75 | C
P / P63/86/6

Exemplarze nieopatrzone moim podpisem, prawnie poszukiwane będą.

WSTĘP.



Za prawdę, dobrze Łukasz Górnicki powiedział, porównywając Polki z Włoszkami, że od tych rozpusty są dalekie, i sławą skromności zdobić się mogą.

Niewiasta Polska, niezna nagięj chuci, nie zrozumie jęj, nie pojmie; jęj uczucia płyną z serca, i sercem ją tylko zwyciężyć można. Miłość przywiedzie ją do szału zapomnienia, ale też sama miłość, nie złamie jęj do bezwstydu, bo skromność Polki nie odstępuje nigdy; jest to drugi stróż anioł, co białém skrzydłem, zasłania jęj upadek.

Polka z ognistém spojrzeniem, ale z powagą uroczystą na obliczu, przyjmuje wyznanie wzajemnej miłości: a ta powaga nie daremna, bo czuje że ta chwila stanowi jój przyszłość całą: ona raz tylko kocha, a kocha do grobu. Kiedy straci tego co go kochała tak szczerze, nie w szalonych wykrzykach, nie w konwulsyjnych rzutach, żałuje straty drogiéj; jój boleść jest cicha, poważna, trwała, prawdziwa i czysta jak miłość, niepokalana jak modlitwa, którą przed obrazem Maryi dziewicy codziennie składa.

Cóż w oczach świata Polkom, nadało tę wyższość i sławę, któremi są tak głośnie, między wszelkich innych krain kobietami? Oto skromność i wstyd miły, co dodaje wabu i uroku. Nasz naród słusznie się mógł chlubić, że ma wstydlive dziewice, wstydlive żony, wstydlive matki, a ten wstyd nie był udany, bo spoczywał we krwi, w uczuciu, w wychowaniu. Dzieje poświadczą tę prawdę

historyczną, że jeżeli cnoty wielkie jaśniały w całej przeszłości naszej, winniśmy je naszym niewiastom. One to wykarmiły, i wychowały te dzielne pokolenia, nad którymi z uwielbieniem stanie kiedyś historyk, podziwiając je z mimowolnym zapalem. One to wypiastowały wszystkich bohaterów sławnych; im cześć i sława za cnoty jakie wpoily, a których z nikąd nabyć ani pojąć nie mogli, jak słowy i przykładem cnotliwych matek. Śmierć jednej tylko niewiasty Polskiej, zdeptała długo szanowane obyczaje i zwyczaje na dworach królów Polskich. Była to Anna Jagielonka córka Zygmunta Igo małżonka Stefana Batorego, świętych cnót matrona. Styrawszy młodociane lata w panieństwie, oplakując śmierć ojca, matki, i brata króla Zygmunta Augusta, po jego śmierci przyszła do wielkiego ubóstwa. Pierwsi powiernicy Augusta, wraz z jego nałożnicami, rozszarpali skarbiec, skradli

ruchomości, zwłok królewskich nie było czém nakryć (1).

Powolna woli narodu, przyjęła rękę Batorego, po jego śmierci, smętna wdowa, patrząc z radością na wyniesionego na tron siostrzeńca Zygmunta III, utrzymując w powadze staropolskie zwyczaje w roku 1596 zmarła, oplakana łzami całego narodu.

Zrodzona w Polsce, nieopuszczając nigdy téj ziemi, uczucia swoje, prace, królewskie dostatki, wszystko poświęcała Polakom. „Z nią to (mówi Piasecki) nie tylko zginął ród Jagiełłów

(1) W listach swoich skarży się sama Anna, że stajnię nawet króla Augusta tak rozebrali: „*A mnie zarzucili szkapami ślepemi.*“ W liście 10 Octobra 1572 roku mówi z prostotą: *Żeśmy nic bez woli, a wiadomości narodu nie działali, a ochmistrza swego przy sobie mamy.*“ Posłowie Batorego, gdy ich Infantka pod baldachimem przyjęła, otoczona paniami dworu i panami Radnemi, oświadczyli szczerą pana swego ku niej przychylność, gorącą chęć pozyskania jéj ręki, i prędkie jego przybycie. Anna odrzekła, że przyjmuje oświadczenia; co do małżeństwa uczyni to, co senat i rycerstwo z dobrem

lecz powaga, przystojność i dawne obyczaje narodu.“ Odtąd dwór zaniechawszy ojczyściej, obcą przyjął barwę na siebie. Zygmunt III zawarty w zamku swoim z Wolskim starostą, Bobolą podkomorzym, i spowiednikami Jezuitami, z Niemcami, bawił się chemią, złotnictwem, grał w piłkę, przygrywał na klawicymbale. Zginęły rycerskie gonitwy i turnieje, zbroja do zamku wstępu nie miała, bo wszystkie wnijsćia zapełniły czarne sutanny. Śmierć Anny Jagielonki zdarła wszelką barwę Polską z dworu królewskiego.

publiczném uznają. Pozbawiona wdzięków, zaszła w latach, nie mogła roić o miłości małżeńskiej, mimo to Stefan był dla niej zawsze z największym szacunkiem. Uwielbiał ją naród, i niemałym dowodem cześci u nas dla niewiast, jest sama Anna. Wiele pamiątek zostawiła po sobie: a lubo nie wszystkie dotrwały, jak np. most Warszawski uczczony wierszem J. Kochanowskiego, pamięć jęj cnót dzieje przechowały wiernie. Podobnej miłości w narodzie żadna z Królowych niedoznawała po niej: wszystkie też co później tron zajmowały, nie były polkami.

Dziś zarzucają lekkomyślni przeszłości naszą, że swobodnej miłości szranek, nieotwierali surowi dawniej daty rodzice. Nie pojmują ci krzykacze, ani charakteru narodu, ani ducha czasu. Przykłady jakie postawić mogą przymuszonych małżeństw, znajdziem w wielkich domach, ale tam zawsze i wszędzie interes uczucia przeważa: lecz w massie narodu nie było przymusu. Sama gościnność, życie wesołe wiejskie, kulikowe zjazdy, ochocze uroczystości po gęsto rozsianych dworach szlachty, wreszcie na zamkach zbliżenie dworzan z *fraucymerem* panien, dozwalały swobody pocziwój do zalecanek, miłostek przedślubnych, ale te zawsze pokrywała szata niewinności; nawet ze strony młodzieńców, najzuchwalszy kochanek, zaledwie śmiał rzucić wieniec z świeżych kwiatów na łożo panięńskie; panna przysyłała mu wieniec także, jako godło wzajemności wedle słów szczerego pisarza szesnastego wieku:

„Panna idzie do ogródka
Rwać kwiateczki na wieniec: a mówi: „to rutka,
To róża to lilija...”“

Uwije wieniec albo rószczkę:

„To pośle swemu kochankowi,
Co idąc czapkę zdejmie i dobranoc mówi (2).“

I wtedy spojrzenia rzucano jak sidła na wabika, i rozumiano to dawniej, gdy było przypowieścią XVI wieku, że: „*Oczy są to wierni od serca posłowie.*“

Polacy jak kojarzenie związków małżeńskich w pobożnym duchu uważali za zrzękanie nieba, tak i miłość (3), ztąd kochanka była *Bogdanką*, jakoby od Boga daną. Dla tego, pomimo że szli za uczuciem serca nasi

(2) Wiersz o fortelach i obyczajach białogłowskich b. m. i r. druk gocki z XVI wieku.

(3) W XVI wieku było przypowieścią:
„Już tego Pan Bóg nie litośnie trekce (dotyka
dojmuje),

Komu dał twarz szpetną a miłosne serce.“
Rozumiejąc wolę Boską w uczuciach miłości.

przodkowie, ocieniali to jeszcze wzniosłą myśłą woli nieba, zrządzeniem opatrności; ztąd jak szacunek dla niewiast, tak i samych niewiast rezygnacya płynie.

Jeżeli z uroczystą powagą na obliczu, Polka przyjmuje wyznanie miłości którą podziela, z miłym uśmiechem daje odpawę temu, co nieuzyskał jój wzajemności: a z takim wdziękiem podaje grochowy wieniec, że zalotnik bez urazy musi tę rękę całować, co miasto uściśnienia, dar mu tak niemiły przeznaczają. Cóż nią powoduje, że skora do odmowy?

Oto prawda jój uczuć, których kłamać nie umie, a przed tą prawdą ucieka zalotność. Nasze niewiasty są przecież zalotne; ale zalotność w szrankach skromności zawarta, jest tylko wabikiem. Zalotność dziewczicy, nie płynie z chęci próżności zbierania gromady zalotników, którychby szczerze obdarzała słówkiem, czułym spojrzeniem, tajemnym uściskiem ręki, i zachęcała do zuchwałój nadziei: jój zalotność

spoczywa w pełnym smaku ubraniu, w ułożeniu uroczém, i przenikającym spojrzeniu, jakim ją Bóg obdarzył. Zalotność Polki zamężnej nie płynie z chuci, ale z niewinnej chęci przedłużenia swych wdzięków, które zawsze zjednywają pochwały, a temi zapewnia sobie miłość trwałą tego, któremu zaprzysięgła wiarę dozgonną. Bo niewiasta Polska, dziewica, czy zamężna, zarówno cenią uczucia trwałej miłości i umieją być jej wiernemi. Niedola, nawet nędza, nie potrafią tego uczucia wyplenić. Ileż żon takich, co i dziś z dostatków przywiedzione do straszliwego ubóstwa, z chęcią dzielą te dni niedoli, których każdą godzinę oblewają łzami; a przecież ani niedostatek, nędza nawet, nie pozbawia ich szlachetnego uczucia: ręką wyschlą cierpieniem, ściska dłoń męża, zachęcając do wytrwania, wskazując piękne nadzieje.

Ileżby można przywieść dowodów, rezygnacyi naszych niewiast, co za tło najpiękniej-

szych powieści służyć by mogły! Uczucie miłości, przywiązania, których ognisko w sercu, ze słabych istot robi silne, rozbudza odwagę, i tworzy potęgę woli w duszy niewiasty polskiej, która zwycięża bojaźliwość, łamie się z niedolą, i albo ujrzy jutrznię szczęścia, albo jak smutna, a godna łez ofiara, upada martwa na stopniach ołtarza wiary, miłości i nadziei.

Pobożne wychowanie, nauczyło nasze niewiasty stąpać cierpliwie, po ciernistej drodze żywota. Modlitwa, praca, starunek gospodarski, niedozwalały rozwijać się unoszeniom wybujałym uczucia, i wyobraźni mglistej. Nauczone iść drogą prawdy, prawdą żyły, i każde ich uczucie było rzeczywiste, bo z tego wybijało źródła.

Nie upośledził Bóg naszych niewiast w zdolnościach umysłowych: jeżeli w dziejach przeszłości mało znajdujemy Polek piszących, to nie płynęło z braku, ale z ducha czasu, kiedy miano za złe, i słusznie za prawdę,

w onczas, aby niewiasta chwyciła pióro, i wchodziła w grono autorów. Ileż to niewiast było wykształconych w XVI wieku, które doskonale znały literaturę starożytną Greków i Rzymian. Już wtedy chęć czytania, upowszechniła się między polkami (4). Nie tylko po szlacheckich dworach, ale w Krakowie „*mieszczki*“ jak rozróżniano stany, chętliwe były do czytania książek polskich.

Dzieje świadczą nie jednokrotnie o odwadze mężkiej niewiast polskich; nie tylko w łowach hasając na dzielnym rumaku, dawały

(4) W tym wieku, nieuważano za potrzebę bynajmniej naukowego wykształcenia niewiasty. Oczytanie, śpiew uczony, i muzyka, były to rzeczy odstręczające zalotników, wedle XVI wieku przypowieści:

„Która czyta śpiewa, gędzie (gra),

Z téj rzadko cnotliwa będzie.“

A wychodzili z téj zasady, że to wszystko odrywa kobietę od praktycznego domowego życia i zatrudnień, na czém polegały i rząd domu, porządek, i wychów dzieci.

jěj świetne dowody, ale na polu bitwy, dzieląc z mężami trudy, i niebezpieczeństwa.

Kazimiérz Brodziński, w rozprawie o „Satyrze“ uderzony masą dzieł satyrycznych w XVI wieku, wyrzekł te słowa: „Wszystkie niemal satyry z téj epoki, zwróciły swe groty przeciw płci niewieściej, i jak niedowodzą wysokiego dowcipu, tak nie są świadectwem szczęścia, domowego pożycia (5).“

Z mylnego stanowiska patrzył na te pomniki nasz miły poeta: inne bowiem powody wyjaśniają dzieje oczom surowej krytyki. Same niewiasty polskie, dały dowód do zjadliwych satyr na siebie: one to wdziękiem, miłością czystą, pracowitością, dobrym zarządkiem, pocziwem wychowywaniem dziatwy, nazwyczały męzkie pokolenie, do tych cnót, przymiotów i zalet. Polacy przeto, te ozdoby niewiast swoich uważali jako konieczne, nie-

(5) Pisma 1830 T. I. str. 117.

rozdzielne czy od wienca dziewiczego, albo czépca niewiasty. Jeżeli przeto jak w każdej massie narodu (a u nas najmniéj), pokazało się złe w najmniejszej części, tysiące satyr pluło żółcią, i w ohydnych obrazach rzucało płamę na ogół. Trzy wieki blisko od téj doby, kiedy się mnogie pokazały satyry przeciw niewiastom: jakąż dziś wiarę do nich krytyka przywiąże? Oto że było zepsucie ale w częściach społeczeństwa, a najgłówniej po zamkach i miastach: w obu przepych a przy bogactwie mieszczan, rozwolnienie obyczajów niewiast pilnujących kramów, i sklepów zaможных mężów i ojców. Jedną prawdę przyznałbym satyrze tamtego wieku: gorzkie wyrzuty na zbytek niepohamowany. Gromił go z ambony Skarga, potępiał kapelan naszych chorągwi Birkowski: bo zaprawdę on zubożył tysiące rodzin, i nędzy na pastwę rzucił.

Nie było nigdy w ogólnej massie niewiast narodu naszego takiego zepsucia, ażeby kie-

dykolwiek przeważały na chwilę cnoty i zalety. Rozpusta kobiet za Bolesława Śmiałego o której mówią dzieje, czyż niepodlega wielkiej krytyce? Czyż wczytawszy się dobrze w najbliższe pomniki onego czasu, nie dojrzym, że brud ten skalał szczupłe grono niewiast i to pań tylko, co siedziały w zamkach i bogatych dworach; a w tém szczupłym gronie skażonych, jest *Małgorzata z Zębocina*, piękny wzór wiernej żony i skromnej Polki.

Zjadliwa Satyra rzucała ochoczo pociski na płęć niewieścią, wyciągała brudy z ukrycia i stawiała na widok; ale też satyra miała cel ważny. Polacy nie pojmując niewiasty wyuzdanej chuci, bezwstydną, śmiałą zalotnicą, chętnie rzucali klątwę jeżeli gdzie znaleźli, czy w pojedynce, czy w kilku exemplarzach miejskich, albo w wspaniałych komnatach zamkowych. Klątwę swoją przystrajali w kwiat dowcipu, w kolce gorzkiej ironii, poniżającej wzdargi, a celem ich, było chronienie nie-

wiaśc od podobnego zepsucia. Nie mogą być przeto satyry świadectwem (jak wyrzekł Brodziński) że mało było szczęścia w domowym pożyciu.

Religia, pobożne wychowanie, chroniły nasze niewiasty od zmaży: one tak silnie piektnują narodowy charakter, że niesłychane były samobójstwa. Dzieje opowiadają nam jako osobliwe zjawisko, zdarzenie jedno samobójstwa z miłości, a i to nosi na sobie szczególną cechę.

Za Zygmunta III, był ród znakomity Daniłowiczów. Jan Wojewoda Ruski, miał córkę Marcyannę urodzoną z Krasickiej, słynnych wdzięków. Synowiec hetmana Żółkiewskiego Adam, Oboźny koronny, pięknych przymiotów młodzian, rozkochał się w wojewodziance zapamiętale, i pragnął otrzymać jej rękę. Zygmunt Koniecpolski który to zdarzenie opisuje (r. 1651) mówi, że do niego wyrzekł te słowa sam Daniłowicz: „*Nie byłoby to obima*

stronom salutare (6)“ i nie pozwolił na śluby, znając że Żółkiewski zbyt utratny.

Scena odbywa się w zamku Olesku 1615 roku. Żółkiewski po wieczery siedział u stołu, i grał z Wojewodą w karty, Marcyanna stała przy ojcu. Rozkochany Adam po danėj odprawie, patrzył na nią chwilę, i w żalu że ją utracą na zawsze, porwał nóż z przed pana Cetnera siedzącego obok, i pchnął się w piersi. Marcyanna krzyknęła, porwali się wszyscy. Żółkiewski, lubo raz był śmiertelny, powstał, wyszedł do drugiej komnaty; wsparł się o ścianę ale niedługo upadł: „*Nie chciałem tak*“ wyrzekł słabym głosem, po czém zanosząc modły do Najświętszėj Panny i wzywając jēj ratunku, skonał (7).

(6) Pamiętniki o Konięcpolskich przez Stanisława Przyłęckiego, Lwów 1842 r.

(7) Był on w roku 1611 kommissarzem do traktatów z Moskwą o pokój od sejmu wyznaczonym, a na weselu Jana Zamojskiego należał do świetnych maszkar.

Panowanie Zygmunta III obfituje w ciekawe zdarzenia miłości które nam pomniki współczesne zachowały, więc ich zagrzebała niepamięć. Opowiem zdarzenie które ma związek z osobami sceny w zamku Oleskim.

Stefan Koniecpolski, na dworze Księcia Janusza Ostrogskiego młodość swą trawił: upodobawszy sobie znacznego domu Tarłów, pannę Teofilę chorążankę Sanocką, prosił Księcia który był natenczas wdowcem, aby mu do tego dopomógł. Pojechał z nim Ostrogski, a zobaczywszy pannę grzeczną, sam się w nią starzec zakochał. Przywołał więc do siebie Stefana, i rzecze mu:

„Jam się nigdy żenić nie myślał po zmarłej miłej małżonce (8); tę pannę skorom obaczył, niewymownie w nią zakochałem się, i nie chcę mieć towarzysza innego wspólnych mych pociech nad nią. Proszę, już nie urażaj się

(8) Miał przed tém Lubomierską.

na mnie, ja wam nagrodzę to: nietrudno wam będzie o ożenienie, a mnie Pan Bóg to już naznaczył.“

Oślupiał Koniecpolski na te słowa starca: trudno było z panem takim za pasy chodzić; podziękował więc za obietnicę w dopomożeniu, do dobrego ożenienia. Książę zaraz samegoż Koniecpolskiego wysłał do Tarłów, prosząc o rękę ich córki. Lubo wielce zdziwieni temu rodzice, nie *kontradykowali* woli tak możnego pana, i zaraz wesele odprawili. Koniecpolski zaś wkrótce pojął Marcyannę Daniłowiczównę, dla której z miłości zabił się Żółkiewski (9).

Ale głośniejszym nad ten był wypadek, który dotknął jednego z rodu także Koniecpolskich, w téjże dobie niemal panowania Zygmunta III.

(9) Przyłęcki: Pamiętniki o Koniecpolskich.

Aleksander Koniecpolski, wychowany na dworze Księcia Bawarskiego, po powrocie do kraju, zakochał się w pannie Zofii Dębińskiej. Ojciec jój (bo matka z domu Kopciuwna, umarła) Podkomorzy Mielnicki, zwany *Kot*, dla układowego a chytrego postępowania (10), rad był zalotom jego, i na małżeństwo zezwolił. Z przepychem zwyczajnym bogatych domów u nas odbyły się zaręczyny: po czem Koniecpolski, w towarzystwie stryja narzeczonej Dziekana Krakowskiego, odwiózł ją wraz z siostrą Dorotą do klasztoru świętej Agnieszki w Krakowie, gdzie miały przemieszkować do chwili oznaczonej na wesele Zofii.

Żaledwie Zofia stanęła w tych murach, pod wpływem zakonnic, i namowami krewniaków skłoniona, którzy czychali na jój majątek, postanowiła nie wyjść już nigdy z klasztoru, i

(10) „Zwano go *Kot Dębiński*, dla czego? Ci wiedzą co z nim jaką sprawę mieli. Szwaagrowie jego PP. Kopciowie ci doznali?” Rękopism genealogii Koniecpolskich.

i zakonnica zostać. Daremne były starania i zabiegi rozkochanego Koniecpolskiego, widzieć jej nawet nie mógł u kraty refektarza. W tej nagłej chęci życia zakonnego, którą dopiero w klasztorze objawiła, a nie w domu ojca, Zofia wdziała habit kościelny, piękne włosy ucięła, i złożyła na ołtarzu.

Koniecpolski nie mogąc przełamać zapory, jakie zakonnice i krewni Zofii stawiali: postanowił przemocą wyzwolić ją z za krat klasztornych. Zbiera więc drużynę zbrojnych: w nocy cicho pod klasztor podchodzi. Ale brama mocna, zamknięta zatrzymuje; przygotował się na to, podsadza petardę (11) zapala i silną zaporę wysadza w powietrze. Staął otworem klasztor, w którym hukiem ogłuszone leżały krzyżem zakonnice, rozumiejąc że piorun w mury uderzył.

Koniecpolski nie traci czasu, w pada i porywa Zofię; siostra jej młodsza Dorota po-

(11) Mina prochowa.

chwyciwszy ją silnie, puścić nie chciała, rozkazuje więc obiedwie unieść, w przygotowane łodzie na wiśle dosiada, spływa na dół w miejsce kędy kolasy stały i świeża drużyna zbrojnych towarzyszków. Tak uniósł obiedwie siostry do zamku Konięcpole, gdzie ślub bierze i wesele wspaniale odprawia.

Gwałt na Klasztor został pomszczony. Jeszcze kiedy w celi zakonnój była Zofia, Kardynał Rzymski Robert *Bellarminem*, na proźby zakonnic, zapewniał ją imieniem Papieża, że jeżeli Biskup Krakowski zaświadczy dekretem, że jej małżeństwo nie było spełnioném, wolno jej zostać zakonnicą. Témczasém gwałtowny napad i porwanie z miejsca poświęconego sióstr obu, pomieszał wszystkie szyki.

Postanowiono wykląć Konięcpolskiego.

Dnia 4 Maja 1612 roku w kościele *wszystkich świętych* w krakowie; Biskup Krakowski ubrany *pontificaliter*, otoczony dwunastu pra-

łatami, trzymając w ręku zapaloną świecę, stanął na stopniach ołarza.

Po chwili zabrzmiał ponury śpiew psalmu: „Deus laudem meam“ i bito w jedną tylko stronę dzwonu, powoli. Jeszcze ten smutny dźwięk nie ustał, kiedy Biskup podniósł straszliwy głos złorzeczenia (12).

„Wyklęty jest Aleksander Koniecpolski, ze wszystkiemi co mu radę i pomoc jakimkolwiek sposobem dawali, co mu *fawowali*, którzy się cieszyli z tego, którzy wiedzieli a nie przestrzegli i nie dali znać. Przeklęty niechaj będzie w domu, i na dworze, przeklęty w mieście i na roli; przeklęty niechaj będzie siedząc stojąc, jedząc, pijąc, robiąc i śpiąc. Przeklęty niechaj będzie tak, iż w nim zdrowego członka nie będzie, od wierzchu głowy aż do stopy nożnej. Niechaj wypłyną wnętrzności jego,

(12) Obrona panien klasztoru Ś. Agnieszki w Krakowie 1612 przez Jana Miłopolskiego szlachcica Polskiego w Krakowie.

a ciało jego niech robactwo roztoczy. Niechaj będzie przeklęty z *Annianaszem* i z *Zaphirą*, niechaj będzie przeklęty z *Judaszem* zdrajcą, niechaj będzie przeklęty z *Abironem* i z *Dathanem*, których ziemia żywo pożarła. Niechaj będzie przeklęty z *Kainem* mężobójcą, niechaj mieszkanie jego będzie spustoszone, niechaj będzie wymazany z ksiąg żywiących, i z sprawiedliwymi niechaj nie będzie pisany, i pamiątka jego na wieki niechaj zaginie. Niechaj na ostatnim sądzie przeklęty będzie z djabłem i z anioły jego, i na wieki niechaj zginie, jeśli się nie upamięta.“

To wyrzekłszy Biskup, rzucił świecę i zgasił, jakoby znamie, że wyklęty tak zgasnąć powinien w pamięci kościoła i ludzi; a towarzyszący kapłani chórem ponuro wyrzekli fiat! fiat!

Wśród tego, Koniecpolski z zamku Koniecpola wyjeżdża z żoną do zamku Wieluń-

skiego, gdzie mu powija syna Jana (13). Właśnie była zawierucha w kraju; konfederaci, zabytek jeszcze Dymitrów Samozwańców, wśród klótni w Wieluniu, wpadli do zamku z dobytymi szablami; Zofia z przełknięcia wkrótce umiera.

Stary *Kot Dębiński*, z całą surowością popierał sprawę, o gwałtowny napad klasztoru, ale gdy niedługo umarł, *Konieczpolski* duchowieństwo zdołał przebłagać, i klątwa zeń zdjęta została.

Zaledwie minęła żałoba, siostrę *Zofii*, *Dorotę*, którą uniósł z klasztoru, bierze za żonę. *Dominikan*, dał mu ślub w domu *Stanisława Trzcińskiego*, *Wojskiego Wieluńskiego* po-

(13) Ten *Jan*, ożenił się dwa razy, ale widać że w tym nie robił wyboru, gdyż *Zygmunt Konieczpolski* co pisał genealogią tego domu dodaje: „*Jan* syn od *Zofii*, także pobłądził, żał się Boże ożenił się po dwa razy.“ Zeszedł bezpotomnie: i tak na *Aleksandrze Konieczpolskim* który z powodu dwóch żon tyle miał lat zatrutych goryczą, zginęła jedna linia, znakomitego rodu *Konieczpolskich*.

krewnego rodziny Koniecpolskich. Za to małżeństwo bez dyspensy Papięza, na sejmie był infamowany. Lat kilka zostawał pod infamią, aż za poważném wdaniem się Koniecpolskiego Wojewody Krakowskiego, po wyjednaniu dyspensy od Papięza na to drugie małżeństwo, zapłaciwszy pannom zakonnym świętej Agnieszki 15000 złotych ówczesnych, a krewnym zion swoich 60000; uchwałą Sejmu roku 1625 (14) miał zdjętą infamią i dopiero po burzliwych latach odpoczął (15).

(14) Uchwała Sejmu walnego Warszawskiego r. 1625.

(15) Z Doroty miał dwóch synów i dwie córki, Jakóba, Stanisława, Barbarę i Zofię. Jakób był kapitanem załogi twierdzy *Kudaku*; tego Kozacy, gdy żywność do zamku prowadził w bójce zabili. Stanisław przybywszy z *Lowanium*, prosto na miejsce brata Jakóba nastąpił i kapitanem został. Gdy *Nesterehko* jeden z pułkowników Chmielnickiego wr. 1648 wziął Kudak umową, pod przysięgą zachowania życia, niezważając na to kazał ściąć Stanisława. Z córek: *Barbara* panną umarła, *Zofia* za *Stępkowskim* Kasztelanem Bractawskim była bezpotomna.

Możesz być co poważniejszego, co świętszego jak ten wyraz Matka! My w naszym języku, najdroższe dla serc naszych przedmioty, objęliśmy nim razem: Matką jest niewiasta, co nam dała życie i wykarmiła własną piersią; matką, rodzinna ziemia, w której łonie spoczywają prochy przodków, którą uzniamy potem znoju, i własnymi kośćmi. W czymże wspomnieniu, ten obraz święty matki niewiasty może być zatarty? W dzieciństwie naszym na jej łonie, u stóp jej szukamy w przestrachu schronienia, w bólu pieczyoty, w płaczu ulgi. A gdy to pachole wyrośnie w męża i obywatela swojej ziemi, gdy po drodze żywota swego musi iść drogą cierpienia, trudu, lub nędzy; gdy nie mu niezostanie na tym biédnym i nieszczęśliwym świecie, jak tylko wspomnienie: o! wtedy, gdy czy sam przywoła dnie młodości na pamięć, czy we śnie mu nadleca jak jaskółki wrózbity zielonój wiosny, wizerunek matki, zdoobi najpiękniejsze widziadła, bo chwile

swobodnej młodości, niewinnęj cnoty, i niepowrotnęj swobody.

Niezapomniany naszęj ziemi śpiewak Kazi-
mięrz Brodziński, utracił matkę w piątym roku
życia, i nie mógł jęj pamiętać, w wspomnie-
niach swoich jakże o nięj mowi:

„Jedyna scena, którą z dziecinnych lat moich
najżywiej pamiętam, jest pogrzeb mojęj matki.
Jęj postać w trumnie, aż do ubioru, do kata-
falku, na którym złożoną była, i do pieśni
którą ubodzy nad jęj ciałem przez dwa dni
śpiewali, pamiętam jakby wczorajsze zdarze-
nie; równie jak przepowiednię księdza, który
wtenczas do nas powiedział: „Dzieci! będzie
was biła macocha!“ Ksiądz ten w tydzień po
mojęj matce umarł. W późniejszych latach
służące i kobiety wiejskie, wiele mi o dobroci
matki opowiadały, co najwięcej słuchać lubi-
łem, i im jedynie winienem, to przywiązanie
do nięj, z którą, zdaje mi się że dotąd żyje.
W najsmutniejszych wypadkach późniejsze

młodości mej, zawsze się do niej, jako do patronki modliłem: jej postać umarła, którą jedynie pamiętam, zawsze mi smutne i pełne uszanowania czyni wrażenie. Po długiej chorobie zaczęła być zdrowszą, a na jej imieniny zjechali się dość liczni sąsiedzi, by jej ozdrowienia winszować; była wesołą i trudniła się wygodą gości, a w wieczór na godzinę tylko, oddaliwszy się do łóżka, w dzień imienin swoich umarła. Miałem jeden sen o niej, który na długo żywém uczuciem mnie przejął. Byłem w wielkim kościele, gdzie ona na chórze, w ubiorze w jakim w trumnie złożoną była, wśród tłumu podobnych jej bladych niewiast, mnie ręką do siebie wzywała. Wnet znalazłem się na chórze, a równie jej uściski jak niewiast, które ją otaczały, dziwną mnie upoiły rozkoszą; gdy nagle głos ogromny od ołtarza: „*Requiescat in pace*“ który długo brzmiał w moich uszach, sen mój zakończył. W dziecinny bardzo wieku napisałem elegię do cie-

niów mojej matki, której wcale nie znałem; wiem że ją płacząc pisałem, i w nocy na oknie tylko przy świetle księżyca. Brat mój Andrzej (16) zawsze mi to pismo moje wychwalał. Nie wiem, czy kto choćby najtkliwszej miłości macierzyńskiej doznawał, mocniej czuł nademnie, co to jest matka? Imię matki od lat najmłodszych było dla mnie świętym nazwiskiem. Widok moich współuczniów, a później młodzieńców przy matkach, napełniał mnie rzewnym uczuciem. Nie mogłem utulić się ze smutku, który się cisnął w me serce, gdy widział lub słyszał wyrazy troskliwości i przywiązania macierzyńskiego. Nietylko dla matek, ale i dla współuczniów moich, których obok matek widziałem, miałem jakowys dziwny rodzaj uszanowania. Uważałem synów mających matki, choćby daleko uboższych ode-

(16) Andrzej Brodziński pierwszy tłumacz wierszem Dziewicy Orleańskiej Szyllera, granój na naszym teatrze.

mnie, za jakoweś wyższe do szczęścia przeznaczone istoty; kochałem ich więcéj dla tego, że ich matki kochały. Wiele samotnych, nikomu nieznanym łez mnie kosztowało, gdy widział dzieci od matki pocałowane. Może to było dziecinne, przesadzone uczucie, ale go pojmie ten, kto lat dojrzałych doszedłszy, nie znał co to jest uścisk rodzicielski!

Pragnąłem zawsze, i mniemałem w sercu, że zasługuję na miłość u kogoś, ale do późnych lat żadnej niedoświadczyłem. Nie mieć matki, która jedynie wychowanie serca dać może, nie mieć istoty, przed którą możnaby się szczerze ze wszystkimi dziecinnymi frazskami, z onemi pierwszemi uczuciami wywnętrzyć, to jest co nam najwięcéj dodaje owe uczucie, w sobie samym się trawiące, ową nieśmiałość do ludzi, a najbardziéj niebaczość na swoje postępowanie od drobnych nałogów, marzeń i przykładów zacząwszy. Do dziś dnia nie czuję w tym względzie żadnej męż-

kiej wyższości i dojrzałego wieku; każda kobieta, tytułem matki ozdobna, ma odemnie jakąś cześć miłości synowskiej. Zdaje mi się, że człowieka jest potrzebą żeby kochał swą matkę, że kto jej niema, upatruje ją wszędzie, i we wszystkiem chce ją sobie nagradzać. Do znaniej matki tęsknimy w całym życiu, jak do ziemi, na której się nasze życie rozwijać zaczęło; o nieznaniej marzymy jak o raju, lub o świecie obiecanym, a nagradzamy ją sobie, tworząc w myśli jak najdoskonalsze wyobrażenie. Nie miałem matki, dla niej dług wyżej nad wszystko czułem miłości.“

Czyż to nie rzewny obraz ukochanego poety! Czyż to nie słowa prawdy płynące z głębi pocziwego serca!

Matka, co otaczała jak anioł stróż skrzydłem miłości i opieki niemowlęce lata, co później składała nam ręce dziecinne do modlitwy, a łzami, zasmuceniem swoim, karmiła lepiej niż Jezuici boćkowskim kańczugiem mło-

dych pokoleń zdrożności, będzie zawsze dla serca każdego tą gwiazdą jutrzeńki, która od kolébki do grobu błogo przyświeca pokoleniom wschodzącym, śpieszącym w zawody życia i trudu ziemskiego, by deptać mogiły ojców, zachwycało do serc ich pamięć rozlaną w powietrzu, w gruzach miast i grodów, w zgorzeliskach wsi i dworów, zahartowaną rdzą w starłej zbroicy, i wszczerbionym kordzie, i w téj pieśni melodyjnej ojczystym językiem co ci matka niancząc nóciła dźwięcznym głosem, umilała sen niewinny.

Matka polka, prócz tego przywiązania, które Bóg wlał w serce każdej niewiasty, wzniosłości uczucia wydatnieje świetnie. Ona kocha syna z zapalem, gdy szlachetne zdobią go przymioty, gdy w nim widzi nieodrodne dziecię swoje jak piękną roślinę swój ziemi. Dla ojca swoich dzieci, dla męża, jest surowym sędzią, jeżeli zniesławi własne imię nikczemnym czynem, jój miłość stłumi pogarda, bo

en płomień czysty, potrzebuje zawsze u niej szlachetnej podniety. I historia tę prawdę poświadcza.

Gdy w bitwie pod *Grundwaldem* (r. 1410) jeden z rycerstwa, *Żarnowski*, uciekł haniebnie z pola bitwy: żona nim pogardziła jak nikczemnym tchórzem, co nie wart miłości zacnej niewiasty polskiej, i żyć z nim niechciała. W półtora blisko wieku potem, *Woroniecki* poseł został z koła poselskiego wymazany, że się ożenił z *Giżanką* nałożnicą *Zygmunta Augusta*. Tak to oceniano występki niewiast, że zniesławiały mężów nawet.

Miłość niewiasty polskiej, skrzusza w niej mężką odwagę, budzi szczęśliwe pomysły, któremi pragnie męża od hańby ocalić. Tak zrobiła *Chrzanowska*, w murach oblężonej *Trembowli*, gdy umarłą nadzieję w sercu męża i rycerstwa wskrzesiła, a zachęciwszy do dzielnej obrony, zachowała gród Polsce, i wstrzymała zuchwałe chorągwie tureckie, co już księży-

cem swoim miały powiewać na murach tego grodu. Leży on dziś w zwałiskach, ale piękna pamięć bohaterki otacza je urokiem pełnym podziwu i poszanowania.

Tak szlachetne uczucie orzeźwiało i młode serca dziewic. Aleksandra Czarniecka, córka sławnego Stefana, żegnając ojca gdy się na wojnę wybierał, rzewliwie zapłakała. Pytana o powód łez: „Żałuję (odrzekła), że się w męzkim nie urodziła stanie, że bym dzieł ojcowskich mogła być uczestniczką; i ojcowskiej chwały (17).“

„Najskuteczniejsze te zasady (mówi K. Libelt), i najgłębiej zakorzenione, które młodzież wyssała z mlekiem matki. Lecz za nim jeszcze upoważni się postać wasza płci piękna! szczer-
tném powołaniem matki, już jako dziewice
w rozkwitłe wdzięki strojne, gdy dusza nie-
znaném wam uczuciem zateęskni, już wtenczas

(17) Niesiecki T. I str. 345 Ed. 1728 folio.

pocziwych uczuć waszych możecie złożyć wody, i potężnie wpłynąć na ogół. Miłość pierwsza wasza, ten raj niebieskich rozkoszy na ziemi, niech samą darzy zasługę, która też sama jest godnością i wartością męża!

„A jeżeli w młodzińcu, którego serce wybiera, blade jeszcze tych zasług światło; niech mu przynajmniej oko połyskuje promieniem mądrości, z czoła bije odwaga, z ust niech mu płyną słowa szczerzego uczucia, którym serce goreje, a uczynki niech będą tych słów rzetelnością. Niech to będzie pocziwą dumą waszą, być kochaną i kochać tego co geniuszem i nauką zaświecił już młody, a poświęceniem zabłysł; co z tych przymiotów jest piękną nadzieją. Obok téj wartości niech bledną w oczach waszych te herby, niech bledną majątki, liberye i pojazdy, jeżeli ich nieuzacnia równa zasługa: bo to blichtr marny!

„To wasze pole nasze matki i córki, pole nie krwawe, ale owszem zasłane kwiatami róż

i gałązkami myrtu, pole popisu godne serc i poświęceń waszych. Miłość zdobyła świat, Bóg dwie olbrzymie jęj potęgi, miłość dziewiczą, i miłość macierzystą w wasze drobne złożył ciała; wy niemi szafujecie, w waszym ręku spoczywa przyszłość.“

Tak za prawdę, dobre matki, mogą tylko dobrém pokoleniem narodu ziemię swoją obdarzać; bo sprawiedliwie powiedział *Guibert*: „Że mężczyźni stanowią *prawa* a kobiety, *obyczaje*.“ Czém się dziś nasz naród chlubi, jakie cnoty rozwija w domowych progach, jaki ma hart duszy i uczucia serca, winien to swoim niewiastom. One stały jak wierne kapłanki ołtarza, na którym gorzał ogień domowym bogom niecony; chroniły go od burzy, wichury nawałnicy, i nie dały zblednąć płomieniowi, poświęconemu wierze, nadziei i miłości!

Było zasadą z wieku Stanisława Augusta pozostałą, że nasz język nie jest językiem mi-

łości, że go dopiero do tego potrzeba wyrobić.
 „Nie znano (mówiono powszechnie) téj deli-
 katności dla dam jaką wyrobili u siebie Fran-
 cuzzi.“ Bo to już była pora przewagi francuz-
 kiéj, o którój jeszcze Wacław Potocki powie-
 dział w 1747 roku (18).

„W naszéj i dziś ojczyźnie wszystkie z Francyi mody,
 Nie bez znacznój i w cnocie, i w szkatule szkody,
 Nie obiad bez potaziów, dwór bez gabinetu,
 Nie kawaler bez pudru, dama bez bonetu.“

Trudno (wedle takiego uprzedzenia) żeby
 umiano w naszym języku godnie oddać wdzięki
 płci pięknej i delikatne uczucia, chociaż Zbi-
 gniew Morsztyn poeta z czasów Jana Kazimié-
 rza tak pisał:

Do Panny.

„Obrazie bóstwa, nieśmiertelny wzorze
 Urody, gładszój nad różane zorze,

(18) Jovialitates 1747 4ro.

Jasna godności gwiazdo, z którą ani
Porówna słońce, ni jój miesiąc zgani.

Przezysta duszo w kryształ zamknięta,
Z którą przebywa każda cnota święta:
Najdoskonalsza natury roboto,
Pociecho oczu, serc ciężka ochoto.

Śniegu na pozór, ogniu w samej rzeczy,
Ty Panno! chciej mię mieć na swojej pieczy!
Které'jem tak swe niezwiędłej pamięci
Więrsze poświęcił, jako oddał chęci.

I jakoś we mnie wznieciła pochodnie,
Takdaj, żebym mógł śpiewać twą cześć godnie;
Żeby świat wszystek usłyszał oboje,
Okowy moje, i zwycięstwo twoje.“

Autor *Ludgardy* we wstępie do bardzo
płaczliwego romansu *Julia i Adolf*, z dumą
się przechwala, że on pierwszy tę delikatność
i subtelność uczucia *nowej Heloizy* po polsku
wydał. O! mój Boże! i takięj zniewadze naro-
dowéj mowy, przyklaskiwano jeszcze! Wierzono

co gorsza na ślepo, za nim on cichy wieszcz
nasz niezapomniany K. Brodziński, nie zanócił
skromnie:

„Znaj w języku obraz własny,

Obfity jako two ziemie,

Jak two serce, szczéry, jasny,

I czysty jak twoje plemie.

Wolny, pełen prawdy, siły,

Gdy młodzież męstwem zagrzéwa;

W śpiewie tkliwy i tak miły,

Jak Polka która nim śpiewał

Ale rzućmy zasłonę, na czasy ślepoty,
w znieważaniu własnego gniazda, i drogich
skarbów domowych!

W piśmie niniejszém, rzucamy tu zarysy
historyczne o Niewiastach Polskich od XVI
wieku, do czasów Stanisława Augusta. Ma-
teriały jakie nam do tego posłużyły, znaj-
dzie czytelnik w przypisach; pracując nad

tym przedmiotem, prawie dotąd nietkniętym, chciałem choć w części wypełnić próżnię, jaka w wielkim obrazie życia domowego przodków naszych, dawała się widzieć. A któż zwątpi choć na chwilę, jak wielką, ważną, i piękną połowę narodu, są nasze niewiasty.

Pisałem w Warszawie d. 14 sierpnia 1844 r.

I.

§ 1.

Upowszechniony dziś wyraz *Kobięty*, którym w ogóle płeć piękną nazywamy, był najochydniejszym w Starożytniej Polsce, do tego stopnia, że w XVI wieku Grzegorz Knapski Jezuita, sławny autor słownika, pisarz skromny, co mnóstwo wyrazów

i przysłów grubszych opuszczał, i tego wyrazu nie śmiał umieścić (1). Marcin Bielski w Sejmie niewieścim; wyraża boleść białychgłów, że ich dla hańby *Kobietami* przezwano (2). Dziś wyraz *dziewka*, jest znowu rażący, a przecież głośny w naszych dziejach Jan Tarnowski hetman, zwycięzca z pod *Obertyna*, wyrzekł na sejmie o swoim potomstwie: „*Mam dziewczkę i syna.*“ Mężowie nawet w pieszczotliwój mowie, małżonki swoje dziewczeczkami nazywali.

„Trzy wyrazy, mówi Fr. Siarczyński (3), białogłowa, niewiasta, kobieta, znaczą w je-

(1) „Kobieta wyraz przyjęty i przekształcony od sąsiadów u których białogłowy co obelgę na się ściągnęły *Kebs weibe* nazywano. Wujek w przekładzie ksiąg świętych, wyrazu *kobieta* nigdzie nie użył.“ (Fr. Siarczyński).

(2) Sejm niewieści 1586. Zgromadzone niewiasty użalają się najprzód, że *brodacze* (mężczyźni) „*ku więszemu zelzeniu kobietami zowią.*“ I w inném miejscu: „*Mogąc oni (mężczyźni) przezywać żony kobietami.* Aleć téż nie do końca mają rozum sami.“

(3) Czasopism naukowy 1829 r.

zyku naszym płeć żeńską dojrzłą. Pierwszy najdawniejszy w polskiej mowie, bierze początek od białego zawicia, czyli *podwiki*, którą ta płeć głowę swoją okrywać zwykła. Wujek tłumacząc w piśmie starego Zakonu utworzenie Ewy z żebra Adamowego *białogłową* ją zowie. Wyraz ten *białogłowy* całej płci służy, i równie mężatkę jak dziewczkę, znaczeniem swém obejmuje, gdy następne, *niewiasta i kobieta*, zamężnym raczć służy. *Niewiasta* znaczyła niegdyś tylko nową oblubienicę, pannę młodą, dopiero za mąż wydaną, od niewinności, czyli niewiadomości stanu, w który wstępowała, nazwę tego wyrazu brała; bo u słowian *niewiast* wyraz toż miał znaczenie co *nieświadom*. Później tenże znaczył tylko *bratową*, którą też *jątrew* zwano, lub synowe które dotąd u ludu wiejskiego *niewistki* się zowią. Bielicki w kazaniu o Sebastyanie Lubomirskim mówi:

„Szczęśliwy w nieszczęściu, otaczały łożę jego, poważna *świekra*, wierna małżonka, serdeczna *jętrew*, trzy nadobne *niewiestki*, i trzy niewinne *dziewki* jego.“

Nie dodał Siarczyński, że sama nazwa niewiast *białogłowami*, ani od *białego* zawicia na głowie, ani od jasnych włosów pochodzi, ale od wyobrażenia jeszcze z przed chrześcijańskich wieków, kiedy *czarném* było wszystko złe, złośliwe, brzydkie (*Czarny**bóg***) do *białej* barwy przywiązywano znaczenie, wszystkiego co było dobre, łaskawe, nadobne i piękne (*Biały**bóg***). W samej więc *tój* nazwie białych-głów, już widzimy hołd dla płci pięknej, i wyobrażenie o jej piękności, dobroci i szczęściu, którem umila domowe ognisko.

§ 2.

Mam mówić o niewiastach Polskich od XV wieku: przyostre niekiedy rysy, z mało zna-

ných materyałów dobyte złagodnieją o wiele, gdy w porównaniu ujrzymy treściwy obraz kobiet Anglii i Francyi (4).

Francuzki i Angielki średnich wieków posunęły daleko wyżej, aniżeli nasze niewiasty zamiłowanie, ozdób, przepychu i zbytku w strojach; niepowściągniony ich w tém zapał, panujący nakształt powszechnej zarazy od XI wieku aż do XVI, zwrócił na siebie uwagę prawodawców szczególnie w Anglii, gdzie się w wyuzdaną wyrobił namiętność. Wydane w tym względzie szczegółowe przepisy, miały na celu zapobiedz téj zgubnej rozrzutności, próżnością powodowanej, lecz nadaremnie. W roku 1363, (czyli w 27 lat później, kiedy u nas Kazimiérz Wielki przywilejem danym w Sandomiérzu r. 1336 „*nazajutrz po narodzeniu Najświętszej Panny*“ hamował zbytki mieszczan bogatych Krakowskich, a raczój

(4) *Revue Britannique.*

ich żon): jak przekonywa *petycja* Izby niższej do *Parlamentu* angielskiego podana, każda klasa narodu, przejęła w Anglii ubiór klasy wyższej. I tak, służący nosili się jak germkowie, ci w swoim ubraniu naśladowali rycerzy, którzy się znowu po książęcu stroili. Któżby temu chciał wierzyć, iż w owych czasach za ledwie na wpół z ciemnoty wydzwignionych, mody nie były mniej od dzisiejszych kosztowne, ani też nieustępowały naszym wrozmaitości!

Posłuchajmy co mówi w tym względzie dawny pisarz *Godfred Landry* Andegawieńczyk, szlachtetnego rodu, którego podania na tem większą zasługują wiarę, że dzieło swe napisał dla nauki swoich córek.

Nasze żony przemawiają dzień w dzień temi wyrazami do swoich mężów:

— Panie! strój téj i téj damy bardzo jest ładny, i wcale jój przystoi, czybym i ja nie mogła mieć podobnego?

A jeżeli mąż jój odrzeknie:

— Damy o których mówisz, ubierają się według własnego upodobania, lecz najrozsądniejsze są te, które nie idą w ich ślady.

Ona mu na to powie:

— Sam się przekonasz, jak mi cudnie będzie w tym ubiorze; innym nie jest on jakoś do twarzy.

A przy tém ujmując męża słodkimi i pieśzotliwymi wyrazy, pewno mu nieda pokoju, dopóki nie postawi na swoim. I w samą rzecz najprzebieglejszy uczony, nie znajdzie tyle dowodów, ile ich zawsze ma na pogotowiu kobieta, gdy się na co uweźmie: niechże więc sobie ułoży podejść męża, nie tak łatwo potrafi on się wykręcić.“

Że płeć piękna trawiła na strojeniu się większą część czasu, przekonywa nas nie jedna anegdota umieszczona w dziele Landre'go. Pomiedzy innemi mówi on o swojej siostrzenicy, która wielką poniosła stratę dla nałogu

długiego ubiérania. Razu bowiem jednego przyszedł do niej wuj z kosztownym podarunkiem, to jest z kilką sukniami: lecz przymuszony zbyt długo czekać, zniecierpliwiony, suknie dla niej przeznaczone, ofiarował pannie.

Nie brakło i u nas w Polsce guzdralskich niewiast, na co stawia dowód przysłowie z XV wieku:

„Piérwój sto godzin wycieczę,

Nim się niewiasta oblecze.“

Rachowano bowiem wtedy godziny na piaskowój klepsydrze.

W dziele Landré'go znajduje się między opisami żywotów, jeden szczególny i nader ciekawy, z którego tu krótki umieszczamy wyciąg.

„Umarła młoda niewiasta, a dusza jój poszła do nieba. Święty Michał z djabłem ubiegali się o nią, przed najwyższym sędzią. Ostatni przyniósł wagę, i umieściwszy na jednéj szali duszę damy, ze wszystkiemi jój do-

bremini za życia uczynkami. „Patrz panie Śty Michale! (rzecze do niego) ta kobieta mnie się dostanie. Miała ona dziesięć sukien w rozmaitych kolorach, i tyleż spódnic, a musisz zapewne wiedzieć, iż za jedną z tych sukien, tak pysznie wyszywanych, możnaby było wyżywić i utrzymać 20 do 30 osób, które umarły od zimna.“ Z temi słowy zwinął wszystkie stroje, i włożył na szale złych czynów. Ze swojej zaś strony Śty Michał umieścił na przeciwnej szali kilka uczynków miłosiernych, postów, umartwień ciała, i szczerých ofiar, co wszystko razem przywróciło równowagę. Lecz djabeł z kolei przyniósł pęk pierścieni, bransoletek, fermuarów i kolczyków, które dama przyjęła od swoich kochanków, lecz za co? tego tu nie powiemy. Gdy więc tym sposobem szala złych czynów przeważyla, porwał szatan grzeszniczkę ze wszystkimi sukniemi, klejnotami, i całym wymysłem strojów, wrzu-

cił razem w wielką otchłań piekieł, i na wieczny skazał ogień.“

Zamiłowanie zbytków w strojach panowało we wszystkich klassach, „pokójówki (mówi Godfred) używają do swego ubioru kołnierzy z futra, spadających im po za plecy, możeby nawet chciały wleźć w futro po same pięty, niezważając że się zaszargają. Piersi zaś noszą odkryte, co mi się nie zdaje dobrém nawet i w lecie, a tém bardziej w zimie; nie lepiej było piersi okryć futrem, którem niepotrzebnie zdobią swe nogi.“

Sadzono się na przepych w sukniach i strojach: obok téj próżnej okazałości, której rzadko kiedy dobry gust towarzyszył, powszechna była zalotność, i to z wielkim dla obyczajów uszczerbkiem. Mąż rzadko kiedy towarzyszył swéj żonie. Młode kobiety wchodziły zwykle same bez obrony i opieki w świetne towarzystwa, złożone z beziennych rycerzy i giermków, których rzemiosłem było uwodzić niewinność,

a co gorsza rodzajem zalety. Musiała więc na tém cierpieć dobra sława kobiet nawet najcnotliwszych, a jeślibyśmy chcieli dać wiarę Landremu, czystość była bardzo rzadka.

Gdy mąż był na wyprawie wojennój, lub znajdował się na dworze króla, żona jego trawiła zwykle czas, uczęszczając na turnieje i gonitwy, odwiedzała sąsiednich panów w ich zamkach, i wydawała u siebie festyny i biesiady. Ztąd to poszło zupełne powątpiewanie o cnocie kobiet, przebijające się wyraźnie we wszystkich dziełach owoczesnych pisarzy, i któreby już samo służyć mogło za dostateczny dowód, powszechnego zepsucia obyczajów. Wtedy to mąż zazdrosny, był w powszechném pośmięwisku, a lada trzpiot mógł przez próżność splamić dobre imię kobiety skromnej i cnotliwej.

Częstokroć z końcem zabawy pogaszono wszystkie światła: „A Bóg wie (mówi Landry) co się tam dalej dziać mogło. Wystrzegajcie

się moje córki (dalsze jego słowa) byście nie-
dały przyczyny do złego o sobie sądu. W tych
niebezpiecznych chwilach, starajcie się zawsze
być obok jakiejś damy lub sędziwego krewnego,
albowiem z każdym dniem, wzrasta we Fran-
cyi liczba kłamców, wynoszących się przed
lada kim z przychylności kobiet, której naj-
częściej nieuzyskali prawdziwych dowodów.
Lecz pochop do tego dają same kobiety, zwa-
żając bowiem na ich prowadzenie się, nietru-
dno uwierzyć temu, co ci panowie mówią
na ich niekorzyść lub hańbę.“

Weźmyż teraz najostrzejszy obraz *Andrzeja Wolana* z XVI wieku (5) jaki nam stawia polskich niewiast, jakże on zblednie przy ze-
psuciu kobiet francuzkich.

(5) O woln. RP. albo szlacheckiej od Andrzeja Wolana Sekr. J. K. M. pisana z łacińskiego, przełożył St. Dubingowicz w Wilnie u Jana Karcana 1606. 4to druk gocki.

„Zapomniały cnót (mówi on) o strój się wyprzedzają, tak się też żadną niewstydliwą nie brzydzą, że na zawołanych zjazdach i biesiadach pierwsze miejsce miéwają: do inszych zbytków i występków, i tego już pospolicie nasze niewiasty zażywają, że się w domu swym zatrzymać nie mogą, ale po wszystkich ulicach miejskich jeżdżąc, jedna drugą nawiedza, aby między sobą biesiadować i świegotać mogły.“

Ten okrzyk na niewiasty nasze, dotyka tylko wyższe stany, nie matrony Polskie, i żony ziemian naszych; bo w miastach nie mieszkały, po ulicach nie jeździły, jeno żony dygnitarzy bawiących przy dworach królewskich; a między temi o cnoty niewieście najmniej pytaj, dla czego między sobą były wyrozumiałe; i zniesławione damy znajdowały w ich gronie zawsze miłe przyjęcie, co tak oburzało naszego Wolana.

I Anglia nie może się lepszemi w owych czasach poszczycić obyczajami, i w tym kraju nie mniejsze jak we Francyi, panowało zepsucie.

„Na wszystkie gonitwy i turnieje (mówi Knygton) przybywały damy na koniach, w ubiorze męzkim, z przepyszными ozdobami. Niektóre z nich uderzającą pięknosci, ubrane były w wierzchnią suknię, nie jednostajnej barwy, krótką spódnicę, zawój lśniący od drogich kamieni, złote lub srebrne przepaski, i małe sztylety. Trzeba je było widzieć, jak trwoniły pieniądze, razem z *Minstrelami* i rycerzami, i jak z uszczerbkiem dobrej sławy, wszelkim się w ich towarzystwie, oddawały uciechom.“

Takie to było prowadzenie się najznakamitszych nawet kobiet. *Chalcondyle*, nie może się wydziwić głupocie mężów w Anglii; ile razy bowiem żona powzięła myśl oddalenia się z domu na czas przydłuższy, nie było nic łatwiejszego jak uczynić to pod pozorem piel-

grzymki; dość było powiedzieć mężowi, że ślub uczyniła, a nie mógł jęj tego wzbronić. Puściła się zatém w drogę, najczęściej sama jedna, nikt nie śledził jęj kroków, pędziła na pielgrzymce dnie i tygodnie, i najzupełniejszję używała wolności! Takimi to obyczajami odznacza się epoka *średnich wieków*. W zamkach panowało powszechne zalotnictwo, każda mężatka miała nadskakującego sobie kawalera, i bez względu na godność, stopień i znaczenie, ciągle zajęta była miłostkami. Uważanoby w owych czasach za śmieszność, gdyby która niechciała przyjmować hołdu od swoich wielbicieli; było nawet powszechnym zwyczajem, wybierać z pomiędzy wszystkich jeszcze jednego, do bliższych i ciągłych miłosnych stosunków.

Chauser przytacza jako niesłychaną osobliwość, wstřet jaki do tego rodzaju zalotności okazaływała księżna *Lankastru*. „Niemiała (mówi on) sobie równęj, i zaprawdę do cu-

dów policzyć należy, że się nieotacza jak inne kochankami, i nieodpowiada czynionym sobie grzecznościom. Jak to nieudarować ani słówkiem, ani nieuszcześliwić uśmiechem żadnego ze swoich wielbicieli; ach! to cud prawdziwy.“

Mężowie nieurazali się bynajmniej, że ich żony otoczone były rojem wielbicieli; nieuważać na to, należało do powszechnie w owych czasach przyjętej grzeczności; lecz co gorsza, trzeba było znosić bez uzalania wszelkie ztąd wynikające skutki.

Mężowie tyle pobbłażający swoim żonom we względzie obyczajów, i tyle na ich miłostki wyrozumiali, byli przecież grubijanami i wyniosłymi.

Godfryd Landry chwali bardzo ten sposób feodalny prowadzenia żony, a nawet uznaje potrzebę kary cielesnej (6). Jego zdaniem,

(6) I u nas w przypowieściach przynajmniej, zostały ślady tego wyobrażenia. Owóż co mówią z XVI wieku:

mąż powinien być razem i panem swój małżonki; znajdujemy w jego dziele przytoczony z powagą przykład obchodzenia się lwa, który, gdy mu lwica wyrządzi jaką przykrość, przestaje się na nią patrzeć, i mruczy w dzień i w nocy. I w rzeczy samej dość jest uderzające podobieństwo, między dzikiem zwierzem i mężem XIV wieku. Bił on swoją żonę za najmnijsze nieposłuszeństwo; za lada jaki znak nieukontentowania. Godfred stara się i w tym względzie zwrócić uwagę swych córek na ich przyszłe przeznaczenie; dowodzi on im gruntownie i loicznie, że mężowi powinno służyć prawo cielesnego swój żony karania,

„Orzech, stokwisz, niewiasta jednym kształtem żyją,
Nic dobrego nie czynią kiedy ich nie biją.“

Na szczęście że to przysłowie nie jest rodowe polskie, ale z włoskiego wprost przetłómaczone, niemożem więc go stósować do naszego kraju. Druga przypowieść:

„Kto pije ten tyje, kto miłuje bywa zdrów, kto bije żonę, będzie zbawion.“ Nie mogliśmy dojść czy i ta, nie jest tłómaczeniem z obcego języka.

15120
 17640
 22760

i że rycerze powinni być panami swych żon,
 i ich sędziami na śmierć lub życie.

„Zdarzyło mi się widzieć (dodaje on) niewiaścę w bardzo złym humorze, i niezmiernie uporczywą, która w przytomności obcych osób nie mogła się zgodzić z mężem. Był to rycerz wyrozumiały, lecz gdy mu się nareszcie uprzykrzyło panowanie żony, powalił ją o ziemię jednem uderzeniem pięści i tak pokaléczył twarz ostrogami, iż na zawsze zeszpecona nieśmiała już nigdy ze wstydu, w żadném się pokazać towarzystwie.“

Takie to było obchodzenie z żonami walecznych rycerzy. Według powszechnego przekonania, mąż mógł dowoli lżyć swoją małżonkę, mógł ją i pokaléczyć. W dziele Godfreda natrafiamy, na następujące we Francyi zdarzenie.

„Żona jednego rycerza niechciała pomimo mocnych jego nalegań, u wspólnego z nim jadać stołu. Gdy wszelkie przełożenia były

bezskuteczne, tenże skończywszy raz obiad, kazał przykryć ścierką, posłał po swego świ-
niopasa, i zasadził go do tak przysposobionego
stołu; a gdy dano obiad dla żony, polecił jęj,
aby wspólnie z nim jadła, mówiąc: że gdy
nie chce obiadować z mężem, będzie odtąd
miała towarzystwo z pastucha. Zalała się rzé-
wnemi łzami, lecz rycerz był niewzruszony,
wola jego musiała być spełnioną. Tak więc
poniosła owa kobiéta karę nader srogą, lecz
sprawiedliwą.“

To grubiaństwo nikczemne, to nadużycie
siły ze strony mężczyzn i poniżenie kobiet, są
cechą stanu owoczesnych towarzystw. Kobiéty
(jak mówi Godfred) były dewotkami, rozrzu-
tne, bezwstydné, poniżone, i wzgardzone.
Nie tylko mężowie, lecz mężczyźni żadnego
do nich nie mający prawa, obchodzili się
z niemi z grubiaństwem nie zgadzającém się
wcale z ową szlachetnością rycerską, której
się w romansach trudno wydziwić. Wejdz-

my na chwilę z Godfredem Landry, do jednego z ówczesnych salonów.

„Córka znakomitego rycerza, grała w warcaby z młodym szlachcicem w przytomności wielu panów, w wielkiej sali zamku ojca swego. W grze zaszła trudność, na której rozwiązanie nie mogły się strony zgodzić. Szlachcic lekko-myślny i wielki trzpiot, upierał się przy swoim, za co go panna nazwała nierozsądnym i zarozumiałym. Od słów przyszło do kłótni dość przykrój i uszczypliwój, w której panna przegrała. Nachyliłem się w tedy do niej (mówi Godfred) i rzekłem po cichu: „Niepotrzebnie się pani gniéwasz, przeciwnik jój, jest grubianin, spreczny i niesprawiedliwy, proszę więc i zaklinam panią, przestań się z nim sprzecznać! Starałem się uspokoić ją jak własną córkę lub siostrę, lecz niepomna na moje przestrogi, nie przestawała drażnić młokosa, dając mu nazwiska nikczemnika i prostaka.

— Daleko więcéj wart jestem jako mężczyzna, a niżeli pani jako kobiéta, odpowięjéj na to.

— Kłamiesz! (rzecze mu ona).

Zapalali się w gniéwie coraz mocniéj, od mniejszych obelg przyszło do większych; nie-szczędzono nawet i przeklęstw. Szlachcic począł jéj nastépnie wyrzucać iż była w nocy w pokoju kawalera i że go ścisłała. Na zaprzeczenie panny nieposiadającéj się z gniéwu, wymienił on świadków, przytoczył nawet dzień i godzinę. Tak tedy została splamioną, a co gorsza, w przytomności tylu dostojnych obecnie.

— Przebóg! odezwali się wszyscy, zabiła się własną ręką, nie lepiéj było milczéć, i nie rozjątrzać głupca!

Ona zaś łzami zalana, z rozczochranemi włosami, nieposiadająca się ze złości, ciągle wymyślała szlachcicowi, nie pomna, że się samochcąc tak wielką okryła hańbą, iż się z niéj nie otrząsie, choćby i sto lat żyła.“

Landre'mu nie nastrecza to zdarzenie innéj jak tylko tę uwagę, że kobiéta powinna głupca unikać. Nie gani on ani grubiaństwa młodzika, ani też złych obyczajów Panny. Otóż mamy rysy znamionujące owe czasy, a gdy podobne sceny, nieoburzały tak rozsądnego pisarza, ani go nawet niezadziwiały, łatwy możemy wydać sąd o owéj epoce. Cnota zależała wtedy tylko na samych prostych czynach zabobonu; a to powszechne zepsucie obyczajów łatwo sobie wytłumaczyć, zważając na dziwny stan cywilizacyi barbarzyńskiej całej Europy.

Godfred Landry mówi bardzo poważnie o jednéj niewieście, która miéwając schadzki ze swoim kochankiem raz na tydzień, pościła po każdéj z nich przez dwa dni następne, a to dla złagodzenia grzechu. Raz udając się ona w tymże samym celu na oznaczone miejsce, wpadła w dół głęboki, i taki usłyszała głos z pod ziemi: „Za umartwienie twego ciała

dwa razy w tydzień, zasłużyłaś sobie na nagrodę.“ I w samej rzeczy (dodaje) jakaś pomoc nadprzyrodzona, wyrwała damę z nieochybniej śmierci.“

Dzieło tego pisarza jako wykład moralności praktycznej, napisanej dla użytku kobiet, jest wiernem a nie bardzo ponętnem zwierciadłem, w którym się możemy doskonale przypatrzeć obyczajom domowym płci pięknej, za świetnych i wychwalonych czasów rycerstwa!

§ 3.

Przejdźmy teraz do Polski:

Z przed chrześcijańskich wieków zostało przysłowie:

„U białychłów długie włosy, a rozum krótki (7).“

(7) Dowodem dawności tego przysłowia jest, że mają go w swoich narzeczach Serby, Czechy, Ruś, Słowaki i inne pokolenia.

Nie dziwny się, że w tak odległych wiekach, gdzie siła, odwaga i męztwo przodkowały wszystkiemu, gdy duchowa strona narodu zaledwie jutrzenkę swoją dopatrywać zaczęła, niewiasty musiały być uważane z niskiego stanowiska, zawarte w progach domowych do usług, gdy niepojęto jak one potężny udział mają w narodzie! Wanda przecież panowała na tronie Lechii, poświęciła się za swój naród, a ten wdzięczną jej pamięć przechował, wyniosłą mogiłą, wysypaną z swojej ziemi.

Nie lubili wszakże w ogóle Polacy rządów niewieścich czy na tronie, czy pod domową strzechą, dla czego utworzyli przypowieść, że:

„Rząd niewieści, nie czyni czci (8).“

(8) Przysłowia i przypowieści o niewiastach, są wyjęte z nader ważnego pomnika starożytniej Literatury naszej: „Przypowieści Polskie Salomona Rysińskiego“ dzieło po trzeci raz odbite r. 1619; lubo Rysiński zaczął je zbierać w 1580 r. jako pospolite w narodzie. Niedaremnie więc policzam te pomniki do XV wieku.

Ztąd też był nawet zwyczaj, że gdy mąż niedołączny, żona bez czépka chodziła, jakoby znamie w ubiorze zachowując widome, panowania w domu niewiasty (9). To wyobrażenie że rząd niewieści jest zły, ma i lud nasz i po swojemu wyraża:

„Biada temu domowi, gdzie krowa dobdzie wołowi.“

Od XV wieku szlachty naszój ulubioną było przypowieścią:

„Z koniem nie igraj, niewieście nie ulegaj, pieniądze sam chowaj, chceszli być bez szkody.“

W tych to przysłowiach i przypowieściach, spoczywają wyobrażenia duchowe dawnych wieków: są one rysami niezatartemi sposobu myślenia ówczesnych pokoleń, moralnością, nauką doświadczenia, które syn od ojca razem z relikwiami i błogosławieństwem odbierał. W pożyciu domowém były one powsze-

(9) Ł. Gołębiowski Lud Polski str. 203.



dnim dla umysłu chlebem. Ze zmianą obyczajów, oświaty, z zapomnieniem rodowego języka, wiele z nich zniknęło z użycia, ale wiele pamięć nasza zachowała. Żyją dotąd te pomniki w zagrodach ziemian zagonowych, a kміeć nasz i najlepszej żonie, choć raz w życiu przypomnieć musi, zwyczaj szlachejnych rycerzy Anglii i Francyi z XIV wieku, co nieżałowali pięści dla strojnej małżonki swojej. Przysłowia więc nasze z XV i XVI wieku niemogą być uważane jako martwe litery, gdy w życie czynu wchodziły, i rządziły sądem i wyobrażeniami tylu pokoleń. Dla tego uwagę na nie, zwrócić muszę.

Urodę, przy niej ochędóstwo, i niemówność czyli po naszymu negadatliwość, to miano za główne cnoty niewieście. Ztąd w przypowieści wyrażono:

„Nadobny to jest posag białogłowie,
Gdy cicha w sprawach, cicha i w rozmowie,”



Kądziel w rękę najpiérwszych i najznakomitszych rodów matek, była tak przyzwoitą, jak szabla przy boku rycerza. Ztąd téż mamy owo staropolskie wyrażenie, dla oznaczenia zupełnego szlachectwa z matki i ojca, że szlachcie :

„Po mieczu i po kądzieli“

lub że z kim pokrewny, powinowaty z ojca i matki.

Po małżonce żądano przymiotów:

„Żona ma być trzézwa, ochędźna, i cnotliwa.“

albowiem

„Nic po wienie, (posagu),

Gdy niecnota w żenie (żonie),“

I nie wstydzili się starzy Polacy, oddać hołdu należnego publicznie dobrej małżonce *WKrysztoforach* w sali bawialnej, jeden z *Osolińskich*, w prostocie, napisem wyraził domowe swoje szczęście:

„Miły w tym domu pokój przemieszkuje.

Gdy mąż przygrywa, żona przyspiewuje.“

Znali nasi ojcowie i wierzyli więcej niż
w Anglii i we Francyi w prawdziwe uczucie
miłości; dla tego w przypowieściach zostawili:

„Stara miłość nie rdzewieje,

I w sto lat znowu roztleje.“

* *

„Wierna miłość, jak stara niemoc zawsze
się odnawia.“

* *

„Wierna miłość, wielkie bogactwo, ciężka
choroba, i zranione sumienie, nie mogą być
zatajone.

* *

„Wierniej miłości, miejskiej przyjaźni, prze-
wozu we krę, musi każdy przypłacić.“

Obok tego wszakże pojmowali, i znali nie-
stateczność panińskiej łaski:

„Młoda rada, panińska łaska, marcowa
pogoda, skutku nie mają.“

* * *

„Miłość panińska, szczęście w karty, łaska
pańska, i krasa róży, niedługo trwałe rzeczy.“

A wyśmiewając gwałtowną miłość:

„Gorąca miłość, sanna droga, krogulcze
pole, głos dyszkantowy nie długo trwają.“

Podawali przestroge młodzieży:

„Kto miłuje rzewnie.

To szaleje pewnie.

Kto się kocha powoli,

Tego głowa nieboli.“

W tych przysłowiach zawarli prawdy ni-
czém nie wzruszone; cóż może być istotniej-
szego nad myśli w tych przypowieściach:

„Niewiasta która wstyd straci,
Prędko się z niecnotą z braci.“

„Strzedz niewiasty,
Jest to naléwać w piasty (10).“

Jeżeli dosyć można znaleźć o białychgłowach przysłów równie i o koniach; a co uderza, że konia i niewiastę niemal zawsze obok siebie w porównaniach widzimy. I nie dziwota! koń, on ciągły towarzysz łowów i bitew, co zastępował wszelkiego rodzaju, tyle użyteczny, nieodstępny, ulubiony, ciągle w użyciu powszedniem, niepoślednie musiał zająć miejsce, i w języku ówczesnym, w którym tak odbija życie czynne, pełne ruchu, żelaznych mężów XV i XVI wieku.

(10) Piasty gdzie szprychy koła osadzone; jest to samo co powiedzieć: „lój w beczkę bez dna, próżna robota!“

Koń, i żona, stanowiły główną podstawę gospodarstwa, były to dwie *ruchomości* (że użyję ówczesnego wyrażenia) konieczne, porównanie ich między sobą, nie było rażącym, owszem uważano za szczęśliwego:

„Komu się konie wiodą i żony,“

Te dosadne porównania, wybornie swój wiek malują; odrzućmy rubaszość, nasze delikatne uszy rażącą, a zgłębmy myśl w ramach właściwego czasu, nie uznamyż jej trafności, jej szczerzej prawdy?

„Koń jeźdźcem, żona mężem stoi.“

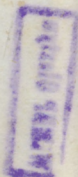
* *

W krótkich wyrazach treściwie w tém przysłowiu wyrażono, nad czém dziś obszérne piszą rozprawy, że od prowadzenia męża, zawisło mieć złą, lub dobrą małżonkę.

Zakończmy starą przypowieścią, co w XV i XVI wieku u nas zasługiwało na szczególną

uwagę i co stanowiło w domowych progach
szczęśliwą dolę szlachcica:

„Koń z urodą powolny, żona z ochędostwem
wierna, sługa z dzielnością pilny, muszą u
mądrych w łasce być.“



II.



UBIORY NIEWIAST POLSKICH
z Drzeworytu 1595, przy dziele Marcina Bielskiego.

§ 4.

Lukasz Górnicki zasłużoną pochwałą oddał w swoim Dworzaninie (r. 1565) skromności niewiast Polskich. Przy wychowaniu pobożném, oddawały się nie-raz z całym zajęciem jeździe na koniu i polowaniu (1). Gdy z téj strony, rysy więcej męzkie

(1) Podkomorzyna Przyjemaska w okolicach Ciechanowa mieszkająca, którą sam znałem, kulą pistoletową biła zające, w największym pędzie konia. Od czasu polowania na dzika, gdzie szwankowała, zaprzestała łowów.

ukazywały, nie były nieczułe na uczucia miłości. Z Włoch przejęte *Serenady*, brzmiały pod oknami pięknej dziewczycy, o jakiej mówi Górnicki: „A nie może się nigdy ocucić w nocy, aby niesłyszała wymyślonej muzyki, lamentliwych piosnek, z rozkazania onego, który wzdychając, tak gwałtowną, serdeczną boleść pokazuje.“

Jakoż zalotnik nie był mniej grzecznym jak dzisiaj, bo starając się o pannę:

„Marcepany i wieńce posyłał, a przy listach miłosnych coraz nowe podarunki. Czy się kładzie, czy ze snu budzi, pod oknami grać każe i śpiewać. Jeżeli z matką wyjedzie w karęcie na przechadzkę, na dzielnym turczyźnie wywija i skacze w około (2).“

„Nasze Polki (pisze Ł. Górnicki) nie są tak uczone jak włoszki, i to o czém tamte rozmawiają, cierpiećby ich uszy nie mogły, a roz-

(2) Rozkosz ochmistrem 1607 r. 4to.

pusty włoskiej wcale nie znają, bo ten zły zwyczaj do nas nie przyszedł. Luboć się o to wszystkie dziwnie starają, aby były cudne, a przeto czego im natura nie dała, tedy one sztuką chcą nadstawić. Ztądże urosło owo, że się malują, iż sobie dla wielkiego czoła włosy, a dla ozdobienia oka brwi targają, i co innego czynią z wielką boleścią, czego mniemają iż mężczyźni o tém niewiedzą. Jako sproсна rzecz, kiedy dobra pani, czegoś tak wiele na twarz nakładzie, iż się zda jakoby była w maszkarze (w masce). Ani się śmie roześmiać, aby się jéj twarz nie złupała, ani się obejrzy, chyba wszystka sobą jak wilk, ani się zapłoni zawsze jednaka, oprócz rano przed ubiéraniem, może się odmienić, to po tym gdy się ubierze, już jako drewno stoi.“

Marcin Bielski zasłużony historyk, taki nam stawia z tego wieku obraz (3).

(3) Sejm Niewieści 1586 r. 4to.

Chwali niewiasty, że miarę w picciu i jedzeniu zachowują, że są lepsze i litościwsze od mężczyzn, a ich *brodaczków* (czyli mężów, gdyż wtedy broda była w modzie) gani, że umieją tylko:

„.... chłopą na wsi złupić,
A na swych kolacyach w każdy dzień się upić.“

Nie wielka była wierność mężów wyższej klasy:

„Doma stęka, nie może, ale indziej skoczy,
Swą gardzi, a na cudzą czart rozedrze oczy.“

Prócz tego tracili majątek na wino, prawo, i gry hazardowne, do tego stopnia, że przegrywali szaty z żon swoich. Wielu było takich, a głównie zawsze między panami, co opiewszy się, żony własne bili, i do turmy osadzali na chleb i wodę, a sami zbytkowali. Byle dzień, już ciągnie węgrzyna, i spi po nim jak zabity, budzi się, twarz zapuchła; troskliwa i pocziwa

żona dopytuje powodu, a mąż jój odpowiada że go pszczoła ugryzła, i dla tego zapuchł. Panowali w domu, lubo w nim nie lubili siedzieć, zmuszali często córki młode do oddawania ręki starym bogaczom, spróchniałym pniom wielkiego imienia.

Nie zbywało na rozumnych niewiastach; nie jeden mąż swojej żony:

„.... chociaż w podwikę zawita,

Kiedy idzie do Rady, o wszystko się pyta.“

Oddawszy hołd białogłowom należny, w jednym obrazie wystawia ich błędy i wady.

Często i same żony niszczyły mężów majątki zbytkami w strojach, owemi łańcuchami złotemi, fraszkami, co z kalety nie jedną wyciągnęły kopę: zapomniały wzorów matek swoich:

„Jeły się pisma czytać, kądziele przestały,

Przeto nam na koszule, tak płótna zdrożały.“

Do przepychu napełniały szafy strojami,
a jeżeli mąż nie chciał dać na nie pieniędzy:

„ gdy nie kupił ubioru,
Zada sobie chorobę, leży do nieszpору.“

Wszystkie w owym wieku używane:

„Junkiery, Saltarelle, Mętlik, Inderaki (4),
Przywiodły ku utratom, męże nieboraki.“

Ale nie tylko w ubiorach zbytek panował,
zbytkowały niewiasty w pojazdach, w zaprzęgu,
a wyszczególniały się zbytkiem w potrawach,
harde (jak wyraża Bielski) *Krakowianki*. Pełne
grymasów i uprzedzeń, były kłopotem dla ka-
żdego gospodarza domu, albowiem jedna przed
drugą, chciały pierwsze miejsce u stołu zaj-
mować, i ztąd najczęściej, sami gospodarze
wymawiali się od obowiązku oznaczania miejsc
przy stole.

(4) *Mętlik* rodzaj sukni, płaszcza, bywał z drogiej
materiji, *Inderak* spodnica adamaszkowa w złote pas-
samony.

Dumne i poniżające inne:

„Patrzcie ich przywitanie, patrzcie téż i chodu,
Nie chce ręki wyciągnąć, że wielkiego rodu.“

A jak tylko w cięży zajdzie, po sześciu niedzielach kładzie się do łóżka:

„ Spojrzyj wtenczas kiedy która leży,
Poduszek pstrych do wierzchu nad sobą najeży,
Kobiércami ze wszech stron ściany zobijano,
Prześciéradła tkankami wokoło zbramowano.“

Zjeżdża się czereda przyjaciółek w odwiedziny i przy żalach i pocieszeniach, łykają miód, wino, i małmazyą. Niechże się słaba położnica na męża rozgniewa, zaraz:

„ Pani młoda mgleje,

a z przyjaciółek:

Jedna z tyłu podnosi, druga na nią wieje (5).“

(5) Dla zrozumienia, potrzeba wiedzieć, iż były w użyciu z piór „Wiejaćki“ do chłodzenia, i much odpędzania.

I panny najkosztowniej występowały, a wzdychały jeno do tańców i muzyki: „skakały mówi rubasznie M. Bielski jak *dzikie cieleta*.“

Każda z nich:

„Obciągnie się sznurkami, ledwo dychać może, Łańcuchów pełno nawię, ledwo chodzić może.“

Patrzac na te zbytki, opisuje dawniejsze skromne matrony Polskie.

„Za pierwszych lat nosiły nasze panie duszki, Paciorki bursztynowe, nie złote łańcuszki.

Na szyi prosty *czecheł*, albo było goło,

Na głowie *toczennice*, a *chomla* na czoło (6).

Musiły na tym przestać jako zakreślono (7),

Dziś szaty i potrawy, z pychą wymyślono.“

Że niebrakło złych niewiast, wiele mamy przykładów. Chojewski, co miał złą żonę, gdy

(6) *Czecheł* koszula niewieścia z kołnierzem: *toczennice* czépek, tkanka na głowę. *Chomla* przepaska płócienna na czoło.

(7) To wyrażenie „jako zakreślono“ okazuje, że musiały prawa określać strój niewiast nawet w stanie szlacheckim.

ucięto mu nos w zwadzie a towarzysze i przyjaciele cieszyli go, on sam sobie najwięcej dodawał pociechy, mówiąc: „że się tém najbardziej cieszę, że mnie więcej nie będzie żona za nos wodziła (8).“

Złych żon smutnie doświadczyli, Sebastian Klonowicz sławny poeta, i Bartosz Paprocki znakomity heraldyk. Piérwszy zakończył nędzny żywot w szpitalu publicznym, gdzie go rozpustne obyczaje najgorszej żony zapędziły; drugi od swojej kasztelanki *Sierpskiej*, niemożąc znieść jej panowania, uciekł, w tym szczęśliwszy od Klonowicza, że wkrótce odebrał wiadomość o jej zgonie. Uradowany, życzy jej w swoim herbarzu aby spoczywała w świętym pokoju: *Requiescat in Sancta pace* (9). Pisarz ten lubo z tego powodu, nie był przyjacielem kobiet, i dzielił to przekonanie, że:

(8) Maurycusza Trztyptyckiego Dwór abo co nowego z XVI wieku 4to.

(9) Herby Rycerstwa Polskiego str. 175.

„Najsroźszego zwierzęcia zrozumiesz naturę,
U téj (niewiasty) jeden czart w sercu, drugi
wlażł za skórę (10).“

Przecież stawia nam obrazy kobiet za swoich czasów tak wierne, że je przytoczyć muszę, tém więcej, że współcześni pisarze, którzy pisać nie mogli zawiścią ku płci pięknej toż samo nam kręślą. Czyż nie prawdziwie narzeka na zbytki?

„Dziś tak pani rozumieć, iż to pierwsza cnota,
Kiedy na się nakładzie cò najwięcej złota.
Siedzi, wyciąga szyję, mniema by wygrała,
Chociaż ubiór przedniejszy, cnotę pomazała.“

Słuszną daje młodzieńcowi przestrożę, aby baczył z jakiego domu bierze dziewczkę.

„Patrz gdzie dbają o Boga, patrz gdzie służą cnocie,
Gdy ją ztamtąd mieć będziesz, nie być ci w kłopotcie;

(10) B. Paprocki: „Próba cnót dobrych.“ 4to.

Już takowa swój matki, spraw będzie patrzała,
 Tobie we wszem powinność, cześć będzie działała.
 Nie wyniesie na stronę nic, bez woli twojej,
 Pomniąc na piękną sprawę, miłej matki swojej.“

„Nie pojmuje żony nad stan twój, co wyżej
 od ciebie siedzie, bo jej sługą będziesz.“

Zbytek strojów u młodzieży częste zbyt
 smutne okazywał skutki. „Dziś pan ojciec
 (mówi Paprocki), widząc, że zalotnik z pachol-
 kiem strojnie przybrany, kłania mu zdala. Pa-
 niczek wymuszcze twarz sobie, a czapkę z piór-
 kiem zgrabnie na głowie ułoży. Wnijdzie
 w dom, usiedzie, to was kręci, strzyże oczyma,
 na bućik pogląda, poprawia czupryny. Taki
 strojniś znajdował najlepsze przyjęcie; pan oj-
 ciec sadza obok niego córkę wystrojoną, a po
 krótkich zalotach z ochotą i posagiem odda,
 niezapytawszy rodu, bo nosi szkarłat na sobie.
 Pani matka jeszcze przed zalotami rada z nim
 tańczy, by ułoić *Zientaszka*; rozkoszne wy-
 myśla potrawy, aż tu zaledwie przeminęło

wesele, dłużnicy co czekali na gotowy posag, opadają pana młodego. Obdziéra więc strojną żonę, i pierścienie z łańcuchami zastawia żydom (11).“

Sam Paproćki widząc nie mało zacnych niewiast, takie robi porównanie ze złemi:

„Zioła w jednym ogrodzie, jedno imię mają,
Ale różne pożytki, i wonności dają;
Takżeć téż zacną pani, co pocziwie żywie,
Zléj tak wiele podobna, jak róża pokrzywie.“

(11) Próba cnót dobrych. Paproćki to pisemko swoje nazywa „*nauką zacnego człowieka*“ jako złą żonę karać. Owoż ten zacny człowiek radzi kij! bo zła żona,

„Wężowój jest natury,
Dotęgaj dziewiatěj skóry.“

Blisko w sto lat po Paproćkim „*w paciérzu młodzieńskim*“ gdzie młodzieniec prosi Boga o dobrą żonę tak się wyraża:

„Mnie też chudemu,
Chłopu twojemu,
Daj żonę grzeczną,
Mądrą, bezpieczną.“

Nie brakło uczonych i wielewładnych żon
w tym czasie:

„Już dzisiaj pani żona biblią wykłada,
Równoz Sędzim, podsędkiem druga wsądzie siada.
Mężez te którzy piérwój składali statuty,
To dziś z nich poczyniły żony bałamuty.
Starościna, Sędzina, już dziś szlachtę sądzą,
A sprawy ludzi wolnych, samijak chcą rzą-
dzą (12).“

Daj i nadobną,
Do spraw sposobną,
Daj z nią i chléba.
Boć go potrzeba!

Chociaj z gniewliwą,
Sporną, skrzętliwą;
Na co dębowy,
Mam plastr miodowy.

Okładać boki,
Wygnać to w skoki;
By dnia każdego,
Zbawić od złego.“ (Prażonka albo na-
wara dla zabawy uczciwój družynie r. 1640 4to).

(12) Dzyiesięcioro przykazania mężowo w Krako-
wie u Macieja Wirzbięty 1575, druk gocki 4to.

Narzekając na te jak nazywa *Rzędziochy*,
powstaje na zbytek w ich strojach na te fartuszki, co na każdym:

„Gdzie było dziesięć listew, na nim bramowanych,
Jednych samych krzyżowych, a drugich rzezanych;
Ogon co za nią chrząstka, wlokąc się na łokieć,
A wszak się nic nie psował, niósł go za nią chłopiec.“

Szymon Starowolski w opisie Polski z czasów Zygmunta IIIgo, taki stawia niewiast naszych wizerunek:

„Z całej Europy zbierają mody jak się podobają; używają zaś najbardziej sukien francuzkich, hollenderskich, angielskich, hiszpańskich, a mianowicie drogich i bogatych materyj. Ani zważają na drogość, tracąc na nie cały majątek. Największe ich upodobanie w klejnotach, pierścieniach, złotych łańcuchach, i innym drogim ubiorze. Widzieć często u miernego urodzenia niewiasty, suknię aż do dołu perłami wysadzaną! Rzecz dziwna, że na zbytek ten,

żadnego dotąd niéma prawa, ztąd albowiem częstokroć się zdarza, że i najznacześnie domy do ubóstwa przychodzą, zniežnośną hańbą ich - że samych przodków imienia. Niewiasty pospolicie w sześciokonnych karétach jeżdżą; a gdy przez miasto idzie zacniejsza pani, assystencya tak dworzan jako i dam musi być przy niej. Mieszczanka nawet bogatsza bez jednej i drugiej dziewczki nie pójdzie.“

Na zbytki, szlachty zpowodowane niepochamowanym przepychem niewiast ze wszystkich stron powstawano: „*Nowy Sowizrrzał*“ (13) wymienia na co marnowano dostatki.

„Za te pani trzewiczki,
A sobie rękawiczki;
Za kęs *barskiego* mydła,
Każe zagnać sto bydła.

Więc nakupi migdałów,
Dzwonków do cymbałów;

(13) *Nowy Sowizrrzał* druk gocki 1596 r. 4to.

Albo jedwabiu switek,
 Motek *Wrocławskich* nitek.
 Pani za bawelnicę,
 Da tłustą jałowicę!

Na bałamuty na ty,
 Siła w Polsce utraty;
 Domy szlacheckie znoszą,
 Aż sami z torbą proszą.“

Stefan Batory co nie cierpiał zbytków, narzekał na białogłowy nasze, że ta którąby na dłoni, albo jeden koń dobrze uniósł, onę sześć koni wozi: „Przedtém mówi Falibogowski (14), rzadki łańcuszek złoty u szlachcianki, sznurek czarny na szyi noszono.“

W tymże czasie piszący Wojciech Gostkowski (15) w dziele swojém pod napisem: „*Sposób jakim góry złote y srebrne w przeznacném Królestwie Polskiém zepsowane naprawić;*“

(14) Discours marnotratswa y zbytku Korony Polskiej 1625 r. 4to.

(15) Z roku 1622.

w pochamowaniu zbytku widzi główną do tego podstawę, bo góry złote tracą niewiasty nasze, co w jedwabnych pończochach, aksamitnych trzewikach, w łańcuchy złote, perfumowane szaty wystrojone, sześciami końmi jeżdżą i pacholków kilku.

Grzmiał z ambony przeciw zbytkom niewiast sławny Piotr Skarga. „Te białogłowy polskie, końca swojej pychy nie mają, jedna drugie nie ustąpi w szacie, w kolébkach (pojazdach), w sześciu koniach i służebnikach.“

Andrzej Wolan o niewiastach z czasów Zygmunta III tak prawi (16):

„U nas pomiędzy wszystkimi stany ludzi, zbytek się wielce rozmnożył, tak wielka swawola, zwłaszcza płci białogłowskiej pokazuje się w zbytnich ubiorach i ozdobie ciała, że prawie już wszystkie pieniądze RP. na samę

(16) O wolności RP. abo szlacheckiej od Andrzeja Wolana Sekr. J.K.M. pisana z łacińskiego, przełożył St. Dubingowicz w Wilnie u Jana Karcana 1606 4to.

ozdobę niewieścią wydane być widzimy. A iż niewiasty taką świetnością kosztu, tak lśnięciami się kamieniami, pokazać usiłują, przeto i w posagu po nich wiele tysięcy się napiérają; zatym to się dzieje, że wiele szlacheckich córek, które są przyuboższe, chociaż sławą wstydu obdarzone, za mąż iść nie mogą; a tak abo doma nieplodne starzeć się muszą, abo téż małżeństwa domowi swemu sromotnego zażywają. U starych ludzi naszych, tak wielka była oszczędność, że to już w obyczaj weszło i prawami utwierdzono, aby posagu chociaż z najuczciwszych domów niedawano, jeno grzywien trzydzieści.“

M. Bielski, wyrzuca ostro, młodzi ówczesnej, że się za posagami ubiegają, a starzy przodkowie o nie nie dbali, bo:

„Nie stroili ojcowie w łańcuchy dziecięcia,
Odprawiał(teść)dziesięcią kóp na wieś pana zięcia,

Suknia, płaszcz nowój barwy, to wszystko odzienie.
Na głowie nie kosztowne, a skromne nosze-
nie (17).“

Ztąd poszło, że gdy młodzież poczęła wyszukiwać bogatych panien, puszczano wieści o niejednym dobrym wianie, aby zwabić, a po ślubie okazały się pustki. Dla tego Maurycusz Trztyptycki w XVI wieku sprawiedliwie powiada:

„Jak stępowane sukno, tak zrazu huczliwe, potym się kurczą posagi (18).“

— A to jako szanować (pyta rubaszny Widadawski, Węzyk) (19) co jedną białogłówkę z któraby dobra mucha uleciała, w karocy sześć woźników tureckich, każdy po kilkaset i po tysiącu złotych kupiony, wozi. Posagów też wielkich dawaniem i wypraw strojnych,

(17) Sejm Niewieści 1586.

(18) Co nowego abo dwór.

(19) Exorbitancye 1603 r.

ubożą się domy. A jakież tu błogosławieństwo Boże ma być, gdy posag, nie żonę pojmuje?...

Z uniwersału tegoż Wężyka pokazuje się niesłychany przepych w strojach kobiet (20) zalotność wielka, bo naznacza podatek od wystawiania nogi na wabika, od różowania i bieleidła, od farbowania brwi, i wszelkich innych sposobów podnoszenia swój urody.

Kądział dziś zapomniana, a w XVI wieku, od strojnych pań już wyśmiewana, była przecież najpoważniejszym zatrudnieniem u zacnych i pocziwych naszych białychgłów. W skargach żon na mężów tegoż wieku, boleją niewiasty:

„Przypatrz się jeno dobrze jako poczynają,
Żon ze wszystką robotą doma odjeżdżają;
Nam każą doma siedzieć, praść kądział i mo-
tać (21).“

(20) Zobacz „Obrazy Starodawne“ Rozprawa „Zbytek.“

(21) M. Bielski Sejm Niewieści 1586.

Zbytek prowadził do zepsucia i nędzy; znikła między niewiastami różnicami stanów przez ubiór. Słusznie odzywa się bezimienny poeta z 1612 roku.

„Poznajcie która mieszcza, która Senatorka,
Która-li jest szynkarka, która miejska córka?
Równie nogi zbijają, równie głowę czubią,
Sforsując się na modę, zbytkiem Polskę gubią!“

W istocie sadyli się mieszcзки, aby szlachciankom wyrównały we wszystkiém. Co miała bogata szlachcianka za drogie pieniądze, to i mieszcza; spikonardy, perfumy, francuzkie trzewiki, weneckie mydła; koszula nie inna jeno Flamska (Flamandzka) suknie adamszkowe:

„ Idzie na wyględy,
Strojnię się pokazując, a pogląda wszędy;
Umizga się by czapła, na nięj terepele,
A oczyma by sowa strzyże po kościele (22).“

(22) Sejm Białogłowski 1620 r.

Strojem i wabnością zajęte były całe, dla
upiększenia płci, mieszały wódkę z białkiem,
a cytwar i imbier przegryzały rade, dla mi-
łego odoru. Córki mieszczan nie inaczej po-
zwalały sobie tytułować jak „*Panno ma Mo-
ściwa*“ wystawiały gębusie by pudełeczko.

„A rączki założywszy trzewiczek wystawia,
Abo sobie na głowie zatyczek poprawia.“

Równy obraz stawia mieszczanek M. Bielski.

„Pójdź-że do miejskich żon, jak są gładkiej mowy,
Chocia pisma nie umie, zwycięży cię słowy:
Szlachciankom się przeciwia, pstrzą się téż by srocзки.
Twarz gore, trzewik skrzypi, brwi czarne i oczki.
Buciki sznurowane, *tabinowa* (23) szata!
A w tych strojnych, ozdobnych, w tych kosztownych
chuściech,
Rade chodzą na *Skalkę* (24) panie po odpuszcziech.
Twarz cudna, szata świetna, obiad ktemu hojny,
A jakoż jój młodzieniec niema służyć strojny,“

(23) Tabin, gatunek kitajki.

(24) *Skalka* kościół w Krakowie.

Magnatki i bogate szlachcianki zachodziły w głowę, na wynajdowanie kosztownych strojów i przyborów; lecz niedługo cieszyły się nowością, wkrótce miały to mieszcanki. Tę chęć wyrównywania w zbytku najlepiej maluje zdarzenie z obecnej doby.

Jedna z pań znakomitych, ukazywała za-
możnej mieszczance z Krakowa, obrus perłami
znacznej wielkości obsyty, dając do zrozu-
mięcia, że choć w tym nie znajdzie współza-
wodnictwa: „Mościwa Pani! odrzekła mie-
szczanka, choć nie tak wielkimi perłami, ale
mniejszychmi będę miała obsyty obrus (25).“

Na takowe marnotrawstwo mieszczan, po-
wstawano ze zgrozą, przecież nikt silną dłońią
nie potrafił złego zatamować.

Wpółśród takiego zepsucia, nie dziwota że
było przysłowiem:

„Żonę a konia o granicę nabywaj.“

(25) Co nowego abo Dwór M. Trztyptckiego.

Nie próżna to przestroga, bo dłużej znając i bliżej będąc panny, mógł młodzian pewniejszą mieć rękojmią jej wychowania i cnoty, luboć nie zawsze i tak trafił dobrze, bo:

„Dawna to jest przypowieść a nader prawdziwa,
W koniu wiosna, a w pannie ślub wady odkry-
wa (26).“

Wśród zbytków naszych niewiast, o których dobrze wyraża Stanisław Grochowski (27).

„Przez zbytki żon swych i wyniosłe myśli,
Niektórzy prędko w niedostatek przyszli.“

Odznaczały się Krakowianki zawsze :

„Białogłowy wspaniałe, na nich strój *Adziamski* (28),
Stateczność, i powaga, i animusz pański-“

Przy tych zaletach przepychem oczy lśni-
ły (29).

(26) Gorzka wolność małżeńska, 4to druk gocki.

(27) Kolenda 1608 r.

(28) Strój z materyi Perskiej.

(29) Po sejmie, *Nowiniarz* z Wielomówcą rozma-
wia: z czasów Zygmunta III, 4to druk gocki.

Niepochamowana żądza strojów przeszła we wszystkie stany:

„Białogłowy tak w ubiorach i strojach swych przebijały, że końca utratom nie masz. By mąż nie miał mieć i szeląga w kalécie, by mu na majątność, dom, kamienicę, przyszło się zadłużyć, tedy druga Pańi to przewidzie, że wiele widziała, u której Wielmożnej suknię nowym krojem, zawicie nową fozą, opasanie, czapkę, łańcucha, manellę nową robotą, to jój wszystko mieć? Jeżeli mąż sprawić nie pozwala, to się dąsa, chorą się czyni, z mężem do kilku dni i niedziel nie mówi. W miastach wielkich ujrzysz krawcowę, bednarę, szewcowę, albo ich córki, w sobolach, łańcuchach, jedwabnych rozmaitych sukniach, w portugalach, w koronach dziwnie robionych; a nie o jednej sukni, albo łańcuszku, ale co święto, co wesele, to odmiana. Widziałem w Krakowie (roku 1625) iż za jedną mieszczką służebna dziewczka szła w aksamitnym płaszczyku.

Jeżeli tak sługę nosiła, córkę swą, pytam jak nosić ma?“ (30).

Gospodynie nawet wiejskie, stroiły się jakby w mieście. Lniana na nich koszula, kabat *czamletowy*, ściśnięte aksamitnym pasem, tańczyły w karczmie *gonionego* i *Hajduka*, niszcząc drogi ubiór (31).

Sławny Medyk *Marcin Urzędów* wydał tajemnicę płci pięknej swojego czasu: „Panie które chcą powieki i brwi przyprawiać z kwiatu róży polnej suchego, proch czynią i tym przyprawiają (32).“

W inném zaś miejscu przywodząc o szafianie, że wzięty w trzech drachmach zabija, mówi: „A tak niech nasze Panie obaczą, które

(30) Poprawa niektórych obyczajów Polskich 1625 r. str 122, w Krakowie 4to.

(31) Kiermasz wieśniacki, Jana z Wychylówki z XVI wieku (z czasów Zygmunta Augusta).

(32) Herbarz ziół 1595. fol. str. 267.

piją szafran z winem, z małmazyą, na co się przywodzą (33.“

§ 5.

Wpośród takiego zbytku i zepsucia, żyła zaprawdę przemożnie cnota starodawna naszych pocziwych niewiast; pobożność i skromność, ten kwiat najpiękniejszy niewieści, rozkrzewiał się bujniej w naszym rodzie, i na naszej glebie, a niżeli w cudzej ziemi.

Poważna matka, w domu od świtu śpiewała pieśni nabożne, czytała Statut Boży (34). Na jej głowie spoczywał rząd całego domu, ochędość i dostatek, a przy tym bogobojne wychowanie dziatwy. Jeżeli cnoty naszych ojców kwitły ze sławą w tylu pokoleniach, matkom to za nie dziękować. Prawda że nie myśleli wiele nasi ziomkowie rycerze „*jakoby*

(33) Tenże str. 106.

(34) Threny Thobiasza Wiszniowieckiego 1585r.

się pannie podobać, ale jakoby się z nieprzyjacielem na świtanii spotkać (35),“ mimo to przecież nie zapominali o zalotności; zachowywali szacunek, poważanie i hołd należny dla płci pięknej, jakiego w obcych nie widzimy krajach.

Kiedy którą z niewiast uczcić chciano, mężczyzna aczkolwiek znakomity, nie považał się usiąść obok w kolébce, lecz na stopniu tylko stawał pojazdu (36). Gdy rękawiczek rzadko używano dawniej do Polskiego stroju, chyba do zbroi, drutem przesywane żelaznym; przez uszanowanie dla kobiet, nie śmiejąc dotykać chropawą dłonią dziewiczej ręki, czy w powitaniu zwyczajném, czy w tańcu, swoje pokrywał czapką.

Przy ucztach od najdawniejszych czasów, płeć piękna, przeplatała siedzenia z mężczy-

(36) Dyalog Stanisława Orzechowskiego 1564 r.

(36) Ł. Górnicki, Dzieje w koronie Polskiej.

znami; później to dopiero nastąpiło, szczególnież od początku XVII wieku, że damy siadały jednym szeregiem na przeciw mężczyzn. Wzniesiono puchary, gdy podchmielona szlachta, z *estymą* zdejmowała niewiastom i dziewczkom trzewiki, by z nich pić zdrowia *próżności* (tak bowiem nasi przodkowie nazywali piękne twarzyczki): kobiety ustami brzeg dotykały puchara, lub napiwszy się nieco, resztę wylewały na talérsz.

Bartosz Paprocki w „*Dziesięcioro przykazań mężowych*“ po prostu mówi:

„Pókiś panną, dosyć masz, abyś to wiedziała,
Gdy kto pije do ciebie, odpowiedź mu dała.“

Kiedy po obiedzie, zbyt gęste chciano przerwać kielichy, jedna z urodniejszych niewiast, zaczynała miłym głosem pieśń zwolna śpiewać, inne jój wtórują, wtenczas i rozmarzeni mężczyzni:

„ Powtarzają słowa,
Które śpiewa powoli gładka białogłowa (37).“

Ten zwyczaj cudnie maluje władzę, i szacunek niewiast u nas, gdy sam ich śpiew miły łagodził, i uśmierzał krew zburzoną winem, i był nieodwołalnym hasłem, do wstrzymania krążenia puharów.

§ 6.

Córy szlachty i mieszczan bogatszych w klasztorach czytać i pisać, w polskim i łacińskim języku były uczone; dorosłe zajmowały się tkaniem, wyszywaniem, dozorem nad kuchnią i gospodarskiem zatrudnieniem (38). Nie tylko klasztorne wychowanie wpajało w Polki ducha niekłamliwego pobożności, i w domu od poranku życia, uczono je modlitw i pieśni

(37) Zbiór Rytmów Kacpra Miaskowskiego 1622 r.

(38) Kromer Polonia 1574.

nabożnych. Co wyczytujem w żywocie sławnéj *Elżbiety Drużbackiej*, że jéj ojciec pod czas długich wieczorów zimy, czytał głośno psalmy Kochanowskiego, których wyszywając na krosienkach, słuchała z zachwyceniem Elżbieta; to w ogóle można do wszystkich domów zastosować dawnych, których ściany od świtu odbijały pieśń nabożną. Dziewczęta w ciągłym zatrudnieniu zostawały zawsze, nie znały próżnowania, które tyle namiętności pobudza. Bawiły się haftem na stebenku, i krosienkach, szyciem, robieniem pończoch, wyścielaniem bawełną kaftanów pod pancerze, lub koczce zbroje. Wiązały siatki, a kościoły opatrywały w ornaty. Najznamienitszych dam zwykłym było zatrudnieniem *drezlowanie* czyli wykreścanie złota lub srebra z nici takowych.

Szlacheckie córy, oprócz wychowania Kłasztornego albo domowego, wiele nabięrały poloru w *Fraucymierze*. Tak nazywano dwór znakomitych Pań Polskich, z panien, czyli mó-

wiąc dawną polszczyzną, z dziewek złożony. Dzielił się na panny na *Respekcie* będące; panny dworskie i Rezydentki, co na czas tylko pewien bawiły na dworze. Pani samój udziałem, był ten dwór niewieści na czele którego była poważna ochmistrzyni, mająca nadzór co do obyczajów zwłaszcza. Były to dziewice najznakomitszego rodu szlachty polskiej, których ojcowie i bracia chlubne w dziejach narodu zajęli wspomnienia. Dwór Królowej i *magnatek* naszych, obfitował w zbiory najpiękniejsze dorodnych dziewic polskiej ziemi. Te co nie potrzebowały niczyjego wsparcia, wychowane dostatnio, w *Fraucymerze* usługiwały same (39).

Przy Królowej Panny Dworskie będące, ucałowawszy jej rękę zaczynały dopiero dopełniać służby. Jakie miały znaczenie i szacunek, dowodzi to stary zwyczaj że dla uczce-

nia gościa, częstowano go tortem zrobionym własnymi rękoma panien dworskich, i to mu przy podawaniu, gospodyni domu oświadczała sama, co jako dowód najwyższej grzeczności dla siebie gość uprzejmy odbierał.

§ 7.

Na cześć to niewiast, dla ich zabawy powstały u nas *Maszkary*, odbywały się turnieje. Tam wszrankach, wybór rycerstwa albo w zupełnych zbrojach niosąc barwy i godła miłości kruszył kopie, gonił na ostre, aby otrzymać dank z ręki dziewicy, albo przebrana za mitologiczne bóstwa najznakomitsza młodzież w tryumfalnym obrzędzie bawiła, i zyskiwała oklask pięknych dłoni. Polki ochoczo patrzyły czy na dowody siły, zręczności, i odwagi dzielnego rycerstwa, czy na przepych i bogate orszaki wspaniałych maszkar. Ale żadna udziału w nich nie miała; u stóp Polek zwycięzca turniejowy czekał wieńca nagrody; a bożki starodawnego

świata zebrane w maszkarach, pragnęli ich uśmiechu zadowolenia, u ich nóg składali godła przybrane, swój władzy i potęgi. I słuszny hołd składali, bo składali piękności i cnocie.

Zwyczaj maszkar z Włoch przejęty, upowszechnił się wprędce, a przerobiony w sposób narodowy został ulubionym. W celu przypodobania się niewiastom, wyprawiano te gry, układając je szczególniej dla tego, ażeby przebrany mężczyzna mógł się tém bezpieczniej zbliżyć do płci pięknej (40). Dla tego Ł. Górnicki (w Dworzaninie) mówi: „że dla miłości, a zabawy z białogłowami, dzieją się maskary.“

Na weselu Zygmunta Augusta z Księżną Mantuańską, występował sam Król i goście, tudzież panowie polscy w kosztownych maszkarach. Wtedy to Arcyksiążę Rakuski Ferdynand, przyniósł siostrze królewskiej mum-

(40) W. A. Maciejowski „Polska i Ruś“ Tom 3.

szańc (maskę swoją) składając jęj przez to serca swojego hołdy (41).

Przy maszkarach bywały gonitwy do ręki żelaznej u słupa przykowanej, lub oznaczonego celu, a gdy zbytek wspaniały rozwijano w tęg zabawie, to wieloryby nozdrzami, to fontanny biły pachnidłami i tryskały na lud cisnący się zewsząd. Królowie nasi mięwali nawet w nich udział. Zygmunt III na własném weselu przybrany w bieli pod imieniem rycerza, którym się opiekuje *Herkules i Atlas*, przybył w miejsce zgromadzenia maszkar, zapowiadając walkę kto się do nięj ośmieli. Zabawa ta urządzoną była podobnie jak turnieje, bo i tu zasiadali sędziowie, którym maski podawały *skrypta*, inaczęj zwane *Kartelusze*, co zawierały objaśnienie tego ruchomego obrazu, lub wyzwanie do walki. Na weselu Zygmunta III, w takim *Karteluszu*, Myszkowski wystąpiwszy w po-

(41) Górnicki, dzieje w Kor. Polskiej.

staci *Glauka* bożka morskiego, wyrzucał Polakom i słusznie, że zaprzestali okrętów na jego państwa głębokie wysyłać, ryc kotwicami dno piaszczyste, jedno tylko miasto Gdańsk bogacąc. Przypominał, że żaden kraj bez siły morskiej nie może być potężnym, ani zamożnym (42).

Oprócz sędziów wybierano naczelnika tych igrzysk; takim był sam Zygmunt III na maszkarach podczas swego wesela roku 1592.

Jak przodkowie nasi chętnie naśladowali literaturę rzymską, tak w maszkarach przedstawiali tylko przedmioty mitologiczne. Rzadko, bo raz jedynie, na głośném weselu Jana Zamojskiego, przedstawiono narodowe w maszkarach widowisko. Naśladowano tryumf wielkiego Króla, Stefana Batorego, wieziono łupy, niewolników prowadzono, przywodząc na pamięć świetne zwycięstwa. Już

(42) Opis wesela N. Zygmunta III przez obecnego w rękopiśmie.

odtąd nic podobnego nie ujrano, chociaż w mężnym i wojowniczym narodzie, takie tylko maskary godnie przystały. Najznakomitsi mężowie, co później wieńcem bohater-skim ozdobili swoje skronie, występowali w tych maskarach. Ten co zatrzęsł pamiętnym rokoszem tron Zygmunta III, Zebrzydowski przebrany, wystawił Saturna; ten co zginął śmiercią walecznych, na polach Cecory, Zółkiewski, w postaci Dyanny myśliwój zdołał zabawę (43).

Marcin Bielski po szczególe to igrzysko opisał, jego tu słów używamy (44).

„Lata 1583 dnia 12 miesiąca Czerwca w Krakowie na zamku Król Stefan synowicy swój Gryzeldzie, Krzysztofa Batorego wojewody Siedmiogrodzkiego córce, wesele sprawował, którą wydawał za Jana Zamojskiego kanclerza i hetmana koronnego; a ten już to

(43) B. Paprocki Herby Rycerstwa Polsk.

(44) Kronika 1597 str. 793.

trzecią żonę pojmował, bo miał pierwój za sobą Annę Ossolińską, i Krystynę Radziwiłównę, które mu prędko zmarły. Była i Królowa na tém weselu, i posłów od książąt cudzoziemskich bardzo wiele. Senatorowie koronni mało nie wszyscy przedniejsi i litewskich bardzo wiele. Marcin Białobrzeski biskup kamieniecki herbu Habdank, ślub im dawał w kościele na zamku. Andrzej Opaliński marszałek koronny, który téż i przeciw jój aż do granic wyjeżdżał, włożnicy ją imieniem królewskim oddawał; a Piotr Myszkowski Biskup krakowski dziękował. Nazajutrz Grabia z Tarnowa kasztelan sandomiński, upominki od pana młodego oddawał; potym od Króla i od Królowej, i od książąt i od panów Rad, tak tych którzy sami byli, jako i tych którzy nie byli, także od miast upominki były oddawane. Tym wszystkim dziękował Krzysztof Radziwił, natenczas kasztelan Trocki. Tydzień prawie cały ono wesele trwało,

a w drugi tydzień pan młody przenosiny tamże na zamku sprawował, przygotowawszy na to salę wielką. Na których przenosinach w mieście na rynku były gonitwy rozmaite, i maszkary dziwnie się pokazywały. Wszystkie kamienice w rynku ludzi pełne były co na to patrzyli. Król sam z Królową w *Szpiglerowej* kamienicy był. Siedm par na ostre goniło. Podorocki Wacław herbu Bylina, z Pawłem Raczkim: Grudziecki Andrzej, z Jakóbem Janowskim z ziemi dobrzyńskiej, herbu Junosza; gdzie Grudzieckiemu kopia przez rękę przebiegła. Stefan Kazimiński herbu Biberstein, z Górskim, gdzie Kazimiński odniósł ranę szkodliwą przez ramię. Paweł Piaskowski Łęczycanin herbu Junosza z Mikołajem Rogozińskim herbu Habdank. Miłkowski z Kiermańskim, Krzysztof Broniewski herbu Tarnawa, z Janem Dobkiem herbu Gryf, Stanisław Cieniński, z Bronisławem Orchowskim herbu Nałęcz. Potym *Maszkary* przyjechały.

„A naprzód Mikołaj Wolski miecznik koronny, wyjechał z kamienicy pod *Baranami* po murzyńsku ze wszystkim poczem kosztownie ubrany, na wozie pozłocistym, miał ośm trębaczów po murzyńsku także ubranych; więc szedł Elefant (słoń) na którym była wieża, z której rozmaite race, i kunszty puszkarskie szły. Potym Mikołaj Zebrzydowski, dzisiejszy Marszałek koronny, na wozie przyjechał. Wóz ciągnęły godziny, dwanaście dziątek białych, także wiele czarnych, gwiazdy po nich, białe trzymały prawą stronę, czarne lewą; łańcuszkami srebrnemi powiązane, a wszystkie miały zegarki na głowie. Siedział na wozie Saturnus z brodą siwą, kosę w ręce trzymał. *Czas* on wóz poganiał, mając także zegarek na głowie, za którym szło słońce łańcuszkiem uwiązane i miesiąc. Za tym wjechał na onże plac Stanisław Miński herbu Prus, dzisiejszy wojewoda łęczycki, mając wóz na *Sferach* obłokiem nakryty, co było z bawełny misternie

uczyniono; ten wóz ciągnęli trzej orłowie; siedział Jowisz na onym wozie, przed nim łyskania były straszne, zacym ogień owego obłoku doszedł, tak iż on Bóg sam z wozu uciekać musiał; jednak ugaszono. Potym się ukazała brona *triumphalis* (brama) która wyszła z *Szpiglerowój* kamienicy, a z téj wyszło naprzód ludzi pieszych ochędźnie ubranych kilkadziesiąt; za nimi szli trębacze, więc chorągwie rozmaite, za nimi jazda, przed którą jechali rotmistrze, a przed każdym giermek kosztownie ubrany; więc piechota z pozłocistemi *szefelinami* (45) po staroświecku, za nimi na trzech wozach wieziono podobieństwa onych wszystkich spraw wojennych które przez trzy lata w Moskwie się toczyły, miast, zamków pobranych, rzek, lasów, przez które przeprowowały się wojska; oblężenia zamków i odbywania ich; na drugich wozach pancerze, zbroje, tarcze, oszczepy, drzewa i insze

(45) Szefelin, krótka włócznia, z trójkątném żelezcem.

rozmaite bronie zdobyte, za nimi wieziono ludzi obojga stanu jakoby więźnie, i wielką zdobycz abo łupy. Inflantcka ziemia nakształt białogłowy przyprawiona była, ochędźnie, w wieńcu zielonym na szerokim placu, kędy onój krainy własności wszystkie wykonterfektowane były, a nieprzyjaciół u niej pod nogami przydeptany. Za tymi wszystkimi szli co bronili tego, aby się ludzie nie cisnęli. Za nimi szedł wóz kosztowny ku tryumfowi należący, ze wszystkich wozów najwyższy, we cztery konie białe, w tyle którego wozu łańcuchem był *Braniec* przywiązany; a za wozem więźniów tego narodu ubranych nie mała gromada, hetmanów, wojewodów, za nimi insze pospólstwo, a za tymi wszystkimi błazen, który się naśmiewał z onych pierwszych groźb przed wojną i z hardych fuków. Podle wozów między onemi więźniami szły białogłowy z lampami, z których osobne perfumy wychodziły. Na ostatku muzyka, wszyscy w wieńcach, a ten

tryumf wywiodły książęta Słuckie. Potym Stanisław Żółkiewski wojewodzie bełzki, w osobie Dyanny wjechał, miał na sobie ubiór zielony, mając podle siebie czternaście Nimf, które wiodły charty i ogary, i dwóch jeleni, wszystkie były ochędożnie i kosztownie ubrane. Za nimi wjechał Joachim Ociesski starosta Olsztyński na wozie, szczęścią końmi z przyprawionemi skrzydły. Siedział na wozie kupido z kędzierzawą głową, mając zawiązane oczy, sajdak na ramieniu, podle którego siedziały chłopięta śpiewając: a z obu stron koło wozu świeće lane (woskowe) były, i kunszty puszkarskie miotano (46). Za tym Venus na dwóch wielorybach wjechała, trzymając Parysa związanego łańcuchem: wprzód szła muzyka pięknie i kosztownie ubrana, za muzyką czterej trębacze. Wielorybom z oczu i z gęb po wszystkich stronach pryskała woda perfumowana na ludzi, którzy się naciskali, czym

(46) Tak zwano race, i fajerwerki, sztuczne ognie.

wielki plac sobie czynili. Venus sama wbrunatném złotogłowie była, a za nią złote jabłko niesiono, które potym do rękę paniój młodej od hetmana oddane było, a to wywiódł Jan i Piotr Myszkowscy synowcy księdza biskupa krakowskiego. Potym miotano na placu talary srebrne z wizerunkiem twarzy królewskiej.“

Oprócz publicznych okazałych maszkar, panowie po zamkach, zamożniejsza szlachta po dworach swoich, chcąc gości dobrze uraczyć, nie tylko im ucztę ale i maszkary wyprawiać musieli. Lubo zabawa ta z Włoch do nas przywędrowała, przerobioną zaraz była, bo nie same obejmowała jak tam charakterystyczne maski, ale stroje najdziwaczniejsze, aby tylko ubawić swoich gości (47). Sto płatów różno-barwistych, maszkarnik zawieszał na sobie, a rzucając dowcipem i żartem, z lu-

(47) Wł. A. Maciejowski „Polska“ T. 3.

tnią w ręku tańczył w towarzyskiem kole, albo poważnie stapał staroświeckie z dziejów wyjęte naśladowując osoby. Dla tego Ł. Górnicki we wstępie do swego *Dworzanina* mówi: „U nas tego sposobu około maszkar iaki we Włoszech nie znają.“

Obok świeckich i duchowne ubiory występowały na scenę: na dworach pańskich w *Biczowników* kapice stroili się i tańczyli maszkarnicy, a ponieważ tym sposobem święte rzeczy obracali w pośmiéwisko, nie dziw że tę zabawę potępiało duchowieństwo: i dla tego tak ją źle wystawił Paweł Simplicjan (Manele Duchowne 1601 w Krakowie) wołając:

„Biesiadować, tańcować, własna rzecz pogańska,
W maszkary się ubierać, prawie rzecz szatańska (48).“

(48) Maurycusz Trztyptycki mówi „że księża maszkar zakazują.“ Sam wyraz maszkary poszedł w zgardliwe i poniżające znaczenie: teraz na twarze brzydkie, i obrzydliwe używamy tego wyrazu „maszkary.“

Lubo przeciwne miał zdanie. Ł. Górnicki (w Dworzaninie) gdy opisując przymioty prawego dworzanina wyraża:

„Cudzoziemskich tańców, zwłaszcza takich w których czerstwości potrzeba, zda mi się ażeby przed panem swym zaniechał Dworzanin, chyba abo z rozkazania jego, a k'temu w towarzystwie albo w *Maszkarach*.“

Świetna wystawa maszkar, gdzie huczna muzyka, śpiewacy, wojenni surmacze napętniali szranki, a między niemi wiedziono nieraz w tryumfalnym marszu garbate wielbłądy, bogato przybrane, zwabiała lud ciekawy. Niewiasty wszakże nasze żadnego w nich innego udziału nie miały jak tylko że były jak i w turniejach prostemi widzami i odbierały hołdy należne sobie. O skromności niewiast naszych tak piękne miano rozumienie, że niepojmowano jak wstydliva dziewczica, mogłaby bez zniewagi swojej występować publicznie. Dla tego i w dyalogach, i komedjach grywanych albo na dwo-

rach Królów polskich, albo w skromniejszej
 szlacheckiej komnacie, to żaki odegrywali
 w sztukach dramatycznych role niewiast, to
 młódź szlachecka przybięrała ich postać wro-
 zgłosnych maszkarach. (49) Piérwszy raz do-
 piéro kiedy już się ugruntowywały i język i
 zwyczaje lekkie francuzkie na naszój ziemi,
 widzimy, że w balecie królewskim w Warsza-
 wie 1654 w obec Jana Kazimiérza i żony Jego
Maryi Ludwiki, wystąpiły Polki wraz z Fran-
 cuzkami śpiéwając piésni polskie ułożone przez
 słynnego poetę wówczas *Zbigniewa Morszty-*
na. Z Francuzek wystąpiły *Maria d'Arquien*,

(49) Po odrodzeniu się teatrów w innych krajach Eu-
 ropy, dopiéro w XVI wieku ośmieliły się kobiety
 wystąpić na widowiska sceniczne. Izabela Andreini
 włoszka, była wyborną artystką i ozdobą towarzystw
 swojego czasu. Umarła w Lugdunie 1604 r. gdzie jéj
 wystawiono pomnik na smentarzu z napisem: „Pia,
 religiosa, et artis scenicae caput.“ Garzoni w dziele
 „Piazza universale r. 1581 „nazywa ją wzorem cnoty.
 U nas ślad niewiast występujących na scenę we dwa
 wieki późniéj mamy; nie licząc tego baletu, który był
 dworską z francuzka naśladowaną zabawą.

sławna cudowną urodą, później Królowa polska i małżonka Jana Sobieskiego: *Izabella Klara de Mailly*; Katarzyna de Gordon. (50) Z Polek: Katarzyna Denhofowa, Konstancya Piotrowska, Orszula Wybranowska, Helena Wodyńska, Joanna Laskowska. Te dobrane piękności przedstawiały to żniwiarki, to pasterki, winiarki i Nimfy myśliwe. Sam poeta uniesiony ich piękną, taką do nich przemowę napisał w końcu swego baletu:

„Nie miejcie za złe o śliczne boginie,
 Że wam w mych wiérzszach cześć pochwalna płynie;
 I że godności wasze nieba szérsze,
 W mały zebrały związek krótkie wiérwsze.
 Wszak i bogowie przy pokornéj wierze,
 Biorą za wdzięczne, choć krótkie paciérze.“

§ 7.

W powyższym zarysie objąwszy niewiasty polskie z czasów ostatnich Jagiełłów, do Zy-

(50) Poszła wr. 1659 za Podskarbiego koronnego Andrzeja Morsztyna.

gmunta III jako dopełnienie przywiode tu listy, które dadzą wyobrażenie, jak Polki w tych czasach pisały. Dwa listy są Barbary Zamojskiej żony Jana Zamojskiego pisane do męża i syna. (51)

1.

Adres.

„Jasznie Wielmosznemu mnie wielcze mości-
wemu Panu, Panu Małżonkowi ij dobro-
dziejowi Jeo moszczy panu Cance-
rzowy hetmanowi koronnemu etc.

„Moje serce WM. oznamia o dobrem zdro-
wuiu swém ij dzieci naszych prosze racz mi
WM. oznajmić o zdrowiu swem ij o tem ri-
chło WM. bedzies raczył bic doma daj Pa-

(51) Ważnych i ciekawych tych pomników, udzielił mi W. Karol Beyer z oryginałów jakie posiada w swym zbiorze.

„nie Boże abim WM. w dobrem zdrowiu ri-
 „chło uiziała dan w Zamościu 21 dnia kwiet.
 W. M. mego myłoscywego pana wieczna
 sluga

Barbara Zamoiska
 s tarnowa ręką swą.

2.

Adres.

„Memu naimilszemu synowi Tomaszowi Za-
 „moiskiemu do rąk.

„Moi namilszy sinu

„Twoie zdrowie dobre iest moią pociechą
 „w kturem że cie teraz pan bog chowa dzie-
 „kuie mu za to mam ia nadzieie w niem zec
 „w niem bedzie błogosławił ieno wedle woli
 „iego chcy zic (52) zawdy a boy sie go iam
 „zdrowa z łaski bozy..... a slisze ze powiną

(52) Chciej żyć.

„milosc i luckosc pokazuiesz Jegom: panu wu-
 „iowi twemu o daniu mu konia daiąc na wo-
 „la (53) w prawdzie podciem (54) go ia biła
 „dała iednak i miłość pokazać powinnemu
 „nie ganie wiecze zec sie tisz nią od niego
 „odda opiece bosky cie poruczam. Krzeszo-
 „wie 3 dnia Sierpnia roku bozego 1608.

matka zicliwa

Barbara Zamoiska

s tarnowa ręką swą.

3.

List niniejszy jest własnoręcznie pisany przez małżonkę Stanisława Żółkiewskiego, właśnie w chwili gdy tego bohatera wyprawiała do Wołoszczny, gdzie na polach Cecory, sędziwą głowę położył. Wyrzuca tu swemu bratunkowi ażeby unikał sklienicy i zabawy

(53) Daję do woli.

(54) Wprawdzie pod ciebiem go ja była data.

zbytecznej z białogłowami którymi niszczył
zdrowie potrzebne dla usługi własnego kraju.

Adres.

„Jasnie Wielmożnemu Memu Miłoscyywemu
„panu ij Bratunkowi Jegomości panu Woie-
„wodzie Kyowskiemu Knyszyńskiemu staro-
„ście etc.

„*Jasnie wielmożni mczwi panie wojewodo Ki-
ioski moi mczwi panie i bratunku.*

„Aczem zabawna wiprawić iegomości pa-
„na małzonka swego na woine iednak heia-
„łam tą kilka słuw waszmości spulnie zdrowia
„nawidzicz, z łasca słysoncz o iakiś niesposo-
„bności iczi samei czeo mi bardzo zal ieśli
„takiako ludzie udaia trzeba tko waszmości
„wiedziecz ze sklenicami a s białemi gło-
„wami trzeba pomału iездzicz i sanowacz
„dla spolnich pociech i błogosławienstwa
„bozego kturego ia mzi serca zicze.

„Iegomosc daje znacz waszmości o nieprzes-

„pieczenstwach kturę zachodzą kościł bozii
 „oiczizne. pewnam tego ze waszmość nieza-
 „niechas zwiklie dopomagacz zastawiacz sie
 „zatho przykładem zacnego domu swego i
 „przotkuw swoich. mi pana boga prosicz be-
 „dziemi abi racił pofortunicz zalicam sie
 „przytim powinni łascze mci mego mosc pana
 „takze imoczi (55) mci mżwei pani dan
 „w żółkwi 4 dnia lipca roku 1620.

W M mego mcze pana zicliwa ciotka
 i sluzicz gotowa,

Regina Żółkiewska.

ręką swą.

§ 8.

Najdawniejsze imiona jakich używały nie-
 wiasty polskie były:

Agata, Anastazyja.

Beata, Bratumila.

Dobrosława, Dorota.

(55) Jejmości méj mościwój pani.

Giertruda.

Helena.

Jagnieszka, Jarosława.

Klara, Krystyna, Kunegunda.

Marta, Michna.

Mirochna, Mirosława.

Pawlina, Połonia.

Salomea, Stanisława.

Świętosława.

Tomka.

Te imiona przytacza Długosz w żywocie Świętej Kunegundy. (56) Imię Wandy wiadome podaniem historycznym, jako z czasów bałwochwalczych używanem nie było: samo zaś imię Kunegundy przerabiano na *Kinga*, i tak ją zwać dotąd Gorale.

Bartosz Paprocki w „Gniaździe cnoty“ przywodzi takie imiona, które najpospolitsze były w użyciu XVI wieku u nas.

(56) Tłomaczony w Krakowie 1617 r. 4.

Anna (Hanna, Hanka, Hanula).

Barbara.

Gerusza.

Helźbiéta, (Halszka).

Jadwiga.

Katarzyna (Kasza w skróceniu).

Małgorzata.

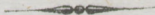
Regina.

Zofia.

Do tych jeszcze należą imiona Orszuli pamiętne trenami Jana Kochanowskiego, nad miłą dzieciną które to imię nosiło: Heleny, Konstancyi, Joanny, Klary, Izabelli, Brygity, Zuzanny.

Za Jana Sobieskiego dawano francuzkie imiona, za Sasów niemieckie; za Stanisława Augusta wróciły francuzkie, i upowszechniały się z zawołanych romansów francuzkich. Sztychowano z dawnych imion, o Katarzynie nie zasłyszaleś, z Maryny zrobiono Maryę, a to imię uczcił wielki nasz poeta Antoni Mal-

czewski powieścią swoją. Za naszych czasów
poczęto nadawać imiona Polkom, z czasów
przedchrześcijańskich i *Wanda* wróciła na swą
własną ziemię, przypomnieniem pięknego imie-
nia!





UNION NEWCAST POLSKICH
a. B. 1840



UBIORY NIEWIAST POLSKICH
z Drzeworytów XVI wieku.

III.

§ IX.

Zanim przystąpię do skróślenia szczegółów przy *Zalotach* i zawieraniu małżeństw; przebiegnę pokrótce dalszą że tak nazwę *Kronikę*, niewiast polskich, obejmującą panowania Władysława IV, Jana Kazimiérza, Jana Sobieskiego, i ostatnich Augustów.

Jeżowski (57) w swojej Oekonomii 1648 r.

(57) Oekonomia 1648 r. in 4to.

chwali matki, u których jeszcze nie zaginęła pamięć cnoty. Nie gani peruk, mody już z Francyi, razem z żonami królów naszych wędrowniej, bo były do twarzy, ale narzeka na długie ogony u sukien. Ogonami więcć się jeno szargały, a z tego co się próżno włóczy, uszytoby płaszczyk: pocóż na to drogich materyi, kiedy się obracają wniwecz? Dla pompy okazałój każą się prowadzić pacholkom, a ci zwłaszcza gdzie schody, lub ciasne przejście depcąc, więcć ubrudzą. Marya Ludwika Gonzaga, staraniem Ryszeliego zaślubiona Władysławowi IV, słynna dawniej z wdzięków, wprowadziła ogoniaste szaty. Ona to pierwsza uławiła wpływ francuszczyzny do kraju, co się później tak ustalił, iż trzy wieki niemal trwa niewzruszenie. Rozumna, przebiegła, pełna odwagi, po śmierci Władysława IV, oddaje rękę Janowi Kazimiérzowi, nad słabszym umysłem tego króla,

więcej nabięra przewagi. „Wodziła go jak murzynek słonia:“ wyraża współczesny rękopism. Poważny dwór staropolski królewski, pełen dawniej rycerstwa, napełnił się teraz francuzkami zbiegami, co wielkimi perukami (jak mówi C. Pasek) zasłaniały okna Zamku warszawskiego. Strój kusy u mężczyzn, w miejsce poważnych kontuszów rój wodził: niewiasty nasze szczególnież bliższe dworu, lub stolicy zamieszkujące, za przewodem swój królowej, pozbywały (jak wyrażano wówczas) grubej surowości sarmackich kobiet; przybierały lustr i polor światowy, *elegancyą* i *gracyę* francuzką. Marya Gonzaga, mimo to, wyszczególniła się w dziejach panowania Jana Kazimiérza: jój energia, zabiegi, starania, wiele się przyłożyły do złamania potęgi Karola Gustawa, co całą już Polskę miał w garści, opanowawszy nie tylko kraj, ale i dwie stolice Kraków, i

Warszawę. Wydzga niedaremnie ją wychwalał (58) bo była to Królowa, co umiała śmiało burzom politycznym nadstawiać czoła, i w nieszczęściu utrzymać ducha i energię należyta.

Ale opuśćmy dwór i panie a spojrzymy na wizerunki skromniejsze szlacheckich niewiast po dworach na wsi.

Przywiedziony Jeżowski tak nam skręśla powinność dobrej ziemianki, a jakich nie brakło.

„Zajmując się wiejskiem gospodarstwem, umiały gęsi, kapłony, indyki wkojcu tuczyć, rozmnażać drób domowy: odsadzać cielęta, a pod owieczki stare, podsadzać jagnięta; chusty białe uprać, mąki i krupy przyrządzić: szkody w oborze i gumnie przestrzegać, urządzić domową *aptéczkę*: do niej to:

(58) *Historia wojny szwedzkiej 1655 r.* in 4to.

„W alembiku przepalać prostą gorzałeczkę,
 Z winem, z cukrem, z korzeńmi ziołmi na wódeczkę.
 Z róży, gruszek *konfekty* z cukrem w miodzie smażyć,
 Z wiśni soków narobić, z śliw powidła warzyć,
 Ziele tatarskie w cukrze, skórki cytrynowe,
 Smażyć każde osobno i pomarańczowe,
 Potrzebna to rzecz w domu mieć dla małżoneczka,
 Polityczna dla gościa: swego żołędeczka
 Stabego: dobre wódki rozmaite w domu,
 Dla przypadku jakiego, i ratunku komu.“

Do gospodyni domu, należała pomieniona apteczka.

„Najstarszytniejszy to (mówi Ł. Gołębiowski) (59) czasów zabytek ugruntowany, że pan domu, był ojcem rodziny, domowników, i kmiotków swoich: czuwał nad ich potrzebami, i zdrowiem. Wszakże ta część gospodarstwa była wyłącznym udziałem kobiet, pani saméj, krewniaczek, lub córek, albo poważnéj ochmistrzyni. Lekarzy nie było, nie każde ich miejsce wreszcie posiadać mogło, a po ratunek udawano się

(59) Domy i dwory str. 25.

do dworu, trzeba więc było mieć wszelkie zapasy. Nadto znana jest gościnność narodowa, i potrzeba przyjmowania tylu osób, to przybywających trafunkowo, to umyślnie, w pewnych dniach cząstkowo lub gromadnie: należało przeto mieć zasoby, ażeby w chwili stanowczój, nie brakowało niczego. Ztąd apteczki dwa rodzaje uważać wypada: dla zdrowia i wygody, lub przyjemności; czyli pierwsze jako lekarstwa, drugie jako przysmaki.

Co do pierwszego. Mając przed sobą *Syreniusza*, *Marcina Urzędowa*, lub inny zielnik, przewartowawszy go nieraz, umiejąc prawie na pamięć: gdzie go zaś nie było (gdyż te ogromne księgi były drogie, a ztąd rzadkie w domach mniej możnej szlachty) z przepisów, lub z podania, z głowy, bieglejsza gospodyni, od wiosny aż do późnej jesieni, to na alembiku pędziła wody, wódki, smażyła sadła, zbierała tłustości, ro-

robiła dryakwie, octy, suszyła kwiaty, liście, owoce, korzenie. Z królestwa zwierzęcego, bywały wody, i wódki: z piesków młodych, z zajęców, królików, bocianów i t. p. w alembik włożonych, i wodą lub wódką nalany. Z roślin od wonnej konwalii zacząwszy i róży, aż do bławatków, dzięglu, ruty, piołunu, ile ich tylko znać która mogła, lub wyczytać albo zasłyszć od kogo. Nie zapomniano tu wody marcowej ze śniegu stopionej, płec piękną utrzymującą, lub chroniącą od piegów pierwszej wody deszczowej, albo wczasie grzmotów, i piorunów zebranej. Sadła i tłustości, poczynając od ludzkiego: (tę nabywano od kątów) były psie, ze świń, gęsi, niedzwiedzi, borsuków, zajęcy, wilków, i lisów. *Dryakwie* z wszelkich gadów, żab, węży, jaszczurek; śmielsze robiły w domu, albo sprowadzano weneckie. Octy, nadewszystko malinowe, konwaliowe, fijołkowe, pożyczkowe,

berberysowe, i t. p. musiały być koniecznie i zioła wszelkiego rodzaju, to całkowicie suszone, to części ich jakie, którym jedynie przyznawano skutek. Dziewczęta dworskie, i wiejskie za nagrodą lub z rozkazu, i myśliwi dostarczali wszystkiego.

Do apteczki przyjemnej, i dla wygody tylko, należały wódki zaprawne słodkie, lub gorzkie, likwory, konfitury, soki, powidła, sérki, pierniczki, makaroniki, owoce suszone, marynowane: wszelkie marynaty, wety, lub co przekąską zwano, gomółki, krajanki i t. p. Matka uczyła córki, uczono się z książek, od sąsiadek; już umiejąca szła dopiero za mąż, przyzywała wreszcie zdolną osobę, ceniąc ją i nagradzając. U dostatniej i zamożnej szlachty sklep oddzielny, zaledwie mógł objąć te wszystkie zapasy, jak najlepiej uporządkowane, poznaczone, w butlach, słojach, workach, na mnogich pułkach, albo całe od wierzchu do spodu

okrywając ściany; u mniej dostatnich, szafa jedna lub druga mieściły wszystko.“

Starzy Polacy, uważając małżeństwo za rzecz konieczną ziemianów, wedle dawnego przysłowia że:

„*Śmierć i żona, od Boga przeznaczona*“

Przepisywali zaraz obowiązki gospodyni:

„Gospodarz powinien wiedzieć o polu, o gumnie i o stajni, gospodyni powinna wiedzieć o kuchni, śpizarni, i o piwnicy.“ (60)

Ztąd *Obodziński* „w Pandorze.“ (61) tak powinności żon stanu szlacheckiego maluje:

„Dobrze że pani żona porządku pilnuje,
Dwórkom, prądkom, kucharkom, niechaj rozkazuje:
Niech się nie wdaje nigdy w nieprzystojne rzeczy;
Dosyć rzędy domowe mieć pani na pieczy.”

Córy szlacheckie nie wstydziły się kądzieli.
Szymon Szymonowicz, neurojone kładzie sło-

(60) Przypowieści Salomona Rysińskiego 1619 r.

(61) Pandora Monarchów Polskich 1640 r.

wa wusta radosnego dziewczątka, gdy swaty przed dworem ujrzało.

„Próżność mię pod kądzielą matko posadziła,
Nie będę ja jój przędła, nie będę robiła;
Już ciebie w moich leciech za mąż było dano,
I po mnie, Bóg cię żegnaj matko, przyjechano.“ (62)

Oprócz apteczki, powinnością gospodyni, pani domu było, ażeby miała zawsze chleb biały i smaczny, ocet tęgi, i kapłona tłustego: ztąd była znana w XVI wieku przypowieść:

„Sześć rzeczy powinien mieć szlachcic dla „gościa: kapłon tłusty, piwo dobre, chleb „chędogi, ocet mocny, świece jasne, i gorzałkę przednią.“ (63)

Do żon w Polsce należały dochody z masy, jaj, lnu, i drobiu, na większe wydatki prosiły u mężów. Później własnością

(62) Sielanki S. Szymonowicza w Zamościu 1614 r. in 4to druk gocki. Sielanka VI.

(63) Przypowieści polskie S. Rysińskiego 1619 r.

ich było poręczawiczne, przy jakiejś znacznie-
szłej sprzedaży.

W satyrycznym przywileju dla kobiet z tego wieku, czytamy obowiązki żony, które dla śmieszności mężom naznaczono.

„Rano każdy mąż powinien raniiej wstać niżli żona, a odprawiwszy swe nabożeństwo, ma w piecu zapalić, aby pani jako mgła do cieplej izby wstała. Ma mieć pogotowiu wodę, ręcznik, piwo, albo wino grzane, albo polówkę przyprawną, a jeżeli post, tedy rybek cudnych z korzeniem dobrze nagotować, a nie dać leda piwka pić dla zdrowia, gdyż się one z leda czego rozchorować mogą.“ (64)

Jest to wykończony obraz powinności żony, mniiej zamożnego szlachcica tego wieku, kiedy strudzony wyprawą jaką, łowami, spał na łosiej lub niedzwiedziej skórze burką okry-

(64) Rękopism z 1630 r. folio.

ty, a żona rozpalala na kominie ogień, grzała polówkę, i swemu przynosiła *Panu*. Od najdawniejszych czasów do XVI wieku zwyczajnie żony mężów swoich *Panami* nazywały, co dotąd jeszcze u wielu pokoleń zachowano. *Jacek Liberiusz* (65) w r. 1640 tak w tym względzie przemawia:

„Gdy mąż i białogłowy cześć komu oddają,
 „On przez jedno kolano, te, obie zniżają:
 „Mąż jednego czci *Pana*, panna nie jednego,
 „Bo i ojca, i męża, winna czcić swojego.“

W starożytniej pieśni Ludu, wyraźny tego mamy dowód, gdzie występna żona, na próżno usiłuje przebłagać oszukanego i zdradzonego męża.

„Dawajcie mi złote trzewiki,
 Pójdę talérze umywać do rzeki,
 Aż *meo Pana* gniów minie.

(65) Kolęda na trzy Króle 1640 r.

Podajcie mi kałamarz,
 Będę pisała do rodziny zaraz,
 Żeby się rodzina zjeżdżała,
Pana mi przepraszała.“

Jeszcze w XVII a nawet i w XVIII wieku, zasłyszano w wielu domach szlachty ten zwyczaj nazywania męża *Panem*: później dopiero żony zaczęły mężów po imieniu nazywać: jak mężowie żony *dzieweczkami*, *paniami*, i *paniami*.

§ 10.

Wracając do czasów Władysława VI nie można pominąć niewiast miejskiego stanu. Zepsucie obyczajów i zbytki ciągle je znamionują. Wiodły w tém réj mieszcanki krakowskie jak zwykle w każdej stolicy zamożniejsze.

„Idą do kościoła, ale na plotki, mówi Jeżowski (66) mężów na zbytki niszczą, a gdy ten na co:

(66) Oekomia 1648 r.

„ . . . nie pozwoli, będzie się gnięwała,
 „I do dni kilku z mężem nie będzie gadała;
 „Albo druga dla męża uczynić kazanie
 „Domowe, po kościelném, prędzej niż śniadanie,
 „Na ostatek jeżeli urodziwa będzie,
 „Wnet przez babę od kogo wszystkiego nabędzie.“

Dla tych to zbytków ószukiwały w kra-
 mach na przedaży win, piwa, i miodu: a
 panowie którzy tego przestrzegali, surowi
 innym, miękli po złożonych przez nie podar-
 kach, i patrzali przez szpary.

Ustroiwszy się we francuzkie peruki, we
 drzwiach się przedawają, stojąc na wabika
 albo w oknie stoją, żeby swój stroik, i o-
 częta pokazać. Zbytkowały w potrawach i
 przyprawach, a co gorsza:

„I takowe niektóre obyczaje mają,
 Jedna do drugiej kufle rześko wytrząsają.
 To w picciu rozmaitem bardzo zbytnie żyją,
Malmazya, i wino co najdroższe piją.
Alakant, *Muszkatele*, wszystko trunki drogie
 Sromota na stan miejski czynić zbytki srogie.“

Ale przy tym obrazie wspomina, że rade czytają dzieła nowo wychodzące, nagania im to, co przecież na skarcenie nie zasługiwało.

Zbytek jaki tu mieszczanek krakowskich gani Jeżowski, nie był świeży; w XIV wieku, już był większy; Kazimierz Wielki aż oddzielnym przepisem chciał go zachować.

Żony i córki rajców krakowskich, którzy mieli przystęp do Tronu, i posiadali urzędy, w XVI wieku nie wstydziły się handlu, od czego później stroniły. Siadywały same w kramikach ozdobione brylantami, złotogłowami bo nie było osobliwością, widzieć piękną mieszczańkę codziennie noszącą za sto dukatów zausznice, i równie drogie perły. Były na to właściwe wyrażenia: „*Siąść w kramie, i wysiąść z kramu.*“ Ztąd Krysztof Zilner w kronice swojej mówi: „Pani matka moja, wysiadła z kramu r. 1589 na Święty

Michał, a na jój miejsce, *siadła* Pani Glaczowa." (67)

Marcin Bielski wnader rzadkiém dziełku swoim „*Rozmowa nowych proroków dwu baranów o jednéj głowie z roku 1587 in 4to.*“ opisuje kramy w Krakowie, że do koła *Sukiennice* otoczyły: w nich różne przedawały mieszczki rupiecie. Że w czasie zimy mieli garki z węglami do nóg rozgrzewania, ztąd mówi o tych *kramarkach*.

„Chrońcie się tych białychgłów co nad węglem siedzą. Bo na nasze *kaléty* (68) piją, dobrze jedzą.“

A docinając ich gadatliwości dodaje szydząc, że wabią wołaniem: „*Mam téż pytel do młyna.*“ Wedle opisu Bielskiego było najwięcej uboższych kramów, co skóry przedawały, w nich niewiasty, i takich nie mało, co siano wiązkami miały, te zowie

(67) Groby Królów polskich Ambr. Grabowskiego 1835 r.

(68) Kaléta, worek, kieszeń.

Sienniczki. Wpóśród tych kramów, gospody najczęściej uczęszczane wówczas były: „*Pani Marty*, gdzie złego wina kwarta po pięć groszy, co go pijesz, a coraz więcej do niego chuci: drugi u *Pani Haski* pod wieńcem, gdzie zbiegało wielu na cielecą wątróbkę i drogą małmazą.“

Wracamy do kroniki szlacheckich niewiast.

Chryzostom *Pasek*, takie porównanie Polek, z kobietami w Danii za czasów Jana Kazimierza robi:

„*Wafektach*, swoich nie tak powściągliwe jak Polki, bo lubo z razu jakąś niezwykłą pokazują wstydlivość, ale zaś za jednem posiedzeniem i przemówieniem słów kilku, zbytecznie, i zapamiętale zakochają się, i pokryć tego nie umieją: ojca, matki, i posagu bogatego gotowiusieńka odstąpić, i jechać za tym, w kim się zakochała, chociażby na kraj świata.“

Zgorszony że sypiają nago, i przy ro-

zbiéraniu nie strzegą się gościa mówi o wstydlivosti Polek:

„U nas tego i żona przy mężu nie uczyni.“

Francuz Albert Jouvin de Rochefort (69) opisuje niewiasty polskie z tychże czasów ale jak widać najwyższych domów.

„Kobięty polskie są grzeczne, uprzejme, owych przygryzków uszczypliwych rozmów, naszym damom (Francuzkom) właściwych, nigdy między Polkami nie usłyszysz. W obyczajach bardzo skromne, łagodne w obejściu, ale w ubiorach zbytkują. Noszą krótkie spodnice z bardzo pięknych materyj, i pewien rodzaj wierzchniej sukni aż do kostek spadającej, obszytej sobolami, z rzędami drogich kamieni. Włosy w puklach spadają im na twarz, z tyłu zaś wiszą w warkocz splecione; (70) na otwartém powietrzu chodzą zwykle w maskach do połowy tylko twarz

(69) *Le voyageur d'Europe* Paris 1672 r. T. 3.

(70) Tak się nosiły tylko panny.

zakrywających, ale to bardziej po wsiach jak w miastach.“ (71)

§ 11.

Za nim Opaliński całą żółcią satyryczną, splamił piękne oblicze naszych niewiast, już przed nim w broszurowej literaturze, jakby wysłane harcownicy, szarpano ich sławę, znieważano stan małżeński. Ztąd zrecznie ułożone przypowiadki puszczano w obieg.

„Zwykle przy gładkości (przy wdziękach),
Pełne bywa serce złości.“

* *

„W nocy gody, we dnie głody
Ma, kto żeni się z urody.“

* *

„Kto ma zégar, dom stary, który chce naprawy,
Żonę do tego młodą, dość ten ma zabawy,“

(71) Masek tych wędrownych z Francyi, używała Marya Ludwika królowa w podróży i na wsi, Marya Kazimira, i małżonki magnatów, co chwilowo przebywały na wsi.

„Nie wiele wczasu, w tym może być dworze,
Gdzie kogut milczy, a kwoka krokorze.“ (72)

* *

„Wiele na sobie taki przewodzi,
Kto cierpi żonie, gdy dziwy rodzi.“ (73)

* *

„Utrata wieczna—niewiasta wszteteczna.“

* *

„Chcesz-li mieć co tajemnego
Nie zwierzaj się żonie tego.“

* *

„Zaraz będzie między świętych wzięty,
Kto wypatrzy niewieście wykrety.“

* *

„Niewiasta, jest zła pokrzywa,
Chytra zawsze jako żywa.“

(72) Toż mówi włoskie przysłowie: „In qveilla casa,
é poca páce, ove la gallina canta, e gallo tace.“

(73) Gorzka wolność małżeńska, druk gocki in 4to.

„Niepotrzeba rady—niewieście do zdrady.“

* * *

„Złój żony nikt nie ustrzeże,
By ją wsadził na wierzch wieżę.“

* * *

„Oddaje Pan Bóg snadnie,
Która żona z mężem zradnie.“

* * *

„Długo ten pokuka, kto babę oszuka.“

* * *

„Możesz zawsze mówić śmieie,
Że niewiasta chytre ziele.“ (74)

* * *

„Trudno z wszystkimi o konia przymioty,
I o niewiastę tak przybraną w cnoty.“

„Żona wyniesie worem, jeśli idzie swoim
dworem.“

„Nędznik w każdą stronę, który ma złą żonę.“ (75)

Takie to przypowieści puszczane między
ludzi, biegające z ust do ust, w powszedniem
użyciu, szarpały godność niewiast; wśród
ich nawału, głuchły one stare pra ojców
przysłowia:

„Szczęśliwy, na wsza stronę, kto pojmuje z cnotą
żonę“

„Wdzięczne to są kwiatki, rodzicom swe dziatki.“

Wedle nauki z tegoż wieku, młodzieniec
w pannie powinien upatrywać aby miała pięć
p, to jest aby była:

(75) Złote jarzmo małżeńskie in 4to druk gocki.

I. Pulchra—piękna.

II. Pudica—wstydliva.

III. Pia—pobożna.

IV. Prudens—roztropna.

V. Pecuniosa—pieniężna, bogata.

Na ten ostatni przymiot zważano zawsze, jak mówi przypowieść stara.

„Szukaj sobie bez szwagrów, nie ubogiej żony,
A przed ślubem miej posag w workach odliczony.“

I dodawano że:

„Małżeństwo potrzebuje trzech rzeczy; żeby mąż był mądry, żona czysta, dzieci posłuszne.“

Nieprzyjaciele małżeństwa szydzili z tego stanu, mając ulubione przysłowie XVII wieku. „Stan małżeński ostatnie szczęście.“ Przywiode tu: „Sposób życia na świecie“ z XVII wieku, oddając pod uwagę czytelnika zjadliwego anonima (76).

(76) Pamiętnik Sandomiński T. 2. 1830 r.

„Kto chce się żenić, musi pojąć albo pannę, albo wdowę: albo bogatą, albo ubogą: albo piękną, albo szpetną: albo mądrą albo głupią; każda musi mieć z nich swoją wadę. Póki będzie panną, ubierze się w siateczkę, albo w jedwabnicę, zda się coś pięknego coś osobliwego. Skoro pójdzie za mąż, ubierze się w ostrą kolącą jeżową skórę, jako jeszcze nie k'myśli, będzie tak zła, że nie wiedzieć co z nią rzec.

„Pojmiesz wdowę, co słowo to będzie pierwszego swego wspominała.” A to mój nieboszczyk! a to mój nieboszczyk! szczyk, szczyk, wszystko ją czkawka będzie napadała: ustawnie z nieboszczykiem na plac, a do tego jakobyś z ćwikiem jastrzębiem gonił, kiedy głodny to go djabli łupią, kiedy zaś tłusty, to nie może uganiać. Wdowę, pokrzywy jeść, warzyć, a kijem ją parzyć.

„Pojmiesz bogatą, żadnego nie będziesz miał poszanowania od niej, wszystko będzie rozumiała żeś ty z jej nogi, a nie one z twego żebra

jest stworzona. Pojmiesz ubogą, musisz z nią
nędzę klepać, a ubogie stadło i mucha powadzi.

„Pojmiesz nadobną, wszyscy się jęj chcą za-
lecać, pojmiesz szpetną wszyscy się nią brzydzą:
w tym się kochać co wszystkim brzydko rzecz
trudna: do tęg się zaś docisnąć, co jęj wszyscy
czołem biją, rzecz trudna. Podobne te nadobne
panie, do czary jakieg wielkiej, którą raz wy-
pić, a nie dotknąć to rzecz trudna i ciężka; także
wejrzyć na piękną panię a nie westchnąć nie
można. Będzie-li zaś szpetna, będzie jak *slino-
gorz* w gardle, raz go połkniesz a dziesięć plu-
niesz. Pojmiesz mądrą, kiedy odjedziesz z do-
mu polecajże dom swój Panu Bogu: pojmiesz
głupią, polecajże go sąsiadowi, bo głupia żona
gospodarstwo w górę nogami obraca, a owa
mądra, i chłopu rozum w głowie, ba i mężowi
alteruje, a przecię wszędzie ubogiemu piskorz.“

§ 12.

Łukasz Opaliński zniesławił pamięć naszych niewiast w Satyrach swoich; obrazy ochydne jakie nam odmalował, są tak szpetne, że w nich zaledwie małą odrobinę prawdy dopatrzeć można. Gorycz jaką swe malowidła zaprawił, prędzej przypuszczam, że pochodziła z jego serca, niż z wizerunków niewiast ówczesnych. Szczegółowe złe Opaliński zebrał razem, i oplwał ogół, cały ród niewiast współczesnych. Bo przecież drugie pomniki dostarczają nam tyle niezbitych dowodów, że cnotliwych niewiast nigdy nie brakło, że one zawsze przemagały w narodzie, one to, jak wierne kapłanki cnoty, przelewały ją w serca potomków, one same były zaporą nieprzełamaną przeciw złemu, niedając mu dalej w progi domowe wtargnąć, aby wszystkie domowe ogniska skalał i przygasił.

Przywiodę tu w treści niektóre zarysy kobiet polskich jakie skrzył w swoich Satyrach Opa-

liński, a same, okazały widomie, jak mało w nich wizerunku prawdy, jak nieobacznie ten pisarz z poszczególnych zdarzeń, rzucał plamę na ogół.

„O żonę tymi czasy trudniej, niż o białego kruka. W siedmiu latach dziewczynie, gadają o gachach, piosneczki śpiewają, które lepiej wyćwiczą niżli *Ovidius de Arte Amandi*.

— Za kogą chcesz Anusiu? pyta ojciec.

— Ow mi się najlepiej podobał co ma czarny wąsik.

— Dobrze, dam cię za niego kiedyś się spodobał.“

„Starając się o żonę, babie, ochmistrzyni, pannom, karłom, i karlicom, napchaj rękę. Do-
staniesz bogatą żonę, będzie ci wymawiać posag, a po przekwintach ucieknie z pacholkiem. Pan małżonek co się z posagu ożenił drzy przed żoną. Pani brzemię nosi, pan małżonek co się z posagu ożenił, już chrzciny wcześniej gotuje, zaprasza sąsiadów, komnaty szumnie obija, kołyskę sporządza kosztowną, aby w niej nie swe-

go kołysać potomka. Każ otworzyć skrzynki, szkatuleczki, znalazłbyś tam nie mało listów i sekretnych ceduł od gachów, i młodzieńców. Pani taka rządzi domem, namawia męża by kasztelanie kupić, chudzina na ten urząd zaciąga długi, a pani w *Statucie* rachuje, daleko tam pan mąż od króla siedzieć będzie. Każe kupować sobie klejnoty, suknie, *namioty* (77) *karoce* (78) a gdy mąż zechce się tłumaczyć brakiem pieniędzy: „Nie z grzywnąś mię pojał“ mówi. Pani z posagiem każe wypchnąć z domu na szyję sługę staruchnego, który jeszcze twemu służył dziadowi; i zaraz go wypchnąć musisz, bo afekty i łaski, i datki wszystkie z jój rozkazu idą, a ty cyt. Jeśli nie masz potomka, jój bękartom i gachom musisz zostawić majątek, ona ci sama podyktuje testament.

„Za posagami młódź się uganiania, bierze córy nieprawych *karmazynów* (79), a często po-

(77) Kotary do łóżka.

(78) Pojazdy.

(79) Nieprawej Szlachty.

sagi, co były przed ślubem rześiste, po ślubie zestąpiły się jako *karazya* (80). Młodzieniec w zalotach barwy daje nowe służbie (81) ob-
syła marcepany, szumno występuje, woźnicy i hajducy w srebro ubrani, cała pompa w nadziei posagu; po ślubie bięda, niezgoda w małżeństwie. Zdarzyło się nawet co jest unas dziwo-
wiskiem w dziejach krajowych, że jeden u dworu po ożenieniu w łeb sobie wystrzelił, dla tego, że mu żonka niek ‘ myśli przypadła.

„Mamy uczone niewiasty, co w mowie łaciną nadrabiają, będzie tam na placu Respubli-
ca, parlament francuzki, porta otomańska: zgo-
ła nowiny ze wszech stron świata, gęba jak kołowrot lata, słowa jak z pytla sypią.

„Umiéra mąż posażnej pani, spraszają przyjaciół, sąsiadów, nawiedzają ciało nieboszczy-
ka. Jejmość czeka, leżąc na łóżku w izbie, aby

(80) Ubiór sukienny mężczyzn. Dotąd krakowiacy sukmany swoje z wyszywanym kołnierzem nazywa-
ją *karazya*.

(81) W nową liberyę stroi.

przez konopną kratkę, mogła się dobrze przy-
atrzyć każdemu. Goście jedzą, piją, duszyczkę
poléwając, témczasem panie co przybyły w na-
wiedziny powoli szepcząc rają gachów, któ-
rymiby otarła wdowa łzy zmyślone.

„Wystawnością w pogrzebach krzywdzą swe
siéroty, niszczą mienie. Gdy się tedy ruszą ko-
nie z trumną:

„Pocznie ryczyć nie płakać złośna białogłowa,
Lament jakiś fałszywy zmyślając i słowa;
O mdłość oraz nie trudno; zwłaszcza gdy kto widzi.
Bo jako z męża swego, tak i z innych szydzi.
Cébula w chustce pędzi gwałtem wyciśnione
Łzy z oczu, wtenczas gdy im każą, wypuszczone.
Za ciałem idąc ryczy, woła: „O! mój drogi
Mężu!” lecz w sercu drugi. Kędy i fałsz srogi
Woła do panien swoich. „Panny przez mą duszę,
Mieście wódkę gotową, bo mdléc pewnie muszę.”

„Po pogrzebie niedługo każe wdowa ścia-
ny komnat odnawiać, żałobeczka spada, pani
się wymuskuje, bieli lica, gaszkowie nadgląda-
ją, muzyczka poczyną się powoli odzywać. Dzie-
ci odesłała do Jezuitów, gdzie je niedostatek

gnębi, bo pani dochód na konie, karéty, pacholki wydaje, a gaszek u niéj opływa we wszystko z krzywdą niebożątek dziątek.

„W kościele niewiasty o ławki się certują, zbytkują w pojazdach, zaprzęgach, od poranku siedzi pani we zwierciedle, ale ten strój nie dla męża, bo gdy się gości niespodziewa chodzi rozkudłana. Niechże o miłym gościu posłyszysz, panny dworskie wieże jéj budują na głowie, stroją ołtarzyk. U takich jakaż ma być miłość ku dzieciom, jaka troskliwość o ich wychowanie?

„W Litwie żoneczki starych mężów mające, chowają sobie *poteszytelów*.

„Z kądże to poszło? (mówi w końcu Opaliński co wzorki rzadkie jakkolwiek prawdziwe zebrawszy, do ogółu nieobacznie zastosowując) czemu cnoty zginęły? Zbytek i dostatek wypędził ubóstwo, a wtedy igła, wrzecziono, białej płci były zabawy, teraz piosnki, taneczki, stroje. Przyszło zepsucie, skoro najprzód na

dwór pański wprowadzili do Polski stroje i obyczaje cudzoziemskie. Dawniej piersi żadna nie ukazała ani cząstki, teraz połowizną świeciła i całą bezwstydnie okazywała. Co rzecz o pijatykach pań, i nocnych puharach zgrzanem winem, które gdy Jejmość rozpała nic dobrego nie przyniesie Venus pijana“

Nie przywodzę tu ochydniejszych obrazów, w które ubogacił Opaliński swoje satyry; niezasługuje więcéj, ażeby w jego plugawych śmieciach, przepatrywać dłużej.

§ 13.

Były to czasy bardzo smutne jak dla kraju, tak i niewiast naszych. Powstanie Chmielnickiego krwią zalało tysiące dworów szlacheckich: ileż tu wśród pożogi, i mordu, okazywały hartu duszy nasze niewiasty jako przywiązane żony i czułe matki. Piękny obraz smutnej doby stawia Jakób Łącznowolski. (82)

(82) Nowe zwyczajadło modzie dzisiejszego stroju a-komodowane damom polskim: druk gocki in4to 1682 r.

„Powiedźcie matki córkom, co się z wami działo,
 Gdy się na Ukrainie chłopstwo zbuntowało;
 Gdy od poddanéj szabli zginęli hetmani,
 Nie jedna z mężem we krwi utonęła pani.
 Były inne, czego się pożał smutny Boże!
 Co chłopstwu słać musiały niewstydlive łoże.
 Porzuciła dla trwogi nie jedna sprzęt złoty,
 Perły, drogie kamienie, i inne klejnoty.
 Nie jedna się piędziemiśmierci wykupiła,
 Których kwapiąc się w domu z szkatułą pozbyła.
 Wszystko prawie od strachu z rąk drżących leciało,
 Co się na wychodzący wóz układać miało:
 Jeszcze od miłych mężów przez miecz odłączone,
 Błąkały się jak w puszczy owce obłądzone,
 Różnym stroskane żalem wierutne sieroty,
 Wstydem się zaléwały przed swych sąsiad wroty.“

Z drugiejj strony napad Szwedów niepokoił kraj cały. Nazwyczajeni nasi surowi przodkowie do nieskalanéj cnoty, i dziewiczego wstydu swoich niewiast, podali w pamięć odlegléj przyszłości, małe grono zalotnic, co z oficera-
 mi szwedzkiemi uciekały z domu (83). Były wtém gronie szczupłym dziewczęta młode niewinne, uwiedzione chwilowym szaleń, dosyć też same znalazły kary we własném sumieniu,

(83) Rękopism folio 1676 r.

i doznanej niedoli. Znieważone, opuszczone od niestałych kochanków, spodlone wracały przez wrota rodzicielskiego dworu ze łzami, żalem, i skruczą. Chwile obłędu, płaciły całą smutną przyszłością swoją, którą politowanie i wzgarda przeplatowały.

I cóż znaczy na tak kraj wielki, jak była starożytna Polska błąd i ślepotą kilkudziesiąt załotnic, lub zwiedzionych dziewcząt, obok najwznioślejszych dowodów całej massy rodu niewiast polskich, dowodów miłości i stałości dziewic, przywiązania żon cnotliwych i wstydlivych, najlepszych matek. W obszernych puszczach i borach, tuliły do łona strętwiąłą działwę, unosząc je przed rozbojem i pożogą; do siadały koni, aby dzielić niebezpieczeństwa srogiój wojny z mężami; po zamkach i grodach zagrzewały rycerstwo do dzielnego oporu, znosiły głód, niewczasy, walczyły same nieraz. Ciche w domowej zagrodzie niewiasty, uległe mężom, których *panami* swymi nazywały, potulne

i bojaźliwe, nabożne i ciche, na odgłos niebezpieczeństwa wrzały ich serca odwagą rycerską, dając jej nieraz najświetniejsze dowody.

§ 14.

Bernard Konnor Anglik, lekarz przyboczny Króla Jana III Sobieskiego, wychwala polki ze skromności i cnoty.

„Najznakomitsze (mówi) niewiasty pokazują się zwykle w towarzystwie jakiej matrony podeszłej, lubo są wielkiej wierności dla mężów. Polacy, są zawsze z szacunkiem i przywiązaniem dla żon swoich, szafowania im jednak i rozrządzania dochodami nie pozwalają.

Siedziała wtedy na tronie piękna Marya Kazimiéra d'Arquien, małżonka bohatera swego wieku, francuzka rodem; nie dziwota że moda francuzka rozkrzewiła się między niewiastami naszemi, bo już ją wprowadziła Ludwika Gonzaga.

Sam król Sobieski, zachowawszy ubiór pol-

ski, pisze listy do swój *najukochańszej Marysieńki*, mieszając wyrażenia francuzkie, przepłatając wyrazy polskie francuzkiemi. Elegancya, powierzchowne oznaki grzeczności, nadskakiwania, zastąpiły na dworze miejsce powagi, i szczeroty dawniej. Przykład z dworu, łatwo się udzielał magnatom: z zamków ich przeszedł na dwory szlacheckie.

Przywiedziony Łącznowolski, opisuje szal do mody (84), boleje nad zmianami nagłemi w obyczajach i zwyczajach niewiast naszych; były to skargi na wiatr rzucone, bo cóż podołać mogły przeciw potędze ducha czasu?

„Niewiasty (mówi on) ubiegają się za modami, panna jest wolniejsza w mowie jak matka; (85) porzuciły dziewczęta dawny zwyczaj

(84) „Niech się pokaże moda, czego by nie trzeba, Nie odradzi *modziastym* i sam Anioł z nieba.“

Jakóba Łącznowolskiego Zwyrzydło 1682 r.

(85) „Bezpieczniejsza jest teraz panna niż mężatka, Córka wolniej żart powie, niżli pani matka.“

(Tenże).

noszenia wieńców na głowie (86): na wzór francuzki więcęj się gorsować zaczęły (87), co raziło oczy surowych przodków naszych. Piękna płeć pstrzyły muszkami (88), malowały się na skroniach; muszki kléjem przylepiały nad brwiami. Weszły w modę długie ogony, które nosiły za paniami karły. (89) Zaczęto używać hojnie wstążek w różnych barwach; wstęgi zdobiły rękawy sukien, stanowiły przepaski;

(86) „ Są co z wieńców stroją śmiechy,
„Mówiąc, to niepotrzebne nad pannami wiechy.“ (Tenże).

(87) „Chodzi druga jak mamka, piersi pokazała,
Jakoby ustawicznie dzieci karmić miała.“
(Tenże).

(88) Ztąd taką nazywa „*muszna białogłowa*.“

(89) „A w tym moda czy mądrze paniom poradziła,
Gdy ogony do spodnic insze przyprawiła.
Cóż to proszę za rozum sarmackie matrony,
Rogi na głowach stawiać, a włóczyć ogony?
Łaj ty sroce za ogon, gań dłuższy pawicy,
Przecie żadna nie utnie, piérzanój spodnicy.
Tak właśnie polskie damy, by się nie zerwały,
Ciężar swoich ogonów, karłom nosić dały.
Tobie ten dzwigać ciężar karlika ubogi,
Po chwili każeć moda, nieść Jejmości nogi.“
(Tenże).

przeplatano je z warkoczami, zostawując długie końce na powiew. Kwiaty ze wstążek, ubierały ramiona, chustki oszywano niemi, równie jak trzewiki z bujnemi węzlami. Pościel ubierało we wstążki; nawet od kochanki młodzieniec w darze na pamiątkę, otrzymywał wstążkę. (90)

Używały niewiasty *kornetów* i *bonetów* na głowę z rogami i siatką; zawieszwały w miejscu

(90) „Więcej ujrzysz na drugiej wstąg niż u kramarki,

Rzekłbyś, że żywe chodzą po świetle jarmarki.

Wstęga, rękaw w kilkoro koło ręki zbiera,

Wstęga, kosztowne perły na szyi zawiera;

Wstęga, zdobi tył głowy, nie bez wstęgi ucho,

Wstęga, trzyma zapięte od spodnicy *rucho*.

Kwiat ze wstąg na ramionach, i chustkom wstąg
trzeba,

Wstąg trzewikom, dziw że ich nie przyjmą do
chleba.

Na fartuch wstęgi szpilaj, na wstędze paciérze,

Na wstędze młodzian pamięć od swęj damy
bierze.

Wstęga, tak jest potrzebna abyście wiedzieli,

Bez wstęgi nie ozdobisz nawet i pościeli.

Ja wiem, na coby jeszcze wstęga się przydała;

Ścieśnić ust, aby panna nie wiele gadała.“

kulczyków, gruszki jedwabne lub perłowe; na zabawę bogate wachlarze do chłodzenia. Ścisnęły się sznurówkami, które zwano *kabatem-to szusztokor* brękę weń wsuwając.

Panny kochały się w maściach, perfumach i barwiczkach, a białkami się smarowały. Nie, świeża to przecież była moda, bo Kromer pisze (91) że Polki używając często łaźni, dla zachowania płci delikatnej wycierały się białkami i żółtkami, i miodem lipcem. (92)

Co dawniej było niesłychaną rzeczą, teraz kawaler z damą w jednym pojeździe razem jadą. Niedotkliwe, święte jak ołtarzyki, panieńskie łóżeczka, znieważone, bo dla rozmowy siadali na nich mężczyźni. (93) Tak ubolęwa

(91) De situ Polonor. Cap. 6 r. 1574.

(92) Opis łaźni pińczowskiej z XVI wieku. Sejm piekielny straszliwy z 1683 r.

(93) „Według mody kawaler jeden jedzie z damą, Cud wielki, jeśli dama, wróci do dom samą, Niedotkliwe panieńskie łóżka jak ołtarze, Wstydzą się dziś, że na nich siadają po parze.“
(Zwyercyadło 1682 r.)

Łęcznowolski, zapewne miał na uwadze czasy *Reja*, kiedy młodzieniec aby dowiódł swęj miłości, kładł na łóżku ukochanéj dziewicy, świeżo upleciony wieniec.

Poufałość między *Dworzanami*, a pannami z *fraucymeru*, do tego wzrosła stopnia, że współczesny jeden pisarz, przywodzi jako dowód zupełnego zepsucia, iż weselsi z młodzieży wzięwszy ziela goździków w usta, na panny dmuchali (94).

To najdosadnieć maluje z jaką ostrożnością ufać trzeba pisarzom z tamtéj epoki, z jak baczném okiem śledzić, dawne w tym względzie pomniki, iak mało cenić zjadliwy wrzask Ł. Opalińskiego, nieosobliwych obyczajów pisarza, który rozjadł jadem złości, zezkaradził obraz piękny niewiast naszych, godny przecież uwielbienia i uwagi.

Przejrzyjmy pomniki, jaki nam dadzą wizerunek niewiast, z czasów Jana Sobieskiego.

(94) Sejm piekielny 1683 r.

Malowały lica, dyamentami palce okowały,
drogiemi perłami osnuwały szyje, przyprawne
nosiły peruki. (95) Panie długo spały, po zbu-
dzeniu zjadłszy kuropatkę, dopiero się ubie-
rały po obiedzie. Mimo nowój mody, staroda-
wnym obyczajem przy wesołej uczcie, biesia-
dnicy podchmieleni, szanownym matronom i
pięknym pannom zdejmowali trzewiki, i z nich
spełniali ochoczo wiwaty. (96)

Daniel Bratkowski w dziełku swoim: *Świat
po części przejrzany* 1697 r. (97) udzielił
szczególnych zarysów o niewiastach swoich
czasów.

„Z możniejszych domów, (pisze Bratkow-
ski) poczęły niewiasty wyjeżdżać za granicę,
aby odetchnąć cieplejszém powietrzem. Ztrwo-
niwszy tam pieniądze, przywoływały dopie-
ro mężów swoich z kraju, niby z tęsknoty,

(95) Koło tańca wesołego druk gocki z XVII wieku.

(96) Łącznowolski Zwierycadło 1682.

(97) Druk gocki in 4to.

miłości; w końcu po słodkich oświadczeniach dodawały mały dopisek, aby przyjeżdżali z pełnemi workami. Jechał przywiązany małżonek z zapasem gotowizny zebranej na prędcę, z niepróżnemi workami; przyjęty czule i mile. Taż sama rączka co udzielała głaskania, i pieszczoty, zaraz zręcznie rozcięła węzły workowe, grzęła coraz głębiej w przywiezioném złocie; tak woreczek po woreczku zamieniał się w miech pusty, a gdy z ostatniego nie było już co zagarnąć, pani już zapomina czułych pieszczot, miasto słodkiego i miłego głosu, surowszym i groźniejszym przemawia do smutnego męża „*Mości Panie.*“ Znały modne stałości, umiały strasznie i wabnie chorować. Straszna postawa była dla męża, wabna dla miłych gości i widzów. Włosy trefiły w wysokie czuby i w nich tańczyły.

„Do kościoła za gładką panną ciągnął gąszek: panna ze spuszczoną główką niby się modli, książeczkę przewraca, a oczy na chło-

pea; bo gdzie serce nęci, tam biegną i oczy;
jak spojrzy, zamiast jednego, cztery do razu
rzuci na różańcu paciorki.

„Były panie co truneczek ciągnęły nie la-
da; rubaszny nasz szlachcic poeta tak się swo-
im wierszem wyraża:

„Gdy zdrowa była, półgarca wypila,
W połogu garniec zaledwie spełniła,
Wrodzony pijak z takowój się rodzi,
Wszak nigdy sokół z sowy nie wychodzi.“

Kończy Bratkowski takim obrazem pani
znamienitéj rodem:

„Pojałeś Jejmość z wielką bardzo pychą,
Widzę braciszku będzie tobie lichy.
Wziołeś wposagu puchowe pierzyny,
Trzeba Jejmości na święto zwierzyny,
Codziennie świeżej sztuki mięsa trzeba,
W post pięknej ryby, z pytła zawsze chleba;
Mamki, forbotnic, klucznic, dziewczyny,
Panien słuźebnic, starój ochmistrzyni,

Użyjesz bracie, jakoś nie używał,
 Ty i twój ojciec tego nie widywał,
 Będziesz się ciągnął, póki łyeczka stanie,
 A jak się urwie, będziem błaznem panie.“

§ 15.

Ze śmiercią Jana Sobieskiego, który przy kontuszu, podgolonej czuprynie i wąsach, przepłatał jedrną rodowitą mowę, miękkimi wyrażeniami francuzkiemi, czasy dwóch Augustów Sasów, nie zmieniły w niczem silnego wpływu mody i zwyczajów francuzkich. Wołą, galopującego przez Polskę wszerek i wzdłuż, wśród pożogi i łupieżstwa Karola XII; wyniesiony na tron Stanisław Leszczyński, gdy po złamaniu zwyciężkich chorągwi szwedzkich uchodzić musiał, i osiadł w Lunewilu, to zdarzenie posłużyło, do umocnienia wpływu francuzkiego. Nie dzieląca to zamieszek w kraju, to niedołężnego pokoju za Augusta III młodzież, biegła do króla filozofa kształcić się w naukach, i obejściu towarzyskiem. O któ-

rym z młodych można było powiedzieć, że był w Paryżu, wychowywał się w Lunewilu, był towarzyszem Leszczyńskiego, już taki miał największą przewagę nad drugimi, taki ścigał oczy wszystkich Polek na siebie, i łatwe znajdował serca do zdobycia. Tu zwrócić trzeba uwagę, że to był jeden z najwydatniejszych powodów, to była wyrazista doba, w której strój narodowy, największy cios odebrał. Jan Sobieski, że go nigdy nie zrzucił, utrzymał go długo swoją powagą, teraz młodzież widząc, jakie pierwszeństwo cudzoziemskie stroje nabrały w oczach kobiet, lubo z niechęcią zamieniali żupany i kuntusze na kuse fraki, podgoloną czuprynę, przykryli pudrowaną peruką; wąs sumiasty, zawiesisty nieokrywał wargi. Zmiany szły szybko w obyczajach i zwyczajach; strój, potrawy, mowa, obejście w domu, sprzęty, ubranie, mieszkania, służba, wszystko odmieniło się w krótkim lat przeciągu. Brak wszakże komunikacyi, złe drogi, tru-

dnosci z podróżą związane, zwyczaj co najglówniejsza mieszkania szlachty po swoich dworach na wsi; brak centralizacyi w miastach, stawiały tym zmianom liczne przeszkody, i one nie tak rychło dosięgły rozległych granic kraju, ani wewnątrz potrafiły wszystką przestrzeń przejąć i przerobić. Dlatego, co bliżej było stolicy, i miast większych, co z niemi większe stosunki miało, traciło dawną rodowitą barwę, co dalej zachowało. Dlatego w czasach jeszcze Augustów, widzimy większą masę niewiast naszych wychowywanych wedle zasad staropolskich.

Uczyły się jak dawniej po łacinie, ale obok i po francuzku. Niezapomniały pobożności, bo w domu ojciec z matką klękali przed obrazem *Matki Boskiej* rano wstawszy, a rodziną w koło otoczeni, odmawiali różaniec. Wymagano po niewiastach odwagi; mężowie strzelali kulami z pistoletów, urywając żonom wysokie korki z pod trzewików, zuchwalsi i zaufani w celnym

oku, w przylepiony na czépcu, lub czole kwiatek trafiali. Swietniejszój odwagi dowody dała Potocka, i pisarzowa koronna; gdy bowiem w bitwie 1706 roku przeciw Augustowi II, mąż jój wojewoda kijowski walczył jako stronnik Stanisława Leszczyńskiego, obiedwie dosiadły koni, proch baryłkami rozwoziły, dodając odwagi w szykach stojącemu rycerstwu (98).

Co do stroju, pudrowały jak i dawniej włosy, zdobiły twarz muszkami, a długie ogony karły unosiły (99).

„Biała płeć szlacheckiej kondycyi (mówi rekopism z 1767 r.) zabawiała się szyciem, i haftowaniem. Damy wysokiego urodzenia, najwięcej trudniły się wiązaniem siatki z cienkiej białej nici, której do stroju swego na głowę zamiast koronek, i na fartuchy używały; oprócz

(98) Pamiętniki E. Otwinowskiego.

(99) Wacław Potocki. *Jovialitates* 1747 r. in 4to.

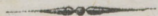
tego pobożniejsze robiły do kościołów *alby, tuwalnie, i ornaty.*“

Panny klasztornego chowu, a właśnie tych było najwięcej, siedziały w towarzystwie z spuszczonei oczyma, rączki zgrabnie złożywszy. Dygały w powitaniach nóżką, i zręcznie umiały na samym brzeszku stołka siedzieć spokojnie, bez zgniecenia strojnej sukni.

Zepsucie obyczajów, każące czasy Augusta II nie poszło z popędu wrodzonego, ale zły przykład rozpustnego Augusta znalazł naśladowanie. To zepsucie przecież nie gangrenowało rodu niewiast naszych, tylko te *wyższego tonu* panie, które bliższe były dworu, i miały z nim stosunki. Syn Jego August III odznaczał się czystością obyczajów i wiernością małżeńską. Wśród trzydziestoletniego pokoju, wracały w nasze domowe ściany, skromność i cnota staroświecka; pobożność niewiast, i te rysy szlachetne charakteru kobiet, przez które los przyjazny i opatrność,

obdarzała zawsze Polskę gronem pocziwych matek, dla wykarmiania, i wychowu nowego pokolenia, co by umiało iść z losem w zwyciężkie zapasy.

Później powiemy o niewiastach czasów ostatnich Stanisława Augusta.



IV.

ZALOTY.

§ 16.

ak były pełne prostoty obyczaje i zwyczaj w domowych wiekach naszych ojców, tak nieubiegano się za posagami panien do XVI wieku. Marcin Bielski w *Sejmie niewieścim* 1568 r. wynurza boleść kobiet:

„Jako wielkie posagi tych czasów powstały
Wiele dziewczynek ubogich ztąd doma zostały.”

I dodaje, że szlachciankom w posagu 50 albo 100 złotych najwięcej, trzysta po kasztelanach, a pięćset po wojewodziankach dawano. Zrównie nie wielkim zasobem i młodzię się żeniła, albowiem dosyć było jak mówi przypowieść z początku XVI wieku:

„Kto ma sześć koni w wozie, tysiąc złotych
w szkatule, a pannę we dwu milach, ten może
czapkę na stole położyć (1).”

Staranie się o pannę dawniej *ogłędami*, *zalotami*, później *konkurencyą* nazwano. Ztąd w dawniej polszczyźnie podarunek kochanka nazywano *zalotne*. Dziś ten wyraz zalotnik wrócił do pierwiastkowego znaczenia, lubo mówiąc o kobiecie, że jest *zalotnicą*, oznaczamy jej płochość, i brak skromności.

Z chęcią konkurencyi oświadczano się ojcu

(1) S. Rysiński r. 1619.

lub matce, a chociaż nieuczyniono nadziei, dozwalano jój wszakże, jeśli kto był godzien. U niższej szlachty krótkie były zaloty; pokłoni się raz ojcu i matce; dadzą córkę to dobrze, a nie, to jedzie z kąd przyjechał.

Rozkochany młodzieniec w XVI wieku, rok, dwa i trzy lata starał się o pannę. Owoż jako się zalecał.

„Marcepany oddaje, obsyła wieńcami,
Listy pisze, nawiedza, śle z upominkami;
On jój, lub gdy się kładzie, lub gdy ze snu wstaje,
Każe pod okny śpiewać w szalamaje.
Jeśli kędy wkaręcie z matką swoją jedzie
Na przejażdżkę, i on tam albo wskrzydle będzie,
Albo na turskim (2) koniu, tuż podle karéty,
Skacze, płasze, wywija, wyprawia korbety.
A serce mu do panny pod płaszczyk zbieżało,
Tamby rade i z panem, wszystko przeleżało (3).”

Chcąc więcój bogdance swojej okazać miłości, nogą w tańcu trzewiczek jój przydeptywał (4), a panna gdy mu była wzajemną da-

(2) Turecki.

(3) Światowa rozkosz 1630 r.

(4) J. Kochanowski, obutki.

wała pierścionek z palca, chustkę wyszywaną, lub wieniec. Ztąd w piosnce u Trztyptyckiego (5) wyrażono, jak dziewica swemu kochankowi dawała.

„Chusteczki wyszywane,
Pierścionecki składane.”

Wience wówczas grały także niepoślednią rolę. Kochanek wieniec ulubionój dawał, zawieszał skrycie pod oknem lub kładł na jéj łożu dziewiczém, nucąc cichym głosem ulubioną piosnkę:

„Nowe z mego ogródeczka,
Niosę swój pannie ziółeczka:
Kwiateczki dzisiaj zerwane,
I od słońca wychowane.
Mam w koszyczku rozmaryny,
Dla uciesznój Katarzyny,
Są i róże szarłatowe (szkarłatowe),
I fiołki purpurowe (6).”

(5) Co nowego abo Dwór z XVI wieku.

(6) Pamiątka śmierci małżonki Morolskiego 1628 roku in 4to.

Wience były też wielce ulubione w naszym narodzie; dla gościa lubego wito różany wianek (7) a ten był tak lubym, iż powstało przysłowie: „*Stanął mu za różany wianek*” gdy chciano wyrazić, gdy kto czy swoim przybyciem, lub usługą robił mu nieopisaną przysługę. Umiał gaszek nadskakiwać pannie dla zyskania sobie wzajemności; w jednej stariej pieśni (8) opuszczona dziewczica, tak opisuje zalotnika swego usługi i zabiegi:

„Kędyż teraz twe usługi, i kędy ukłony?
 Kędy lutni słodko brzmiącej głos on ulubiony?
 Który bez przestanku,
 Zmiérzchem do poranku,
 Słyszycieś mi dawał?
 Przy nim winszowania,
 I ciche wzdychania,
 Lekuchnoś podawał.

Niemasz teraz dawnych zabaw, ani słyhać pienia,
 Pełne serce tęschnić, uszy pełne i milczenia.”

Kiedy zyskał wzajemność panny, otrzymał pozwolenie starszych bywania, a to się nazy-

(7) Malcher Pudłowski, fraszki 1586 r.

(8) Koło tańca wesołego z końca XVI wieku.

wało oględy. Była na to pieśń u dziewcząt
której początek.

„Już przyjechał na oględy,
I oczyma patrzy wszędy
Czy Anusi niema (9)?”

Na tych oględach powinien się pokazać wymownym, rozsądnym, i dowcipnym; gdyż wedle dawniej przypowieści „*kot nie łowny, chłop nie mowny, nie wiele warci.*”

Czas, kiedy starał się przypodobać pannie, a ta nawzajem kochankowi, zwano *zalotami*, gdyż rzeczywiście jedna strona zalecała drugiej osobę swoją (10).

„Obiedwie strony usilnie starały się o to, ażeby okazać że są *k'rzeczne*, czyli *grzeczne*. To jest obejściem swoim okazywały, że są *ku rzeczy*, czyli że dobre mając wychowanie, potrafią się w każdej rzeczy znaleźć należycie; wszy-

(9) Pieśń tę śpiewa dotąd drobna szlachta augustowska.

(10) W. A. Maciejowski, Polska T. 3.

stko przeto (mówi Piotr Zbylitowski (11) *k'rze-
cznie* czynić musiały. „Mężczyzna powinien był
bezpiecznym okazać się w żartach, czyli do-
wieść tego postępowaniem swoim, że jest
dowcipnym i przyzwolicie żartów używać umie.
Powinien był być wymownym, bo inaczej na-
zywano go niemową. Na urodę nie uważano
wiele, byle tylko gach usługnym okazać się
umiał, to jest, byle umiał przypodobać się swój
lubój, nie wiele się przed nią popisując dzi-
wną swą retoryką, nie uskarżając się na to, że
go kochać niechęcią białogłowy, bo w tedy i je-
go luba byłaby poszła ich torem, niechęcąc być
nad inne pośledniejszą. Nadto powinien był
dowieść tego *samą skórą* (tak mawiano) czyli
powierzchnością swoją, okazać to był po-
winien, że potrafi być mężem, to jest, że bę-
dzie umiał prowadzić żonę, i rozkazywać w do-
mu, jako ten, który głową a nie nogami ma kie-

(11) Przygana wymyślnym strojom białogłowskim.

dys być we swoim dworze. A ten dwór że nie będzie podobny do owego domu, w którym kokosz gdacze to kur milczy, w którym gospodarz wielki prostak co nawet krup studzić nie umie; ale że będzie gniazdem cnót, a przykładem żeńskiej wstydlivosti, gdzie pani nie wzięła męża na wędzidła, nie przewodzi mu, lecz jego ulega rządóm. Gacha który takie zdawał się mieć zalety, chętnie widywali w domu swoim rodzice, dla takiego kazały matki córkom swoim być grzecznemi.

Matka uczyła córkę jak się mu przypodobać ma, wte do niej odzywając się słowa: „Gdy „się o co spyta, wymawiaj bezpiecznie, mówiąc „tak, ażeby z mowy twojej poznał że masz ro- „zum. Twarzą zawsze przymuskaj, używaj bar- „skiego mydła, ażebyś była pięknego lica. Po- „ciérzaj ciało wódką zmieszaną z białkiem, aże- „byś pleć delikatną miała. Miej zawsze dobrze „zfałdowany letniczek (suknia letnia) drobni- „sienko stąpaj, oczy trzymaj wryte, wzrok za-

„wsze miéj skromny, ale śmiały. Kiedy zobaczysz znajomego chłopca (mężczyznę) ukłoń się zaraz, a gdy powie co dowcipnego, powabnie się uśmiechaj, ręką tą na której masz pierścień twarz sobie od śmiechu zasłoniwszy. Zatycki (grzebiénia) często poprawiaj na głowie (12).”

Dziewica grzeczna łatwo się podobała, zwłaszcza jeżeli biegały o nią wieści, że umie być dobrą córką, chociaż mówiąc słowami ówczesnego kaznodziei, nie pieścili się z nią rodzice, ani dopuszczali łączyć się ze sobą. Pilnemi będąc stróżami jéj panieństwa, zrobili ze swojej córeczki cichą pannę, a pokorną jak owieczka (13).^{*} Gdy takie o młodej dziewczce biegały wieści, i gdy wiedzieli o tém ludzie, że pomimo surowego obejścia rodziców, pielęgnuje ich troskliwie: „że im sama głowę myje i czesze ich”

(12) O fortelach białychgłów broszura z XVI wieku. Polska T. 3.

(13) W. A. Maciejowski Polska T. 3.—A. Makowski. kazania o Stéj Zuzannie.

jak wyrażano, że się skromnie sprawuje w rodzicielskim domu, i z niewinną miną zwykle przy pracy siedzi:

„ . . . za stołem chudziątko,

Jak jakie pieszczone zwierzątko (14).”

Wtedy nie zamykały się rodzicielskie wrota przed natręctwem gachów, żądających mieć taką panienkę za żonę. Pragnął każdy pojąć w małżeństwo tę, którą rodzice trzymali jak kokoszkę w kocu, ażeby ją uchronić od owych rarogów, co bujają po kamienicach, po ulicach, po ogrodach, poglądając jakaby złość wyrzadzić. Sąsiedzi za wzór wystawiali swym córkom tę, która przekładając nad wszystko rodzicielskie towarzystwo, nie była bynajmniej podobną do swych panienek, co siedzą w domu jak na szydłach, co je pięty świérzbią kiedy nie obieżą ulic, kościołów i rynku, co na matkę lamentują że ich sama nigdzie nie wywie-

(14) Dama dla uciechy z XVI wieku.

dzie, co owo ustawnie szyje wyciągają z okna, jak zięba z klatki. Wabiło także do dziewicy takiej umiejętnie jęj wzięcie i znalezienie się właściwe w przypadku każdym, a mianowicie w rozmowach z mężczyznami. Na nięj sprawdzało się przysłowie, że: „białogłowa grzechna a wino mocne, z najmędrszego uczyni błazna (15).”

Szczęśliwy zalotnik, pewny miłości panny zaniedbywał się często, to poziewał przy kochance, to spał długo, a przyszedłszy nie rano, przeciągał się jakby niewyspany. Gdy podobnym postępowaniem oburzył rodziców czy starszych krewnych, a ci oburzeni nie przystojnością uradzili że mu trzeba dać odprawę, odsyłano zaraz podarunki jakie kiedy złożył (16).

(15) Zabczyca: polityka z czasów Zygmunta III.

(16) „Panowie posyłali kochankom swoim własne portrety; tak Jadwiga królowa miała przed ślubem portret Władysława Jagiełły dany sobie w upominku. Szlachta dawała mniejszej wagi dary.” (W. A. Maciejowski. Polska T. 3.)

Jeżeli biędna panna kochała go jeszcze, na znak swój miłości, i że nie zjéj woli to pocho-
dzi, dla znamienia żalu swego, odsyła mu po-
darowaną chusteczkę łzami zwilżoną, a w niéj
pierścień.

Młodzieniec w takim razie, gdy szczerze ko-
chał, usilnie się starał przeprosić rodziców czy
krewnych, stroił się zaraz, pisze listy lub wiér-
sze złotym posypując piaskiem, posyła marce-
pany, zanosí woniejące wieńce, pod oknami
kochanki wyprawia serenady lub sam przygry-
wa na lutni, prześpiéwując tęskną piosnkę. Ta-
ką *serendę* śpiéwał Zbigniew Morsztyn na do-
branoc, która się w naszym narodzie upowsze-
chniła w czasach panowania Jana Kazimié-
rza. Przywodzím ją tu w całości (17):

„Dobra noc dziewcze moje!
Już brudnym cieniem okryły się nieba,
I zgasły słońca zachodnie podwoje,

(17) Poezye Zbigniewa Morsztyna z starego ręk-
pismu wydane 1844 r.

Już się na smaczny sen udać potrzeba,
 I w nim utopić dziwne niepokoje,
 Dobra noc serce moje!
 Dobra noc dziewczęce moje!
 Aleć ty już spisz, bo któż ci przeszkodzi,
 Troska nie wstąpi na Twoje pokoje,
 Każda noc cicho w miękkim piérzu schodzi,
 Aż Cię do siebie wzbudzą ranne stroje,
 Dobra noc serce moje!
 Dobra noc dziewczęce moje!
 A mnie za się nadzwyczaj wszech ludzi,
 Niespokojniejsze wszczyna w sercu boje:
 Twoja mnie srogość o północy budzi,
 W oczach miasto snu, stoją słone zdroje,
 Dobra noc serce moje!
 Dobra noc dziewczęce moje!
 Ty spisz ja czuję; tyś w łóżku, ja kwilę
 Pod niebem: z czego mękę mam we dwoje,
 Patrząc na wczas twój, na moje złą chwilę,
 Już spijmy, albo nie spijmy oboje;
 Dobra noc serce moje!"

Dawniejsza była piosnka rozzialonego ko-
 chanka, bo z czasów Zygmunta Augusta, taka:

„Zorze pogasły, ty spisz kochana w cichości,
 Sen sobie słodząc, méj zaniedbywasz miłości,
 Hojże! hojże! kochaneczko! hoc! hoc!
 Daj Ci Boże szczęśliwą dobrą noc,
 Dobranoc Anusiu kochanie (18).”

Te zabiegi nie były zwyczajnie próżnemi, przyjmowano je mile, i najczęściej wracał szczęśliwy a poprawiony kochanek, aby stanąć na ślubnym kobiercu (19).

§ 17.

Teodor Narbutt z dawnego rękopismu, ogłosił szczegółowy opis *zalot* pełen prostoty i prawdy.

„Przed kilkuset laty, taki był zwyczaj stania się o pannę po dworach szlacheckich: „Od dzieciństwa, kawalerowie panny, one kawalerów nigdy, albo rzadko kiedy widziały.

(18) Z rękopismu 1539 r. wydrukowana także w broszurze: „Dama dla uciechy.”

(19) Zarysy domowe Tom I.

„Ten do lat 33 lub 35 pilnował obozu, ona „do 24 i 28 kądzieli. Sąsiad do sąsiada, na „przykład: Pan Paweł z Wierzbowa, przezwisk „albowiem nie było jeszcze, wysłał sześćdzie- „sięcioletniego *dziewosłaba*, ten wjechawszy na „dziedziniec zsiadł z konia, i za uzdeczkę go „trzymając do okna zapukał; poczyniała się „wtedy następująca rozmowa:

— „Pan Paweł mile waszmości pozdrawia, „i radby widział czy to waszmość pozwoli, „o co on się przezemnie pytać będzie?..

— „(Odpowiedział pan Paweł). Słucham pa- „nie sąsiedzie.

— „Oto pan Paweł ma swego parobka, już „mu się do lat czterdziestu zabiéra, a słyszał, „że waszmość masz dziewczkę już téż dorosłą, „a zatém, jeżelibyś waszmość dozwolił, to by „się pobrali!

— „Wstąpcie jeno do nas, to się o tym na- „mówimy. Dziewosłab u kołka w okiennicy „uwiązał konia; wszedł do izby. Stół zastał

„nakryty; chléb i sól na talérzu. Piérwsze by-
 „to powitanie.

— „Panie sąsiedzie! zjedźcie chleba z solą,
 „byle z dobrą wolą.” W tém zawołał na żonę.
 „*Moja!* pójdźcie jeno do nas!”

„Gdy przyszła, opowiedział jēj rzecz w kró-
 „tkości, ta się odezwała:

— „Jak się wam *panie* mój widzi.

„Zawołali córki, i ozwał się do niěj ojciec:

— „Moja dziewczko! jużście się dosyć u nas
 „kądzieli naprzędli, czas by téż wyniść na swój
 „chléb. A to, Panu Bogu dziękuj, że sąsiad
 „Paweł potyka cię swoim parobkiem. Jakże,
 „zezwalasz na to?

„Córka upadła do nóg swoim rodzicom na
 „znak zezwolenia. *Dziewostąb* nasypawszy pe-
 „reł i klejnotów w czapkę, wsypał je w podo-
 „łek pannie młodéj mówiąc:

— „Pan Paweł od swego parobka na ten
 „dar prosi; przyjm waszmość wdzięcznie, aż
 się o więcéj postara.

„Ojciec w tym powiedział dziewczębowski:

— „Powieǳcież panie, że za dwie niedziele
„będzie wesele. Niech pan Paweł sprowadzi
„z sobą skrzypków, ja téż każę cielátko, kurkę
jedną i drugą zabić, nasycić miodu, i tak we-
spół cieszyć się będziemy.”

Z czasem zmieniały się zwyczaje: kawaler
mógł poznać w piérw pannę, i nie tak jak przed
laty, gdy piérwszy raz oglądał przy stopniach
ołtarza oblicze swojej narzeczonój. Pan sędzia
Tomasz Wolski we wsi Pilichowie w Sando-
miérskim (20), zwykł pokazywać w swoim
dworze, miejsce na ścianach jednego pokoju,
gdzie jeszcze na weselu jego siostry w roku
1812 był *chórek*, zabytek lat dawniejszych, na
którym wedle przyjętego zwyczaju ukazywa-
ły się panny domu, lub na respekcie będące,
a młodzieńcy o ich rękę konkurujący, czynili
wybór, na którą padł, ta zchodziła z chórk do

(20) W dawnym obwodzie Opoczyńskim powiecie
Konieckim.

komnaty bawialnej, i w przytomności rodziców lub państwa domu, szczególnież téż matki lub gospodyni, o dalszém postanowieniu, i życzeniach swoich, w brew rozmawiać musieli; zachody g'woli małżeństwa nie długo trwały, tak lub owak kończyło się bez sromoty, a po Bogu (21).

Wyobrażenie piękne o skromności niewiast polskich, cechowało i zaloty. Przypowieść XVI wieku nagania głośnie zaloty, rozumiejąc przez to owe zuchwałe konkurentów przechwałki przedwczesne, i dla tego mówi:

„Zaloty głosem, sianie w dęszcz, zwada po pijanu, rzadko z pożytkiem (22).”

Nie lubili i rodzice, ażeby konkurent swoją chęć, i afekt głośnym przed ludźmi czynił; często dla tego dawali mu odprawę, przenosząc zalotnika skromnego i cichego, jak ciche były domowe cnoty niewiast polskiej ziemi.

(21) Rękopism Stanisława Bratkowskiego.

(22) S. Rysiński przypowieści 1619 r.

Opis zalot przywiedziony przez T. Narbutta, ma jeszcze swój wizerunek u ludu.

Swat kiedy przyjdzie z wódką w oświadczeniu, to dziewczka sroma się i ucieka do komory, a gdy i parobczak rzeźwy stanie, a chcą wyznania jej woli, to pada do nóg rodzicom, za piec się chowa, przemocą wyciągnięta, ze spuszczonego oczyma, zakrywwszy oczy fartuchem, po wielu korowodach wyznaje swoje przecie przywiązanie. Do tego to zwyczaju należy owa piosnka krakowska od Skawiny i Wisły:

„A gdy swacha przyjdzie,
Ja za piecem sięde,
Niby płakać zacząę,
W rzeczy rada będę.”

Kiedy dobrze przyjętym został *zalotnik*, następowała *deklaracya*, w obecności rodziców, krewnych, lub przyjaciół, jako świadków danego przyrzeczenia. Poczém oznaczono czas do zaręczyn, albo zrękowin, na których zamie-

niała młoda para pierścienie. Pierścienie te czyli ślubne obrączki, miały różne napisy, czy imiona narzeczonych, datę ślubu, lub najpospolicij wiersh następny:

„Serce moje i twoje,
Połącz Boże oboje.”

Zwykle pobożni Polacy przeznaczali takowe testamentem ulubionym osobom, albo oddawali sami na pozłotę kielichów, lub patyn w kościele.

Długo zachowywano zwyczaj, że na *zreko-winach* uproszony przyjaciel w imieniu pana młodego ofiarował wieniec oblubienicy, i stosowną do tego miał mowę. W zamożniejszych domach szlachty odegrywano przy tym obrzędzie *dyalogi* niekiedy (23), a ściśle przestrzegano, że młodszj córki niechciano przed

(23) Dziewoląb dworski dyalog XVI wieku.

starszemi za mąż wydawać. Gdy oznaczono dzień ślubu, panna młoda na dwa dni przed tém, udawała się do łaźni, w towarzystwie przyjaciółek, poczem odbierała podarunki. Jeszcze Marya Kazimiéra D'Arquien (późniejsza małżonka Jana Sobieskiego) idąc za Ordynata Zamojskiego r. 1657 zachowała ten obyczaj użycia łaźni przedślubnej.

Gdy nie pomyśli był kunkurent, a chciano mu dać grzecznym sposobem odprawę, w całej Polsce był zwyczaj stawiania przed nim potrawy z czarnym sosem, albo *czerniny* z gęsi, lub w pokoju jego podrzucono mu wieniec grochowy, albo li zaczepiano u powozu. Zwyczaj ten dał początek przysłowiu: „*Dać komu wieniec grochowy.*” Na Rusi toż samo znaczył *harbuz*: na Zmudzi nad rzeką *Krosieńką* przed załotnikiem zastawiają pułmisek potrawy zwanój *szupienie*. Jest to jęczmienna kasza albo grochowa ze słoniną, ukraszona zatykanemi w nią wieprzowemi ogonkami; jeśli podniesione do

góry, pewien być może ręki panny, jeśli na dół spuszczone, żadnej już nie ma nadziei (24).

Jeszcze sam zapamiętam, jak w jednym z staropolskich domów, dano na obiad czerninę z gęsi, bez żadnej myśli tylko dla tego, że ta potrawa była ulubioną gospodarza domu. Kawaler dawniej daty, pamiętny zwyczaju, starając się właśnie o córkę jego, wziął to za odprawę, wsiadł zaraz po obiedzie, i z rozpaczą wyjechał.

Był i ten obyczaj, że zalotnik dla okazania zręczności musiał na powietrzu rozebrać zgrabnie kapłona. W domu gdzie był rad widziały, wszystko już najprzód do téj próby przygotowano; jak przeciwnie gdy go się chciano pozbyć, dawano i nóż tępy, i zamiast skruszonego, starego i twardego zuciętym grzebieniem koguta.

(24) Lud polski str. 24 O. Ł. Gołębiowski.

§ 18.

Tu jest pora powiedzieć o *pieśniach miłosnych*, które w zalotach, a nawet w życiu domowém naszych niewiast niepoślednie zajmowały miejsce. Jak lud nasz, tak i szlachta lubiła pieśni. Śpiewał Polak nabożne w domu; przy pracy, na polu bitwy, i po zwycięztwie śpiewał *dumy* historyczne, przechowując w nich pamięć czynów walecznych braci i sławnych wojowników, śpiewał ochoczko będąc młodzieńcem piosnki miłosne, czy pod oknem swojej bohdanki, czy chodząc samotnie. Śpiewały je od lat młodych dziewice, niemi skracaly czas pracy, troski, niedoli, mieszając do melodyi dobytęj zserca, i łyzy z téj niewieściéj a najdroższéj skarbnicy.

Już M. Rej, tę ochotę do śpiewów w narodzie nam podał. Kiedy szlachcic (mówi) zaproszonych do siebie oczekiwał gości, usiadł sobie na piecu, nogi o ścianę oparł, i grał na

dudzie przyspiewując. Jak się zjawiała cudzoziemska lutnia, poczęto gardzić swojską kobzą; szlachcic szlachcica bawiąc w gościnie, kazał grać białogłowom pocziwe piosenki, albo wiérse kończąc je zwrotką w przyspiewku la! la! la! (25).

Malcher Pudłowski zapraszając do siebie przyjaciela na wieczór, tak mu maluje rozrywki które dla niego przygotował:

„Będziem sobie u ognia siedzieć przy kominie,
I cudniej nam daleko noc, niżli dzień minie.
Baby nam będą bajać, jakie bajki śmieszne,
My wiérsem będziem śpiewać, i pieśni uciészne.
Kasztanów będzie w ogniu dziewczęce przypiekało,
Drugie wić wianki, a zać téj rozrywki mało?
Śmiać się téż będzie czemu, owa nam noc znijdzie
Tak wesoło, aż na nas wdzięczniuchny sen przyjdzie.
Toż i bajek i pieśni wtenczas przestaniemy,
Pięknie się ućcisnąwszy i potem pośniemy (26).”

Dziewczęta od małego uczyły się w domu śpiewać rozmaitych pieśni, bo niemi i bawiły

(25) M. Rej, Zwycercyadlo.

(26) Fraszki 1586 r.

gości. W XVII wieku Łukasz Opaliński w satyrach, za złe uważał, że dziewczątka małe, umiały śpiewać piosnki o urodnych młodzieńcach. Rzadki był taniec bez pieśni, więc nie brakło tych pieśni, lubo mała część tylko doszła naszych czasów.

Nie miano za grzech nawet rycerzowi tańczyć, ani śpiewać (27) a cóż dopiero rozkochanemu zalotnikowi! Więc w miłości potrzeba było pieśni; dla usługi przeto młodzieńcom i pannom, wydawano zbiory piosnek miłosnych, a poeci ochoczo przedmiotowi tak miłemu, poświęcali swe pióro.

§ 19.

Z grona jednakże wszystkich, świeżo z pyłu zapomniania dobyty, jaśniej Zbigniew Morstyn poeta czasów ostatniego Wazy, który bo-

(27) „Aleć i skoczyć nie grzech cnemu rycerzowi,
Daj zdrów skakał.” (Światowa rozkosz 1630 r.)

gaty zbiór pieśni erotycznych zostawił. Wszystkie były ulubione i śpiewane w narodzie długo, dopóki je czas nie zatarł. Zawsze one zostaną pomnikiem trwałym swojego wieku, dla tego szerzyj się nad niemi rozwiedziem.

Miłość go natchnęła, i dla tego taki zwrot robi do swojej bohdanki:

„Obróć łaskawe panno! ku mnie oczy.
 Że przy ich świetle lutnię mą nastroje;
 Te oczy, z których ten wiérsz że się toczy,
 Bierze swój pochop i rozrywkę swoje.
 Bez których rady, na ślizkiéj uboczny
 Miłosnych myśli, trudno się ostaje.”

Pragnął mieć portret swojej kochanki, ale ta odmówiła mu téj łaski; rozczulony poeta siada i pisze wiérsz:

„*Obraz odmówiony.*”

„Proszę o obraz malarskiéj nauki,
 A ty zła *dziéwko* (28), załujesz mi sztuki

(28) Przypominamy, że wyraz *dziéwka*, oznaczał dziewicę pannę najdostojniejszych domów.

Płótna, i niechcesz dziełem cudnej ręki,
 Wiernego sługi ulżyć srogiój męki.
 Czemuż mi rzeczy tak lichój żałujesz?
 Cóż tém ubędzie, że cień swój darujesz?
 Nadzieję, serce wysługi tym traci,
 Że mu fałszywój odmawiasz postaci,
 Bo jakoż się tu spodziéwać nagrody,
 Gdy i zmyślonój niechcesz dać urody?
 Ale po cóż téż o ten obraz proszę,
 Kiedy cię żywcem w swojém sercu noszę?
 Nie malowaną (mogłabyś być zmytą)
 Lecz wykowaną, twardą i wrytą."

Wkrótce przecież zagniewana piękność udo-
 bruchała się wiele, bo Morsztyn w niepewno-
 ści co ma piérwój ucałować, czy jój oczy czy
 usta, tak z sobą duma.

„Niepewność.”

„Chciałbym cię z duszy dziewcze pocałować,
 Ale wprzód muszę to w sobie uknować,
 Oczy są tego godniejsze, czy usta?
 Jaka to we mnie z twój łaski rozpusta!

Przecież ja do was oczy, serca mego
 Zwierciadła, gwiazdy nieba miłosnego!...
 Myle się; raczej do was się udaje
 Rubiny żywe, których ogniem taje.
 Bo oko płaczu jest studnicą,—a wy
 Nie wydajecie, tylko śmiech łaskawy!"

Po miłej zgodzie, kochankę nazywa *nowym*
słońcem:

„Gdym blisko ciebie, o mój niepokoju,
 Pałam! i ciało w zbytnim tleje znoju:
 Jak się oddalisz marzną, i z ochłody
 Zmarzlęj krwi w żyłach, ścinają się lody.
 Mogę się tedy nazwać słońcem za to,
 Że mi przynosisz i zimę i lato.”

Przychodzi czas odjazdu, Morsztyn rozżalony,
 posyła jęj swoje pożegnanie:

„Jadę precz, lecz bez siebie, bo bez ciebie; z sobą
 Obaczę się, kiedyć się stawię swą osobą.
 Jadę, lecz połowicą: a druga zostaje
 Przy tobie, ten mnie odjazd na dwie sztuki kraje.

Jadę, i mniejszą siebie część biorę, mdłe ciało,
 Przy tobie lepsza, serce i z duszą zostało.
 Jadę tak rozdwojony, i w kupie nie będę,
 Póki do ciebie po część drugą nie przybędę!
 Wtenczas skupiony wszystek w kompanią miłą,
 Całyć już służyć będę i z zupełną siłą!"

Na pamiątkę otrzymał w darze z ręki uko-
 chanój kwiatek, ale kwiat zwiędł prędko; nasz
 poeta taki żal nad nim wynurzywszy, przesyła
 go dawczyni.

„Kwiateczku suchy, ale mnie kochany,
 Dla ręki, którąś zerwany i dany.
 A suchy od mych ogniów, i przed srogiem
 Serca mojego zwiędłały požogiem.
 Ani cię mogę oczerstwić i łzami,
 Bo i te płyną zmięszane z ogniami.
 Pokaż méj Pani tve zbledniałe liście,
 I swém zwiędnięciem spraw to oczywście,
 Że widząc, jako gładkość (piękność) klejnot
 rzadki,
 Ginie!—da owoc, a nie tylko kwiatki.”

W oddaleniu tak opisuje swoje cierpienia i

Łzy.

„Jako drzewo surowe na ogień włożone,
Sapi naprzód i dmucha, potem otoczone
Nieprzyjacielem wkoło, przez kryjome oczy,
Wszystkę wilgotność z siebie, i wszystek sok toczy,
Nakoniec, kiedy mu już obrony nie staje,
W węgiel gore, a potem wszczéry popiół taje,
Tak ja opanowany będąc twą miłością,
Wzdychałem najprzód srogą ściśniony tęsnością;
Potem sobie i łzami serce ulżywało,
Teraz gdy mi obojga tego już nie stało,
Tleje w węgiel; a jeśli niepojrzysz wesołym
Okiem, w małej się chwili rosypie popiołem!
I jako kiedy lecie zajmie się przedziwo,
W piekarni lub w świetlicy, kiedy spi co żywo,
Samo się w sobie dusi, niż się ściana sucha
Zajmie, potem płomieniem przez okna wybucha.
Próżno wtenczas gospodarz o ratunek woła,
Cała gromada zgasić pożaru nie zdoła.
Tak we mnie miłość długo potajemnie tłała,
Teraz na wierzch przez obie oczy, okna ciała
Łzami się pokazuje; wewnętrzne zapały,
Ten wilgotny dym pędzą, i ten pérz zetlały.
Próżno wołać ratunku, rozum nie pomoże,
Twoja to sama łaska, Kasiu, zalać może!”

Do dwóch się Morsztyn kochanek tak czu-
le rozpisywał do Kasi i Agnieszki; ale widać

panna Agnieszka dorodniejsza była, bo jakiz
 on jēj obraz nam daje.

Nie każda gwiazda takie światło toczy,
 Jaki blask twoje wydawają oczy.
 Włosy nad złoto są sidła zdradliwe,
 Wktóre nam łowisz panno, serca chciwe,
 Z karmazynowem zaś koralem usta,
 Zrównasz, które nas wabią do rozpusty,
 Piersi bez mléka, ale równe mlécznym,
 Nabiałom, równe i liliom ślicznym.
 Alabastrowa, czoło jest tablica,
 Na której szczęścia mego tajemnica:
 Ręka tak gładka i ulana w mierze,
 Że każde serce do więzienia bierze.
 Ztąd ci mię dręczą, w nieprzebranėj męce,
 Oczy, włos, usta, piersi, czoło, ręce!

Tak dalej opisuje teje samej Agnieszki

Śmiech i płacz.

„Kiedyc różane śmiech ztuli jagody,
 Dusza ma pogrzeb w dołkach twój urody;
 Kiedy zaś łzami oczy się zawarły,
 Tą wodą wstaje wskrzeszony umarły!
 Przysięgam nie wiem, przysięgam bez grzechu,
 Zkąd cię pochwalić, czy z płaczu, czy z śmiechu.

Ale ta piękność uwielbiana Morsztyna, umiała w oczach poety tak odmienne postacie przybiierać, tak w nich była niestateczną, że zmęczony nieodgadnionym jej charakterem, piszę taką skargę:

„Trudno zrozumieć, co się w ciebie wlewa,
 Takeś odmienna, i takieś pierzchliwa:
 Raz'eś mi frantem, drugi raz'eś szczérą,
 Raz przyjacielem, drugi raz przecherà.
 Raz ze mną wiernie, drugi raz mię zdradzisz,
 Raz się pojednasz, drugi raz powadzisz.
 Boże! żeś nie dał do serca okienka,
 Żeby zrozumieć, jaka to Jagienka.”

§ 20.

Trzy zbiory pieśni miłosnych są nam znane dotąd, wywołała je potrzeba, i zwyczaj. Pierwszy z XVI wieku pod napisem:

*„Dama dla uciechy młodzieńcom i pannom,
 w której się zamykają pieśni, tańce i padwany
 rozmaite.”*

Dwa inne które w notach opiszemy z XVII wieku, już wiele francuzkich pieśni obejmują.

Tam nasłuchasz się i skarg biędnych kochanków, i przekleństw opuszczonych dziewic, czułych prośb, i tych obrazów, o cudnej piękności kochanek. Tam ją nazywa aniołem, żeby do pereł urykańskich, usta do korala, brwi do czarnego gagatka porównywa; w opasaniu jest tak szczupła i subtelnego ciała, że jójzaledwie Dyanna wyrówna. Czoło jak obłok w dzień pogodny wyjaśnione, oczy jak gwiazdy, jak róża w ogrodzie pięknie się rumieni, tak białość z rumianością w jój licu wybija. Nos jest to sznur upleciony, szyja ze słoniowej kości; i zachwycony tyłu wdziękami na końcu woła:

„Niechajże mię ztąd zaraz aniołowie,
Albo insi powietrzni najpiérwsi duchowie;
Niechajże mię posadzą, podniosłszy firanki,
Przy ucieszném łóžeczku, wdzięcznej mój kochanki (29).”

(29) Łoża wówczas firankami czyli jak zwano inaczej *namiotkami*, osłaniane były całe.

Słuchajmy czułego oświadczenia młodeńca:

„Anusiu kochana,
Nad insze wybrana,
Czarne oczki u ciebie,
Sama wabisz do siebie.
Dziweczeko kochana,
Nad insze wybrana,
Pokorne uszy twoje,
Skłoń na słoweczek moje.
Kochanko pieszczona,
Tyś moja nie ona,
Lice jak malowanie,
Schyl na pocałowanie.
Pociecho jedyna,
Tyś sama nie inna!
Pragnie cię moje serce,
Hołdować ci zawsze chce.
Różyczką rozwita,
Bądźże mi użyta,
Nie trapi służeczki swego,
Wpuść do pokoju twego.

Wolne czasy moje,
 Wpadły w ręce twoje,
 Więznięm jestem u ciebie,
 Sam to Bóg widzi w niebie.
 Fijołku mój złoty,
 Dla téj twojej cnoty,
 I dla wdzięcznej rozmowy,
 Jam ci służyć gotowy."

Zwiedziony w swoich nadziejach kochanek,
 tak najprzód z sobą rozmawia:

„Serce moje! co czynisz, po co się frasujesz?
 widzisz nieszczęście swoje, a kogoż będziesz
 winować? Nie utyskuj na złą dolę, taka była
 boża wola, i ta nieszczęsna godzina, co nas
 rozłączyła."

Spostrzega swoją kochankę i mówi do niej:

„Już ja odjeżdżam, podaj mi rękę na poże-
 gnanie: widzisz moja najmilsza jaki żal odno-
 szę. Myślałem że będę żył z tobą razem, a tyś
 me serce téj myśli nie chciała być wdzięczną.
 POCOZEŚ MNIE UWODZIŁA, TO USTY, TO OCZYMA

obłudnie? Ja byłem szczéry, tyś mię karmiła nadzieją; a ci co o tém dobrze wiedzą, śmieją się ze mnie, czém większy żal trapi, i ciężej mi cierpieć; a za cóż taką cierpieć wzgardę w twój miłości?"

Szczęśliwy młodzieniec zostawszy więźniem wzajemnej dziewicy, w pieśni do swego serca śpiewa:

— „Powiedz me serce coś uciérpiało. Teraz już i ciało i myśli moje są twojemi. Dokażoś zniewalając ciało i zmysły pod moc swoje podbiwszy. Teraz możesz mną hołdować jak ci będzie miło.”

Zwiedziona panna, ubolewa nad swoją dolą; przypomina miłość zdrażliwemu; a w téj boleści prosi Boga, aby niewiernego nie karał, bo go jeszcze kocha, a to jój kochanie może go nawrócić; ona się karmi mile zwodną nadzieją. Druga pewniejsza płochego kochanka, grozi mu tylko, że odmówi całusa, że będzie się

gniéwać, i nie przyjmie przeprosin, chociaż wie,
że bałamuci inne, częstuje i bawi się z niemi.

Tu rozkochany płacze na niebaczną *Filidę*,
a łzy mu potokiem płyną, i w rzewném płaczu
drżącym przemawia głosem:

„Wyzwól serce okowane,
Twoją miłością związane;
Nie będziesz tak srogą,
Karać trwoga,
Sługę twego życzliwego.”

Udatni młodzieńcy pieśnią oświadcza!i się
pannie, w której śpiewali:

„Tyś lilia! tyś świat, tyś róża ozdobna,
Tyś rano wschodzącemu światłowi podobna,
Ciało i duszę moją oddawam ja tobie,
Ty ją możesz zagubić, i zachować sobie.

„Ciebie ledwiebym nad Wenere nie prze-
niósł, a jabłko złociste oddałbym wtwe ręce.

Kupido w me serce ugodził strzałą. Bogdaj wi-
siał kupido ze swemi strzałami! Lecz cóż czy-
nić?

. Wenus tego chciała,
„Chociażbym i ja nie chciał, ona mi kazała!
A więc z jój rozkazania, jak wierny poddany,
Uderzyłem ja śmieie do nadobnej panny.
A cóż mi teraz przyznaj, że to z rozkazania
Częścią widzisz co czynię, a więcej z kochania!”

Pieśni z XVII wieku mniej mają prostoty
w sobie, nie są tyle przyzwoite i skromne, fran-
cuzka swawola już je skalała.

Zdradzony kochanek, do bożka miłości ta-
kie nocy skargi, tak płacze nad panięńską chy-
trością:

„Niebo gwiazdami upstrzone,
Ciemną nocą obtoczone;
Tyś samo nieraz widziało,
Jako mi się to nadało.
Życzliwe moje kochania,
Nieraz w jawne wyśmiewania!

I wy wiatry zasrożone,
 Lotnym pędem rozrzucone,
 Na świadectwo żalu mego,
 Nie żałujcie świszczącego,
 Swarliwych szumów swych głosu,
 Przeciwnego szczęścia losu.
 Nie tajcie gdy kto uwierzy,
 Gdy się o niechęć uderzył!
 Zanieście to w świat odległy,
 Że mnie nadzieje odbiegły,
 Któremi miłość suszyła!
 Lecz mnie szczerość omyliła!
 Niestetyż! na twój niestatek,
 Weźże już i ten ostatek,
 Serca mojego wolności,
 Niechże żyję w téj żałości,
 Dla twój damo niewdzięczności."

Wchodzi tu i nadobna *Filida*, panna śliczna jak *Dyanna*, a koło niej wiatry z miłości stękają. *Filida*, co twarz i oko wzięła *Wenerze*, czoło z brwią gęstą *Pandorze*! *Orfeusz* i *Apollo* wyznawa, że nie masz piękniejszej ja-

ko ta Filida, za której spojrzeniem, nieci miłość, co przenika i ciało i kości.

Ale wróćmy od téj przesady, do prostych, domowych i mających więcej czucia pieśni.

— „Siérota, żegna kochanka co daleko odjeżdża. Miesiąc świeci, ona prosi, by go dłużej widzieć i rozmawiać z nim mogła. Północ, słychać dzwony, powstaje jutrzienka, bledną zorze, dzień biały świta, a biędna siérota musi pożegnać swego kochanka.

— „Niechaj ci Bóg (mówi) szczęści w młode lata, niech cię ominą kłopoty, a niezapominaj o swojej siérocie, co cię będzie zawsze jednakowo kochać.”

Z czasów panowania Jana Sobieskiego, co przy kontuszu polskim, sadził się na *komplementa* francuzkie do swojej żony, ukochanej francuzki, mamy zbiór pieśni miłosnych także. Owoż jest jedna, wielce wzięta, i ozdobna sławą *elegancyi* francuzkiéj.

Taniec.

Głupia pszczołka co leci na łąki zielone ,
 Tusząc że tam wynajdzie smaki ulubione ,
 Głupia się do liliój, do fijałków wdziera ,
 I słodki miód po kwieciu w *Wiryardzu* zbiera (30).
 Smaczne, ładne, nabyte słodkości
 Znosząc, wnosząc do swój majątności!
 Głupia! gdybyś Marysi pyszszka skosztowała,
 Wiryardze zakwitłe, pewniebyś mijala:
 Lepszy tam miód niż w róży, tam słodycz zbyt smaczna,
 Ale jój nieda użyć dziewczyna niebaczna.
 Chroni, broni; a nie dziw, jest czego,
 Fuka, puka, broniąc dobra swego.—
 Głupi wróbl, co jagody po gałęziach dziubie ,
 Słodkie grona po drzewach wysokich rad skubie ,
 Gdzie się przelatywa, po drzewach dojrziałych,
 Szukając tam czereśni, i wiśni niemałych;
 Świercząc, piszcząc zażywa swobody,
 Wszędy, kędy, zobaczy jagody!
 Gdybym ja był ptaszyną, nie insze wiśienki
 Smakowałbym, tylko twe usteczka trzesieńki.
 Teby moje jagody, teby wiśnie były,
 Tychby się usta moje poziomek chwyciły.
 Które mile smakuje wzrok chciwy,
 Rwałbym, ssałbym, ja na to, bóg żywy.
 Głupio czynią, odległe zamorskie narody,
 Że się na dno spuszczają w ocean do wody;
 Szukając tam przepysznych peret i koralu,
 Że je to świat poważa, i każdy rad chwali:

(30) *Wiryardz*, ogród kwiatowy.

Płynie po nie, skoro świt wzgłąb wchodzi:
 Zorza z morza, gdy pada, wychodzi.
 Dziewcze! gdyby twe usta w morze upaść miały,
 Śliczniejsze by się pewnie nad koral widziały.
 Jabym się po nie spuścił na dno między ryby,
 W gardło wielorybowi wlałbym bez pochyby,
 Byle mile, dostać się godziło
 Smacznych, zacnych warg, Boże! toć miło!

Kochanek wchodzi do ogródka, swój ulubionój, patrzy na rozmaitość wonnych ziólek i kwiatów, mniema, że wraju. Tu fijołki, rozmaryn, gwoździki, róże, konwalia, lilie, i on smutny mówi:

„Wszystko za nie ma kochanko, gdy nie masz ciebie,
 Mnie żaden kwiat nie powabi, wonny do siebie!

Tym czasem noc ciemna, burzliwa powstaje, dęszcz dobrze leje, on czeka czy nie wyjrzy do niego, czy go nie daruje wiankiem, tą oznaką wzajemności. Ale na próżno! W zdrości już posądza kochankę, że z innym bawi rada, dla drugiego go zabaczyła; mimo to, jój nie przeklina, nie płacze, ale życzy jój szczęścia, czule żegna ogródek, zostawując w nim

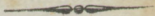
wianek jako znamię że tu był, i czekał daremnie tęskny i żalosny!

Panna tak swe uczucia tłumaczy:

„Oddaję ci mój kochanku westchnienie moje, jako upominek wewnętrznych skrytości, dałabym ci i duszę gdybym ją w mocy miała, bo cię wiernie miłuję. Westchnieniem serce żyje, westchnienie rozkazało zakochać się w tobie, uczułam miłość, i wszystek umysł skłoniłam ku tobie. Los tak chciał, abym cię miłowała póki duszy w ciele; i nie przestanę cię kochać aż do skonania mojego.”

Zawadzi tu czasem śpiew, co pieśni ludu przypomina jako w tym:

„Abym ci ja nieszczęsny ptaszek skrzydła miał,
Jużbym dawno do ciebie miła poleciał!”



V.

WESLA.

§ 21.

Przystąpię teraz do opisu wesel.



Wedle świadectwa Bartosza Paprockiego, śluby dawano w Polsce po domach. Za biskupstwa dopiero *Fulka* biskupa krakowskiego, od 1186 do 1207, przyjechał kardynał legat Piotr *Kapuanus*: „który „zakazał aby ślubów niedawano w domiech,

„tylko w kościelech, i księży zapowiedział, aby
„żon nie miewali (31).”

Agenda *Hallerowska* z r. 1514 zawiera taką rotę przysięgi małżeńskiej przed ołtarzem, czyli pytania kapłana, i odpowiedzi nowożeńców:

—Podług urzędu kościoła bożego pytam ciebie *N*, i téż ciebie *K*, jeśli żądacie wstąpić w stadło małżeńskie?

—Żądamy.

—*N*. i *K*. wiédźcie, iże wszeliki człowiek chrześcijański który chce przyjąć świętość małżeństwa świętego, ten ma mieć naprzód czyste sumienie dla téj przyczyny. Bowiem, gdyż Bóg wszechmocny daje łaskę swoją, przy każdej świętości, tedy człowiek nie ma mieć żadne przekazy, ku przyjęciu łaski Jego. Ale ma być czysty od wszelkiego grzechu śmiertelne-

(31) Herby Rycerstwa r. 1584 str. 131. Na str. 356 mówi: „święty Wojciech będąc po Dytmarze biskupie pragskim obrany r. 981, karał Czechy że żon wiele mieli.”

go; wtóre ma być wasz umysł dobry tako, iże wy w tém stadle, chcecie iść ku czci, i ku chwale boskiej, i ku waszemu zbawieniu dusznemu.

Wtore: pytam ciebie *N.* jesliś ty nieślubił żadnej inszój, krom tej panny albo paniój *K.* która podle ciebie stoi, albo jestli też niemacie między wami niektóre blizkości krewne?

— Jest, lub nie.

— Takież ciebie pytam, *K.* jestliż ty nie ślubila któremu inszemu krom *N.* który podle ciebie stoi?

— Ślubila, albo nie.

— *N.* widzisz, iże *K.*, która podle ciebie stoi, z łaski Bożej jest zdrowa. Ale jeśliby przed czasem, miły Bóg przypuścił na nią niektórą słabość, albo też niektóry niedostatek, ślubisz ją nigdy nieopuścić?

— Ślubię.

— *K.* ślubisz też ty nigdy nieopuścić *N.* jeśliby Bóg wszechmocny nań przepuścił niektórą niemoc albo niedostatek?

—Ślubię.

—Ja *N.* biorę ciebie *K.* za moją własną żonę, i ślubię tobie chować wiarę małżeństwa świętego, aż do méj śmierci. Tak mi Bóg pomóż, Panna Marya, i wszyscy święci.

Ja *K.* biorę ciebie *N.* sobie za własnego męża, i ślubię tobie chować wiarę małżeństwa świętego aż do méj śmierci. Tak mi Bóg pomóż, Panna Marya i wszyscy święci.

—Boże wszechmocny daj wam szczęście, i duszne zbawienie w tém stadle waszém.!

§ 22.

Wedle starodawnego obyczaju, nie w innym czasie jak tylko w *zapusty* wesela odprawiano (32). W roku 1625 wydane dzieło pod napisem:

„Rzecz o małżeństwie” mówi:

„Staropolska mowa, wesele na którym małżeństwo przyjmowano „*Swadwa*” zwali; jako-

(32) Rękopism 1517 r. folio.

„by dwu jedność, i zjednoczenie, to jest jesteśmy *swoidwa*”

Chciawszy zaś dowiedzieć o potrzebie dla każdego żony wyraża.

— „I u nas nie bez przyczyny ten obyczaj jest, iż na każdy rok dziewczki kloc włócząc, „a młodzieńcy *kobid* (33) z drożdżami, że się „nie pożenili, po rynku, po ulicach, dom od domu noszą, jakoby niedbalstwo swoje wyświadczać. Mówią drudzy, iż nie pojąć żony z trzemi sztukami to jest, *bogatą*, *piękną*, i *cnofliwą*. Z gładką wiele kłopotu i nie „darmo ktoś powiedział, że wolałby worek „pcheł po łące rozpuściwszy paść i za się na „każdy wieczór do woru zganiać, niżli takowój warty się podjąć.”

Przy obrzędzie weselnym wymowa nie poślednie zajmowała miejsce: z późniejszych czasów mamy ich obfitość przesadnych i wy-

(33) Kobiałka pleciona.

muszonych: z tego wieku bardzo mało, i dla tego wyjątki nacechowane miłą prostotą przywiodę.

Oddanie panny młodej do łożnicy.

„Abyście długoletnie w dobrém zdrowiu z sobą żyjąc szczęścia i błogosławieństwa pańskiego nad sobą doznawali, i syny synów swoich oglądali. Niechże was błogosławi Pan z Synu. Amen.

Przy łożnicy dziękowanie od Pana młodego.

„Na to bowiem od Pana Boga żona mężowi dana jest, aby współ wesela i frasunku uczestniczką była: żona bowiem, gdy się trafi w tém jarzmie małżeńskiem frasunek jaki, umie męża pocieszać, dobrej nadziei dodawać, tuszając lepszą fortunę, a wszystko ku lepszemu obiecując, a szczęście życzliwsze przyrzekając. Żona gospodarna ustawicznie przy dziatkach, przy czeladce w domu przebywa, i nie pró-

żnuje. Żona cnotliwa nie jest świegotliwa, wieści i nowiny od domu do domu chodząc nie siejąca, żona pobożna umie szanować męża swego."

Kończył mówca.

„Zdarz Pani! temu stadłu, aby długo fortunne lata w błogosławieństwie twém świętém przeprowadzili, i rodzicami dziątek swoich zostali."

§ 23.

Niewiele szczegółów co do obrzędów weselnych zostawiła nam przeszłość po sobie. Ustawa Kazimierza Wielkiego w Sandomierzu 1236 roku wydana, okazuje wielki zbytek w czasie wesel bogatych mieszczan krakowskich, którą król ten chciał pochamować; dla tego dozwala zapraszać tylko 90 osób, a 30 mis z potrawami, do każdej misy po 3 osoby, niepoliczając w to panien, księży, i obcych nieposiadających prawa miejskiego w Krako-

wie. Każdy z zaproszonych winien był złożyć za siebie panu młodemu, albo jego družbie 2 grosze ówczesne, a żona lub gospodyni, drugie dwa; każda zaś panna grosz jeden. Pięć dań, a nie więcej może być na weselu; dozwolono 8 kuglarzy, co śpiewali lub wierszem opowiadali zwani Rimarii; kuglarzy zaś, którzy okazywali figle nieprzystojne ustawa ta zabrania, jak razem zastrzega, ażeby nikt z panną zaręczoną za domem nie tańczył, ani z nią w czasie nocnym przestawał, dopóki mu téż jako małżona oddaną nie zostanie. Kiedy zaślubiona idzie do łaźni, nie powinna mieć z sobą więcej nad 20 osób, takąż liczba osób może tylko towarzyszyć do kościoła i do wywodu matki do chrztu dziecięcia. Zabranianém zostało, ażeby przy urodzinach dziecięcia wyprawiano uczty zwane *kindelbier*, i inne zabawy (34).

(34) Ambr. Grabowski, opis Krakowa Ed. 2.

Magistrat lwowski, podobnąż wydał ustawę w 1383 r., ograniczając liczbę osób na weselu zaproszonych do 16, a cztery potraw: dozwolił mieć do okazałości dwóch strzelców nie więcej, pod karą czterech grzywien. „Białogłowy w połogu będące, nie mogą używać nakrycia jedwabnego lub zinnéj materji kosztownéj pod karą jednéj grzywny, ani żadnego nie sprawiać bankietu pod karą czterech grzywien (35).”

§ 24.

W pierwiastkowych wiekach, obrzędy weselne we wszystkich stanach z jednakowemi zwyczajami obchodzone były, jako w narodzie jednoplemiennym, dopóty, dopóki zbytek i cudzoziemszczyzna większych różnic niewycisnęła między ludem a szlachtą. Tak wiejskie dziewczęta, jak panny szlacheckie, w ogródkach chowały kwiaty, z których wily wianki do swego

(35) Chodyniecki opis Lwowa.

ślubu. Ten szczegół zachowała nam pieśń weselna bardzo dawna, śpiewana po dworach przez družki, gdy w wieniec przystrajano pannę młodą.

W onym pięknym ogródeczku,
 Moja sliczna Maryniecisku,
 Kiedyś wianek wiała,
 Te słowa mówiła:
 „Ach! mój wianeczku różany,
 Liliami przewijany,
 Otocz mi się kołem
 Nad panięńskim czołem.
 „Jużem cię ostatni wiała,
 Pókim jeszcze panną była,
 Teraz za mąż idę,
 Już więcej tu nie przyjdę.
 „Już dobranoc pani matko,
 Tyś mnie wychowała gładką (36),
 Czegoć nie odslużę,
 To ci się zadłużę.

(36) Ładną, piękną, krasną.

„I was żegnam śliczne ściany,

Alkierzyku malowany,

Któż tu siadać będzie,

Kiedy mnie nie będzie?

„Ty komnato i *wyględy* (37).

Z których ja patrzała wszędy,

I pokoje skryte

Rozkoszy obfite!

„I ciebie już żegnam ziele,

Któregom tu siała wiele,

Któż cię tu rwać będzie

Kiedy mnie nie będzie?

„Żegnam was wszystkie kwiateczki,

Z których śliczne *równiateczki* (38),

Maryleczka wila,

Panięta dzielila.

„Teraz już tylko jednemu,

Poniesie wianek miłemu,

Któremu ślubila,

By mu wierną była!”

(37) *Wyględy* od słowa *wyglądać*, znaczy okno. Wyras ten jedynie w tej pieśni, znalazłem w rękopiśmie z XVI wieku r. 1592.

(38) Bukiety.

„Panna młoda (mówi W. A. Maciejowski opisując w wyższych stanach wesela) ubrawszy się do ślubu, padała do nóg ojcu i matce płacząc i prosząc ich o błogosławieństwo. Po ślubie następowała uczta szumna i huczna, tak, że czasem wyprawione wesele zniszczyło nie raz grafa i księcia. Gruntem uczty weselnéj był kołacz; matka wyprawiając córkę z domu, i mężowi ją oddając, albo kołacz albo chleb przed nią stawiała. Po uczcie dawano wody do umycia, i zaraz następowały tańce. Jeden z krewnych brał w taniec pannę młodą, a jedna z krewnych pana młodego. Pan młody uklonił się pannie młodéj, i zaraz taniec rozpoczynano. Kiedy przyszło w odbijanego, wtedy dopiero tańczyło z sobą państwo młode, niżéj jeszcze ukloniwszy się sobie. Po tańcach późno w noc przychodzono z pochodniami z białego wosku po pannę młodą, dla odprowadzenia jéj do łożnicy pana młodego, gdzie sadzano ją obok męża. Tam podawano im słod-

kie potrawy i napoje, a oddając żonę mężowi z obu stron oracye strojono. Drużki i *przydanki* czyli bliższe i dalsze druchny, usługiwały przy weselu pannie młodej, szczególne mając staranie o sukniach, w których małżonkowie ślub brali. Wiészali je po nad łożem państwa młodych, aby patrząc na nie, pomnieli na przysięgę małżeńską. Ocknąwszy się małżonkowie, naprzód suknie te chowali pilnie, troskliwie ich strzegli aż do samėj śmierci, kiedy niekiedy, i to tylko w dni świąteczne biorąc je na siebie dla przewietrzenia (39).

§ 25.

Przejrzyjmy opis dawnych wesel; oto są dwa z czasów Zygmunata III:

1.

„Jedzie panicz w zaloty, uderza czołem nisko, i nie wprzód za stołem gościnnym usiedzie

dopóki nie otrzyma ukochanej dziewczki. Panie rozpletują warkocz, i ubierają do ślubu. Gdy idąc do ołtarza, pan młody się trwożył, utrzymywano, że ta bojaźń od Boga szczęściem bywa. Przy uczcie w pośrodku sadzano państwo młode; panna wstydem oblana, wznieść nie śmie oka, pan młody długiemu obiadowi łąje. Ciastem weselném uprzywilejowaném do tego obrzędu, były *kołacze*, bez nich nie mogło się obejść żadne wesele. Ze śpiewami go wnoszono, i uderzano w próg komnaty laską, skoro się ukazał. Chłopięta rozrywali go późniéj między sobą, a każdy o cząstkę się starał, gdyż on był wróżbą prędkich zaślubin tego, który kawałek weselnego kołacza, przed innemi połknął (40).

2.

„Stoją w rzędzie nakryte stoły, a przy nich ławy zasłane. Na ganku, przy jadalnéj komna-

(40) S. Szymonowicz: *siełanki w Zamościu 1614 r.*

cie brzmi muzyka, a białogłowy i panny przy-
 strojone w kwiaty siedząc, słuchają melodyj-
 nych tonów. Powinowaty oddawa pannę mło-
 dą narzeczonemu, i ma rzecz do niego okrą-
 głemi słowy. Pan młody w obec już wszystkich,
 całuje małżonkę, która ozdobiona różanym
 wstydem, z płaczem upada do nóg ojcu i matce
 dziękując im za łaski odebrane. Gdy już czas
 uczyty, goście umywają ręce, i zasiadają długie
 ławy. Państwo młodzi siedzą na czele stołu,
 a reszta wokoło; wnoszą potrawy, rosoły, ku-
 ry, zwierzynę z korzeniem, jarzyny mięsne, pie-
 czyste, torty; marszałek z białą laską towarzy-
 szy każdemu daniu, a brzmi muzyka przez ca-
 łą ucztę. Po obiedzie, i cukrze *wetowym*, je-
 den z pokrewnych męża, wyprowadza pannę
 młodą w taniec, wprzód uderzywszy jój czo-
 łem. Panna młoda tańczy odbijana ciągle, do-
 póki jój mąż nie odprowadzi a za nią panny
 ochoczo w takt pobiegają, umiatając podłogę

długimi szaty. Aż téż i wieczerza, a po niej zabiérają pannę młodą do łożnicy (41)."

Ze starodawnych oczepin, została nam pieśń wielce ciekawa, jaką śpiéwywano po dworach szlachty, w czasach Zygmunta Augusta (42).

Żałośnie Kasienka płakała
Gdy za mąż nieboga iść miała,
Rozczesując włosy rozkoszne,
Te słowa mówiła żałosne:

„Włosy moje żółto-złociste!
„Wyście mnie zdobiły zaiste,
„Ostatnie się już z wami cieszę
„I snadź ostatnie was czeszę.”

Płakała na swoje złe szczęście,
Że się jój przemieniło w nieszczęście:
„Czemuś mię zła chwilo tak zwiodła?
„Z wesela w dom płaczu przywiodła!
„Czemuś mię w niewolę wprawiła,

(41) Kaspra Miaskowskiego zbiór rytmów 1622 r.

(42) W rękopismach z téj epoki znajduje się pieśń niniejsza: przedrukowana była w zbiorze pieśni: „Dama dla uciechy z XVI wieku.”

A złotej wolności zbawiła?

„Ach! mojej wolności zbawiła!

„Gdzieżeś mi się teraz podziła?

„Gdym była wpanieńskim mym wieku,

„Pod mych rodziców opieką;

„Jak rybka'm więc sobie bujała,

„Frasunków, kłopotów nie znała!

„A teraz muszę się frasować,

„I fuki, i puki przyjmować!”

Płakała na swoją rodzinę,

Że młodo wydali dziewczynę:

„Czemuż mię kochani rodzice,

„Tak oddajecie swe dziecię!

„Czemuż me niewdzięczne posługi?

„Wszakżem wam służyła czas długi,

„Służyłam a wiernie nieboga,

„Cożem wam czyniła dla Boga?

„Czym ja wam główeczki nie zmyła?

„Czym kiedy przeciwną wam była?

„Aleć to się nigdy nie znajdzie,

„Byłam wam powolną po prawdzie.”

Za stołem siedziała chudziątko,

Jak jakie pieszczone zwierzątko,

Oczkami jak sokoł patrzała,

A lzy z nich jak rosę puszczała.

Płakała idący do ślubu,

Śpiewając tę piosnkę nie lubą:

„Ach! moja pieszczona młodości

„Dziś koniec uczynisz wolności.

„Nieszczęsne ja teraz stworzenie,

„Już moja, już wolność o ziemię!

„I ona z młodzieńcy biesiada,

„Na długi wieczny czas upadła.”

Już idąc od ojca od matki,

Żegnała rozkoszne dostatki.

I ojca, i matkę żegnając,

Płakała u nóg im padając.

„Żegnam cię mój gołąbku siwy,

„Żyj długo z rodziczką (43) szczęśliwy!

„Już ci się od was oddalam,

„Bogu was miłemu oddawam.

„Za wychowanie wam dziękuję,

„Inszy mię opiekun przyjmuje.

Ganeczek swój łzami skrapiała,

Na którym częstokroć sypiała,

Mówiąc:

(43) Z matką.

„ . . .moj kochany pokoju

„Żegnam się z rozkoszą już moją.

„Już więcej sypiać tu nie będę

„Bo się ztąd daleko przesiedę!”

Gdy była od matki w pół drogi,

Płakała, aż mi żal niebogięj

Płaczącęj w domu *świekruchy* (44).

Przywiodła rodzice do skruchy,

Że wszyscy rzewliwie płakali,

Jak siwe gołąbki hukali.

Żałośnie pogląda po domu,

Nie da się utulić nikomu.

„Tuż to ja będę mieszkała?

„Jakbym się na inny świat dostała!

„Już muszę łańcuszki te schować,

„Nie masz się tu czasu *bryzować* (45).

„I te pierścionki muszę złożyć:

„Rękawy za łokcie założyć:

„Już się z urodą nie drożyć,

„Muszę rąk do pracy przyłożyć.

„Małżonka tu już słuchać muszę,

„I swojej wygadać *świekrusze!*

(44) Matka męża.

(45) Ubiierać się w złoto i perły.

„Muszę téż doglądać czeladzi,
„I samój ruszyć się nie wadzi.”

W rynek ci szła koszyczek wzięwszy,
Dumała przed jatki stanąwszy:

„Jakoż tu będzie kupować?
„Nie nauczyłam się targować,
„Bom tego u matki nie znała,
„Gotowegom tylko czekała.”

A teraz i sprzedać i kupić,
Cóż czynić, musi się nauczyć,
Trzeba rzecz zrozumieć na świecie,
Żeby mąż nie uczył po grzbiecie!

Do godowych téż obrządków należą oczepiny, czyli włożenie czépca pierwszy raz pannie młodej. W dawnych wiekach obrzęd ten z wielu szczegółami zachowywano, jak to widzimy u naszego ludu: przy rozczesywaniu, druchny żałobnie śpiewały, wynurzając boleść, że już z dziewiczym żegnać się musi warkoczem. Panna młoda jakby przerażona ucieka, ale swachy chwytają i czepią. Przy oczepinach rozpoczynano taniec poduszkowy czyli *chmielowy*;

któż znas nie zna téj melodyi rodowej, znanéj pod imieniem *chmiela*, co do wesołej myśli pobudza? Był przesąd, że które z małżonków piérwszy raz po ślubie piérwéj zaśnie, ten piérwéj umrze. *Wojsznarowicz* (46) pisze: „że oblubienicę wracającą z kościoła słodyczami witano” później ich miejsce zastąpił chléb i sól, z któremi nowożeńców matka w progu domostwa przyjmowała.

U królów naszych i znamienitych panów, gdy narieczona oddaloną była, brano ślub przez posła; stawał więc zastępca przy ołtarzu, a po ślubie kładł się w ubraniu na chwilę na łożu. Gdy Radziwiłł wojewoda wileński w imieniu Zygmunta Augusta zaślubiał Katarzynę księżnę mantuańską, do przygotowanój łożnicy ojciec ją wprowadził, i kazał się położyć. Kiedy księżna nie chciała, z pomocą jéj brata, przymocą ją zmusił do tego, i wojewoda w strojnych szatach koło niéj się położył, wkrótce

(46) Orator polityczny 1677 r. str. 193.

zerwali się oboje z łoża. Bywało, że poseł tylko przyłożył kolano do łożnicy panny młodej, lub kładąc się koło niej, miecz obnażony pomiędzy sobą a dziewicą położył, obyczajem rycerskich wieków.

Wdowa królewska, gdy szła raz drugi za mąż, miała spodem suknię żałobną, na wierzchu weselną ze złotój lamy: przed ślubem składała żałobę na stopniach ołtarza. Tak było, gdy Zygmunt August pojmował wdowę, Katarzynę Austriaczkę.

§ 26.

W czasach dwóch Augustów Sasów, w dzień ślubu państwo młodzi spowiadali się, razem klęcząc słuchali mszy świętej, i otrzymywali błogosławieństwo; po śniadaniu ubierano pannę młodą; wianek rozmarynowy wieńczył jej skronie, a na środku głowy także wianeczek na łubku złotym, na którym wiérzami było wypisane: życzenie, dzień i rok ślubu. Klejno-

tów w najzacniejszych domach nie używano, bo która się w nie do ślubu ustroi, kwaterką łez potém każdy opłakać musi. Nim mały wianek ułożono, kładli weń rodzice dukata z roku urodzenia panny młodej, chleba, soli, i cukru okruczę. Różne wiązki kwiatów przypinano białą wstążką družbom i przytomnym gościom. Już gotowych do odjazdu błogosławili rodzice, i wszyscy pokrewni wiekiem poważniejsi. Gdy państwo młodzi wyjeżdżali z zamku dowódzca straży most zwodzony podnosił; u szlachty stary domownik bramę zamykał, dopóki daru nie otrzymali. Drużbowie pannę młodą, druchny pod rękę pana młodego do ołtarza wiedli, reszta gości postępowała parami. Na herbownych poduszkach, klękali przed ołtarzem i ślub brali; po dopełnionym obrzędzie padali do nóg rodzicom. Za zbliżeniem się drużyny weselnój pod zamek lub dworzec, dawano ognia z armat i zręcznej broni, a kapela nadworna lub najęta, marszem witała no-

woźeńców. Mówcy wysilali głowy nad ułożeniem perory okrągłemi słowy, oddając panu młodemu żonę. Następowala uczta, na środku stołu stał tort ogromny, z herbami nowożeńców, a ojciec, puharem rodzinnym pił zdrowie i pomyślność państwa młodych. Po uczcie i tańcach, stawiano na środku stołek, sadzano na nim pannę młodą; otaczały ją druchny, i rozpinając włosy, śpiewali żałośnie, że tracą jedną z towarzyszek, po czém zdejmowano wianek i oczepiano.

Obyczajem panującego domu, tańczono *drabanta*; w końcu zaś poloneza; ojciec brał pannę młodą, i przetańczywszy oddawał ją panu młodemu.

Łoża na wyprawę dawano żelazne, firanki, kołdry i podniebienia (47) adamaszkowe, żółte, niebieskie, lub karmazynowe, a na czterech rogach łoża, pęki piór strusich białych i nie-

(47) Wiérzch firanek osłaniających łoże.

bieskich. Na środku, na aksamitnej tarczy, herb srebrem lub złotem wyszyty nowożeńców.

W roku 1724 gdy się Denhoff wojewoda połocki żenił z Zofią Sieniawską we Lwowie, pomijając bramy tryumfalne, amfiteatra dla gości, widzimy, że pan młody siedział na przepysznym tureckim koniu, na którym siedzenie od złota i drogich kamieni połyskiwało, ubrany był w litą bogatą delię. Po bokach miał 36 szlachty pokojowej w pąsowych ze srebrem kontuszach, i żupanach atłasowych błękitnych, a koło konia jechało 12 pazików z turecka w aksamitną od złota i srebra barwę przybranych. Pannę młodą okrywała suknia modra złotem przetykana i obszywana sznurami perel i szmaragdów; drogie noszenie z dyamentów i drogich kamieni połyskiwało na szyi, u rąk złote miała *forboty* czyli koronki, na głowie małą do ślubu zażywaną koronę, w liście myrtowe kształtnie ułożoną, i również mnóstwem kamieni ozdobną; pod nią

stary naddziadów naszych zwyczaj, umieścić go-
dła dostatku: chléb, sól, i piéniądz. OO. Jezu-
ici zaraz złożyli panegyrik przez oratora kol-
legii. Stół był w gwiazdę zastawiony; rynna-
mi obficie lano węgierskie wino, które lud
chwycił wiadrami, konwiami, czapkami i ka-
peluszami (48).

Rozmaryn jest uprzywilejowanym kwiatem
do obrzędów weselnych; za Stanisława Augu-
sta, śpiewano o nim piosnkę z czasów osta-
tniego Jagiellona, kiedy posadzonej na kobiér-
cu pannie młodej, przypinano rozmarynowy
wieniec..

„I ty śliczny rozmarynie,
Już cię ono szczęście minie.
Kiedym cię łamała,
Paniętom dawała!
Żegnam i pachnącą różę,
Dla niej mi panięta służą,

(48) Krótka annotacya, B. Pułaskiego 1740 r.

Teraz to ustanie,
 Kiedy mnie nie stanie.
 Bóg cię żegnaj i lilio,
 Już cię ona rozkosz mija,
 Pókim w domu była,
 Młodzieńców bawiła!
 I ty śliczny majeranie,
 Już ja będę winszym stanie,
 A moje kochanie,
 Z panięty ustanie (49).”

Dziewczęta uczono, aby przy ołtarzu w piér-
 wój postawiła panna młoda nogi na ślubnym
 kobercu, albo na wierzch kładła rękę, gdy
 ksiądz wiąże *stułę*, dla uzyskania przewagi nad
 mężem. Idąc od ślubu albo do ślubu panna
 młoda, jeśli nogą posunęła, znak to, że towa-
 rzyszące jój dziewczęta prędko za mąż pójdą.
 Panna młoda gdy przy ołtarzu płakała, wró-
 zba to dobra na przyszłość. Uważano czy świe-
 ce jasno palą się na ołtarzu, bo to znaczyło
 szczęśliwe i wesołe pożycie małżeńskie.

§ 27.

W dziele Maczyńskiego: „*O małżeństwie dyakonów i kapłanów.*” roku 1570 wydanym, dowiadujemy się, że bywały u nas acz nie często *połowiczne* małżeństwa, to jest takie, że pan lub szlachcie z ulubioną brał ślub, pleban błogosławił, ale nie była jak wyraża „*Jejmością*” nie mogła chlubić się że była małżonką, i panią, tylko gospodynią, a dzieci nie nosiły imienia ojca.

„XVI jeszcze wieku (mówi W. A. Maciejowski) (50) dwojakie były małżeństwa: cywilne i kościelne, czyli jak mawiano teraz, małżeństwa ślubne i bezślubne; gdy nowożeńcom, którzy łącząc się, nie chcieli w kościele brać ślubu, kapłan teraz niebłogosławił, jak to bywało dawniej. Tłumacz statutu mazowieckiego, mówi o żonie podług prawa wziętej w małżeństwo, i taką nazywa: „żona zakona” (zakonna)

(50) Polska, Tom III. 1842 r.

podług zakonu, czyli ustawy zaślubiona. Réj powiada, że są tacy, którzy bez ślubu panie miewają, i że małżeński stan jest albo *zakonny* albo bez zakonny a sobie wolny, co znaczy: że małżonkowie którzy się bez ślubu kościelnego pobrali, w każdym czasie rozłączyć się mogli, gdyż ich prawo, zabraniające rozwodów, od kościoła katolickiego ściśle zachowywane, nie wiązało. Takie to bezślubne małżeństwa snadź ma w myśli pieśń stara, opisująca połączenie dwóch kochanków, nie na chwilę; jak się z jój słów pokazuje, lecz na czas długi.

„Ręcośki sobie dali,
Wzajem sobie sami,
Być przyjaciółmi,
Wiecznie już obiecali (51).”

Zdarzały się wielożeństwa jak z *aktów* Tomickiego widać, w których kapituła krakowska użala się, że były częste.

(51) Pieśni te w całości zamieściłem w T. IV, zarysów domowych.

Po rozwodzie skoro traciła kobiéta u nas prawa żony (mówi T. Czacki), a nie posiadała dóbr, nazwiska męża nie mogła zażywać: tak np. Tęczyński nazywał się *panem z Tęczyna*, żona nosiła imię *pani z Tęczyna*; rozwiedziona, nie miała prawa już się tak nazywać.

Małżeństwa w bardzo młodym wieku kojarzone bywały. *Korecka* Jana Zawiszy wojewody żona, w dwunastym roku była matką. *Anna Pilecka*, Stanisławowi Kostce wojewodzie sandomirskiemu, *Krystyna Radziwiłówna*, Janowi Zamojskiemu w roku 15 poślubione były. Ganił sławny lekarz Sebastian Petrycy ten zwyczaj, twierdząc, że z niedojrzałych rodziców plód niedojrzały bywa., „Dla tego (mówi), we „Francyi rodzą się ludzie mali pospolicie, iż „tam jest obyczaj młodo się żenić, to téż i u „żydów bywa (52).”

Jan Wojczyński, pisarz ziemski, przemyski i krakowski burgrabia, sekretarz królewski,

(52) *Polityka Artystotelesa* str. 249, r. 1618.

zebrał na rozkaz Zygmunta III. „Compendium „sądów króla Jegomości 1594 r. (53)” w nim z powodu tak młodego wydawania córek za mąż, mówi:

„Panna pełnoletnia jest we dwunastu le-
„ciech, a przeciwko opiekunowi po piętnastu
działać może.”

Żony mężów swoich nazywały *panami* i nie na próżno, bo jeżeli sięgniemy w dawne wieki, mąż był panem życia swój małżonki.

Dzieje przedstawiają nam tego liczne przykłady. Przemysław Ludgardę bez winy zabijać każe. Ziemowit starszy książę Mazowska zmarły 1381 roku, w podejrzliwej zazdrości, rozkazał w zamku Rawskim żonę swą udusić (54).

Była znakomita rodzina herbu *topor* *Płazów*. Jakób Płaza ze *Mstyczewa* (1479) mąż sławny ale gwałtowny i dziki, że w pierwiastkowych

(53) Z rękopismu biblioteki Józefa Dzierzkowskiego we Lwowie.

(54) A. Naruszewicz Hist. Nar. Pol. T. VI.

latach małżeństwa, nie miał syna tylko córki, stał się ponury, na pieszczoty żony z pogardą patrzył. Astrolog którego się w tym smutku radził Płaza, stanowczo oświadczył: „że z gwiazd wyczytał, iż żona jego syna nie urodzi, chyba by przełamała zaprzysiężoną wiarę.” Na nieszczęście będąc brzemienną, wkrótce urodziła syna. Jakób który z wewnętrznym niepokojem oczekiwał chwili rozwiązania, miasto radości wpadł wściekłość, w zapale rozkazuje zamordować żonę, a syna wynieść za mury zamku. Cały dwór zdziwiony tak niespodzianym rozkazem ztętwiały nie wie co począć; wyznaczeni nawet mordercy, nie śmieją się dotknąć swojej ofiary, co świeżo po boleściach osłabiona spoczywała na łożu. Płaza w przyległej komnacie długo czeka doniesienia śmierci podejrzaney o wiarołomność małżonki, ale napróżno, wtedy sam przypada, przywołuje innych dworskich, otwiera duże okno, i niemy rozkaz wydaje który zrozumiano. Porwano nieszczęśliwą ofiarę,

zrzucono do fossy; na spleśniałej wodzie plu-
 snęło jój ciało. Za późno poznał mąż srogi
 niewinność swojej małżonki, a fałsz astrologa.
 Niemowlę u jednego z dworskich chodowane,
 powróciło do łaski ojca, nazwano go Stanisław.
 Był on później starostą *ojcowskim*, burgrabią
krakowskim, a B. Paprocki w *gnieździe cnoty*
 mianuje go *mąż bożogróbski*.

W starodawnych pieśniach ludu naszego
 wyraźne były ślady, że mężowie, lub bracia
 występne żony i siostry śmiercią sami karali,
 mażąc w ich krwi płamę rodu swojego. W kra-
 kowskiem dotąd śpiewają dumę, jak brat mie-
 czem siostrze głowę ucina, co przekroczyła gra-
 nicę wstydu. Pan starosta żonę wiarołomną,
 rozkazuje w wór zaszyć i z okna wysokiego
 zamku swego rzucić do rzeki.

Znaną jest pieśń ludu, z której nasz wieszcz
 napisał balladę *lilie*. W niej gdy żona męża
 zabiła, bracia nieboszczyka mszcząc się tak

ochydnego morderstwa, w lesie za Miechowem darli z niej żywcem pasy (55).

§ 28.

Obrzędy weselne stawiały obszerne pole do wymowy; każdy zwyczaj szczegółowy, oddzielnej wymagał *oracyi*, czy to oddając wieniec pannie, starając się o przyjaźń po zrękowinach lub przed ślubem, czy oddając panu młodemu małżonkę, i dziękując za dar tak miły, czy przy składaniu narzeczonej podarków ślubnych, łańcucha, pierścienia, manelli, roztruchana miednicy z nalewką, kanaku, albo marcepanów; czy oddając podziękę za takowe upominki: mówcy stron obu, silili się na wydanie rzeczy *okrągłemi* słowy, stosownie do okoliczności i przedmiotów.

Stare przysłowie mówi:

„Wprzód nim Bachus biesiaduje
Mądra Pallas peroruje.”

(55) Pieśni Ludu Białochrobatów Mazurów i Rusi
znad Buga T. 1.

I zaprawdę, starzy polacy, wymowę czcili wysoce i dla tego z każdój korzystali okoliczności, gdzie z nią się popisywać mogli.

Aby poznać ten rodzaj szczególny wymowy, przywiodę tu wyjątki z dzieła niegdyś bardzo głośnego w kraju, pod napisem:

„Orator polityczny materiom weselnym i pogrzebowym służący: przez Jana Kazimiérza Woysznarowicza Regenta Kancellaryi wielkiej W. X. Litewskiego, sekretarza J. K. Mci wydany r. 1677 folio.”

I.

Mowa przy oddawaniu wieńców starając się o przyjaźń.

„Może sobie i wszystek zacny dom W. M. M. Panny dobrze o następującym życia swego inaugurować procederze, kiedy same do wesolego aktu wonne kredensują kwiaty. Zawsze wieńce, miały tę (którą się u różnych helpiły narodów) naturę, że nieomylnemi lub wiel-

kich *wiktoriey* lub wysokich godności, lub zycznych lat były *prognostykami*. I ty M. M. Panno, wonną dziś wiecznemu przyjacielowi twemu zostając *koroną*, gdy głowę twoją tym ozdobisz wieniec, niepochybną podasz *inauguracją*, że wszystkie dni, lata, (które niech w nieprzebraną bieżą fortunę wieczność) wszelkim błogosławieństwa boskiego przy wesołej zgodzie ukarmisz *odore*m."

* *

„A cóż to jest ludzkie w człowieku serce? jest jako *kasztel* (zamek) jeden niedobyty: dobyć go inaczej nie *lża*, tylko takich nabywszy kwiatów. Nie mają w tym wieniec *téj*, te kwiecie własności: wszakże od ręki WW. Panny nabędą, a tym jeszcze bardziej Jegomości *konkurenta* w wieczne go sobie *transformują* hołdownię, kiedy nie tylko wręku, ale na głowie W W. Panny z swoją rozprzestrzeniać będą wonnością."

II.

Mowa oddając wieniec po zrękowinach.

(zaręczynach).

„Nie mogła bardziej światowa szpalera, ziemia mówię, weselszym stanąć oku ludzkiego pozorem, ażeby na niej prawica Boska, swym pędzlem różne wiodąc farby, wonne wymalowała kwiecica. Postarzeje ziemia, skoro na nią swoje rzuci zima siwiznę, odmłodnieje wnet, skoro wonne kwiecica z sobą się witać zaczną. Dobry to dzieł Boskich początek, samę w przyjaźń naprzód zaprawić ziemię, aby od niej przez tę kwiecica, mógł człowiek do pozyskania przyjaźni zebrać pomocy. Toć nie dziw, że i ten wieniec tym dziś od Jegomości idzie zapędem, aby kwitnący przychodząc, tym obficie kwitnął, im się bardziej w życzliwym W. MM. Panny będzie krzewił afekcie.”

III.

Mowa oddając wieniec przed ślubem.

„Nienaganna zaprawdę jednego *imprezisty* panińskiego stanu *delineacya*! Odmalował jedną z czterma wiencami panienkę, jeden na głowie a trzy w ręku trzymającą. Do zupełnej cnót doskonałości, cztery się wiążą wieniec, któremi *roztropność, sprawiedliwość, mężtwo, mierność, koronują*. Roztropność ich królową, a te jako assesorki, z wszelką na rozkaz *roztropności* swoją wysługują *rewerencyą*. Tobie M. M. Panno jako serca swego królowej, Jegomość ten dziś oddaje wieniec, twojej wysokiej *roztropności*, swoje męstwa i wszystkie inne, pod wiekuistą ściele opiekę. Oderwać się, od swój pani nie mogą, ale ścisłym związane węzłem, gdy ten wieniec na twojej zoczą głowie, już się wcale wiecznie skrępowane być (czego uprzejmie z serca sobie życzą) osądzą.”

pociechą wenerowały obozy. Nie trzeba było nowój sobie szukać mistrzyni, który umiałś tak laty swemi rządzić, iż wszystkie w nich postępy, każdemu godnym do takowych sobie bycia, są pochope. Ale że małżonka dobra, jest tytułem od mądrych uraczona, aby była: *Magistra et directrix*, nie żeby małżonkiem rządziła, ale aby mu do wszelkiego rozkazu, do wszelkiego rządu, przewodnią była. Tak i ta przezacna panna którąś dziś waszmości pod *regiment* oddawa, ma tą być darowana wolnością, przy zgodzie i poszanowaniu, gdyż w tym stanie obaj oblubieńcy szczeremi całego życia zostaną kompanami."

V.

*Mowa od pana młodego, dziękując za
pannę młodą.*

„Dobrze w to natura pogodziła, aby nie wprzód ludzkie pogodziła serca, ażeby w nich szczerą *afektów* wyczytała symetrią, kiedy sobie na szerokich zadzierzgnięciu lat z nieba

samego, kto chce zwabia *planety* aby mu swe-
mi służyły *influcyami*, jego jednak lata, je-
śli szczerą dobrego przyjaciela, nie *obmarmu-
ją* (56) się przyjaźnią, żywo mu w oczach co-
dzień wróżyć będą śmiercią. Niech przywoźne
z dalekich krajów w pałacach *rekreują* oczy,
czyje przy zamożnych dostatkach *galanterye*,
jeśli szczeręgo sobie pałac nie piastuje przy-
jaciela; wszystka *splendencya*, ciemnym trąci
więzieniem. *Jegomość* pan młody, żadnej po
Jejmości nie wyciąga *kondycyjej*, tylko téj, aby
jedna wola, jeden *afekt*, jedna chęć w obudwu
panowała sercach. A tak i *odebrany* (57) przy-
jaciół, i Jegomość oraz, lata swoje złotym
przepasze zgody pasem."

VI.

Mowa oddając łańcuch od pana młodego.

„Szczęśliwy był dzień wczorajsz, którym
swobodnie Waszmościów serca, ogniwem błó-

(56) Nie uzbroją, nie obwarują się.

(57) Czyli otrzymany przyjaciel, to jest panna mło-
da z rąk rodziców.

gostawieństwa swego Boska skępowała ręką. Chcąc tedy Jegomość Pan nierozzerwanym lata swoje, téj ręki Boskiej spoić ogniwem, tym je dziś krępuje łańcuchem. Nie wątpi Jegomość iż ten wdzięcznie W. M. M. Pan odebrawszy *prezent*, nie tylko poślubiony odnowisz *afekt*, ale *Jegomości* swego *afektu* niewolnikiem, a siebie samą wzajem, serca Jegomości dożywotnią doznasz być niewolnicą.

Waszmość panna, jego szczęścia, podanym jesteś *warstatém*, a złoty ten łańcuch, wesolą może jój serce zarumienić nowiną, kiedy same złote czasy, temu na prośbę podając się *jubilerowi*, wszystkę przeciwną spędzają nasepionych pochmur *materyę*, a same w długie pomieszkania, szczerózłotą obwieszczają zgodę."

VII.

Mowa oddając pierścień przed zrękowinami.

„Starzy niegdyś *teologowie*, dusze nabożną *cyrkulem* symbolizowali: w centrum tego *cyr-*

kułtu dobroć, a w cyrkumferencyi, albo okręgu, piękność zakładali. Przez centrum Boga znacząc, cyrkumferencyą, myśl nabożną, jakoby chcieli cyrkułem ją ograniczywszy nauczyć, że się miała zawsze na cyrkuł błogosławionéj oglądać wieczności. Stan ten, wktóry da Bóg WM. M. M. Pannę, przejrzenie Pańskie, a Jch Mościów PP. Rodziców wola, i błogosławieństwo prowadzi, jest téż cyrkułem jednym, w którym przyjacielska zawiera się przyjaźń, którego centrum jest błogosławieństwo Boże, pierścień zaś serca koroną. Tym tedy ochotniéj już W. M. Mościwa Panno ten od Jegomości przyjmiesz prezent, im serce swoje jako koroną ukoronowawszy, i cyrkuł doczesnéj śmiertelności wiekuistą ozdobisz przyjaźnią, i centrum Boskiego na wieczny czas nabędziesz błogosławieństwa."

VIII.

Mowa oddając Manele (58).

„Wprzyjacielskie wkradłszy się raz afekt serce, nic sobie milszego nie poczyta na świecie, jako gdy samym swobody przyjacielskiej opływa potokiem. Ztąd w takie opływając serca pociechy, w onym wiekuście korzystać pragnie. W tę się opiekę dnia wczorajszego serce WM. Mści Panięj dostało, w którym Jego-mość wszelkiego szczęścia swego zasadza *nowosiedliny*. Wdzięcznego przyjmiesz Waszmość Mościwa Pani tym ochotniej w dom swój gościa, im serca swego uznasz towarzysza; którego luboby nieprzyjazne chciały odrywać *fata*, też same od serca W. M. Panięj nie odkują

(58), „Nazajutrz po ślubie Stefan Batory przysłał królowej (Annie Jagielonce) podług zwyczaju naszego dary, między innemi *manele* zawieszenie na szyję i pierś, z najdroższych niemających ceny dyamentów i pereł.” (Pamiętniki Orzelskiego).

mane, a ile gdy je własna będzie W.M. Pani jej okowywała ręką!"

IX.

Mowa oddając roztruchan od pana młodego.

„Tak był szczęśliwy Józefa patriarchy pu-
char, że z niego wszelkie domowi jego wypły-
wało wieszczbiarstwo, lubo dobrym, lubo
mniżej sprzyjazyym wróżąc faworem. Już dzi-
siejszych wieków, téj się nie ujmuja roztru-
chany natury; wszakże pełno nalane, wszelkim
swym wróżą przyjaciółom szczęściem. Słusznie
tedy na te, aktu tego święte początki, ten od
Jegomości Pana rąk WM. M. Pani dochodzi
upominek, snadno w nim sobie wszelkie wy-
wróżyc fortuny, byle tylko pełnym ręką Bo-
ska doléwała łaski swój *augmentem*. Nie wąt-
pić, że ta ręką, która wszelkiemu swoje do
nasycenia otwiera źródła stworzeniu, da tę ła-
skę, że przy zobopólném poszanowaniu, je-
dnostajnej zgodzie, tak bystry wyniknie stru-

mień, z którego nie tylko doczesne, ale i wieczne niezatamowane będą na dom WM. M. Państwa płynęły, wszelkich łask Bożych *katarakty* (59). Na sędziwe albowiem lata, ten sobie *paszport* w niebieskiej wyprawił *kancelaryi* kto dobrego na dożywotnie mieszkanie przybrał sobie towarzysza. Niesie Jegomość Pan sam uniżony życzliwości *prezent*, a niechcąc się z téj oswobodzić przyjaźni, w którą się zaprzedał z chęcią, oraz i siebie z domem swym, do tegoż przykowsywa *afektu*, tworząc sobie, że na oba domy, niebo, słodkimi pociech swych będzie się rozlęwało *likworami* i obdarzy *compendium* bujnych fortun, które Jegomości Mościwój Pani *afekt* oparkani."

X.

Mowa oddając miednicę z nalówką.

„Ten Jegomości Pana prezent, gdy się do rąk WM. Pani *zabiera*, nie tylko ręce słodko

(59) Wodospady.

płynnemi *nasęczą*, w późny wiek szczęścia *fontannami*, ale samo serce WM. Pani gęsto płynącemi wokoło obleją *wartami*, życząc, aby tam żadna niefortun i zawistnych czasów przystąpić nie śmiała nawa. A przy błogosławieństwie pańskiego potoku, tuszy sobie Jegomość Pan, że ten prezent, miłości *trybularz*, takim będzie *akceptowan afektem*, w jakim się sam z serdecznój *fontanny* płynącym zanurzył *nurcie*: czego sobie życzy, ażeby to w rezolucyi, niebieski *konkludował parlament*."

XI.

Mowa oddając kanak (60) jaki od pana młodego.

„Nie bez osobliwój mądrze w tym sobie natura postąpiła chwały, że oblubienic piersi, drogiemi zwykła ozdabiać klejnotami, jakoby po nich ślubując, że takich mają swymi pier-

(60) Kanak, rodzaj kosztownego noszenia na szyi.

siami ojczyźnie wypiąstować potomków, którzy jednym da Bóg panu, *rzeczypospolitej*, domowi swemu, staną klejnotem. Mam za to, że wieszczę nadzieje swój dokonają skutek, gdy ten od Jegomości Pana oddany prezent na drogich WM. Pani zasiadłszy piersiach, tymi nas upewni potomkami, których jako wdzięcznie, przeznaczona krew domu tego oczekiwana, tak mile na nie wyglądać gotowa."

XII.

Mowa oddając marcepany (61) tak przed ślubem jako téż i po ślubie.

„Dobry zaprawdę przyszłego prognostyk pożycia, kiedy wiekuisty, przyjaciel nie tylko wdzięczną następujące zaprawuje lata słodyczą, ale i same do dalszego serce WM. Pani pobudza wesela. Słodkie ku stołowi snują się marcepany, nie żeby pod niemi stoły kark ła-

(61) Rodzaj ciast cukrowych z masy orszadowej, konfiturami ozdobionych.

mały, ale aby w dalszy czas, też same stoły, i wszystkie pokoje, słodką długiego pożycia i fortun, upewniły nadzieją; które tym prędkiej *faworyzujące* udziela nieba, im je wdzięcznym pozorem od Jegomości Waszmości Pani obejmie oko!

„Ma to obłudna do siebie przyjaźń, że raz w czyjém digustowana sercu, luboby na potém swoją cudzy *afekt* cukrowała miłością, niesnaddo jednak swoje *w amnestyę* zarzucić *dysgusty*. Doznał Jegomość obficie wysokiego WM. Panny serca *kandoru*, który, że swą wiekuiłą chce zapieczętować przyjaźnią, dziś się z takimi stawia upominkami, obiecując, iż jako onymi stoły cukruje (albowiem jakim kto czyje serce opanował *afektem*, takim więc uprzejmość swoją zwykł wyrażać *konterfektem*) tak i swoje da Bóg w późny wiek wszystkie lata WM. Panny będzie cukrował usługą.”

XIII.

Mowa dziękując za upominki panu młodemu.

„Pokłada ten sercu *areszt*, kto go hojną zniewala sobie ludzkością. Tak więc silny jest dobrodziejstw zadatek, że mu samo wiekuiście hołdować musi serce. Zaaresztował Jegomość Pan za konsensem nieba, nieoszacowanego sobie towarzysza Jejmość Panią, którą niedosyć, że samém serca swego zniewolił oddaniem, ale téż i tymi powierzchownemi miłości swój bardziej zniewala *prezentami*. Jejmość ten *areszt*, wdzięczną *afektu* swego przyjmując życzliwością, do oświadczenia skutecznej wdzięczności, chcąc wzajemną odpłacić ludzkością, siebie samą Jejmość oddawa. A jako Jegomość, za osobliwy to sobie przypisuje *fawor*, iż się pod taką zdała opiekę, tak niech nie powątpiewa, że te upominki za *specyalny* w sercu Jegomości ujdzie fawor.”

§ 29.

Opuszczam inne mowy, które do rodziców panny młodej odprawiano, gdy pan młody w dom ich wjeżdżał: osobne od wdowca, osobne od wdowy, mowy kapłańskie przy ślubie i t. p. Sądzę że przytoczone wyjątki dostateczny rys dają, i samego dzieła, i smaku one-go wieku, a oraz zwyczajów przy obrzędach weselnych.

Kiedy z postępem wieków, przy zmianie ducha, szlachta lubo jednoplemienna z ludem, wyniosła się nad niego, kiedy ucisnęła jarzmem pańszczyzny, i odepchnęła od życia politycznego, sama wzięła na barki swoje *representacje* narodu: w zwyczajach odstrychała się zwolna także od ludu, i poczęła dla odróżnienia, przejmować inne zwyczaje, pomimo że do dawnych lgnęły ich serca. Dla czego pozostało długo wiele obrzędów przy zawieraniu małżeństw wspólnych z ludem, jak rozczesywanie warkocza panny młodej, śpiewania za-

łobliwie, przyjmowanie z kościoła z chlebem i solą: i t. p. Później jak w XVI wieku, znikają powoli pieśni weselne, a miejsce ich zajęły mowy. To wielce pochlebiało szlachcie, bo gdy pieśń prosto tylko uczucia serca malowała: w mowie było pole do pogłaskania dumy, herbu, zacności krwi, zasług położonych przez przodków, dostojnej parenteli, i osobistych, czy one były rzeczywiście lub tylko w nadziei. Mówca zyskiwał sławę, piękne imię, był poszukiwany, przyjmowany ochoczo, to mu wreszcie otwierało drogę do spraw publicznych. Drobną szlachta zagonowa, chętnie małpująca wyższych, a niemniejszej dumy w odstrychnieniu od ludu, niska w oświacie, wyrobiła u siebie potworne mowy, i pieśni nadziane zepsutemi wyrazami łacińskimi. Jeden tylko wspólny wszystkim został obrzęd, oczepin, i pieśni o chmielu którą z równą ochotą i rzewnością, śpiewa i lud nasz, i szlachta.

Dary jakie składali w czasie wesela królowom polskim magnaci, dygnitarze, i możniejsza szlachta, a co uświęcał dawny zwyczaj, nieocenionéj były wartości. Królowa uboga po zaręczynach, miała już piękny skarbiec po ślubie. Dla tego możem zawierzyć, co pisze de Bregy Flecelles ambasador francuzki r. 1645.

„Dziwna rzecz, jak téż tu (w Polsce) łatwo „zostać bogatym, zwłaszcza jeżeli się jest „stawionym na wyższym szczeblu z pewnym „wpływem na sprawy publiczne. Królowa Cecylia (piérwsza żona Władysława IV) przybyła do Polski prawie nagą, cóż powiedzieć, że „prócz bogatych posagów jakie dawała „pa- „nom swojego fraucymeru, wydając je za naj- „znakomitszych polskich magnatów: prócz czte- „rech milionów, które wysłała do swego kra- „ju, i prócz innych znacznych wydatków, jakie „za życia czyniła, zostawiła jeszcze po sobie „umiérając, gotówką 8,000,000 złp., a uwa- „żmy, że nie królowała w polsce, tylko ośm lat.”

Na nieszczęście w tych summach ogromnych nie same podarunki weselne są policzone, ale i te któremi panowie zdobywali urzędy, i bogate starostwa, za wpływem królowej. Tak było, że cudzoziemki zaślubiane przez królów naszych, pod błachym pozorem stosunków politycznych, nie w nich nie pomogły ale umiały skarbce łądować, i wysyłać do swoich krain. Nie należą one do Polek, i dla tego krótko o nich wspomnieliśmy. Zostawiamy historyi wykazanie złego, jakie spowodowało wyobrażenie fałszywe łączenia się związkami małżeńskim z cudzoziemkami. Boleć potrzeba sroździe nad tą ślepotą, chociaż magnaci podpiérali silnie tę zgubną dążność! Ileż było wrzawy o biędną Barbarę! Tak odepchniono od tronu nasze Polki, niezdolne do intryg, i frymarki, urzędami; któreby blaskiem cnoty i powagi, mogły go ozdabiać: a potomstwem krwi czystej naród udarować! Cudzoziemki zajęły ich

„Jakiś mój ojciec, podobny w słowach do ciebie, mówił...”

miejsce, i kronika gorsząca musi wejść w nasze dzieje, i skazać czyste karty.

Kiedy Zygmunt August, co nie chciał mieć praw jak po polsku, nie lubił pisać jak po polsku (62) pojął Polkę ukochaną Barbarę chlubiąc się z tego, jakże prawdziwe napisał słowa:

„Nie potrzeba do niej mówić po włosku, i „po łacinie, rozumié ona gdy nasz poddany „dla ojczyzny, dla nas, i dla naszój sławy, mó- „wi (63).”

§ 30.

W ciągu lat panowania Stanisława Augusta, życie domowe uległo wielu zmianom,

(62) Sarnicki, Statuta 1595 r. wydając, tak mówi o zbiorze swym praw:

„Polakom językiem polskim najprzystojniej jest „w téj mierze filozofować. Do czego i Zygmunt August „sławnej pamięci pilnie ludzi wiódł, i upominał, co „pamięć ludzka jeszcze znosi.”

(63) List króla Zygmunta Augusta do Mikołaja Radziwiłła pisany 2 stycznia 1550 r.

na nieszczęście nie na dobrą stronę. Lekkość francuzka z modą, która już w początkach XVII wieku poczęła zazięrać przez ganki dworów polskich do komnat, potrafiła i cnoty dawne podkopywać (64)!

Ze smutkiem przychodzi nam przywieść słowa prawdy cnotliwego kapłana, *Pstrokońskiego* kanonika gnieźnieńskiego, o zagęszczeniu się rozwodów nieznanych dawniej (65).

„Sprawy rozwodowe już na ten czas wszczy-
 „nały się, i mordowały sądy, i trybunały ducho-
 „wne, substancye szlacheckie niszczyły, świę-
 „tokradztwa w sakrament małżeński wpro-
 „wadzały, i drogę bitą na potępienie piekiel-

(64) Andrzej Rysiński pisarz z czasów Zygmunta III już na francuszczyznę narzeka. (Satyr na twarz Rzeczypospolitej 4).

„Doczekałem nieszczęsny żeście francuzami
 Na starość swą zostali, a spót i z żonami!
 Takie wtój a la modzie ślepe zakochanie,
 Że niech będzie i polski ubiór, już i *ruski*,
 Byle chodzić przynajmniej w koszulce francuzkiej.”

(65) Pamiętniki 1844 r. str. 47.

„ne torowały, a to z samój i jedynój przyczyny
 „bezcnych i skażonych kobiet: bo mężowie
 „prawie nigdy, a jeżeli kiedy który, to ledwie
 „setny mąż, i to nie tak promowował, jako
 „bardziej, iż musiał pobłażać na taki niego-
 „dziwy rozwód, złej żonie swojej. A to po-
 „wietrze zajęło się najpierw w wysokich fa-
 „miliach: od nich zaraziły się damy godne
 „ziemiańskie, naostatek to złe postąpiło do
 „miast wielkich i małych, a nawet do ubogich
 „chat.”

Dzieje domowe dawniejsze nie znały tak
 gorszących scen, nie było żony co by pomyśla-
 ła o rozwodzie. Stan małżeński bowiem uwa-
 żając jak sakrament, święcie umiała go za-
 chować w poszanowaniu. Jeżeli zdarzyło się,
 że zmuszona mimo woli, poślubiła nie temu
 kogo jej serce wybrało, widziała w tém rękę
 opatrności, która ją dotykając boleśnie cier-
 pieniem, obiecywała lepszą przyszłość. A je-
 żeli do tego miała popędliwością lub gburo-

watością męża zatrute godziny, we łzach tylko i modlitwie znajdowała pociechę, nabiérała w nich hartu ta czysta dusza, do stąpania w pokorze po ciernistój drodze życia, na którój rosa jój łez błyszczała.

Zepsucie przecież i w tój nieszczęśliwój epoce, nie było powszechne, ogólne: przewaga zawsze została na stronie zacnych niewiast polskich. Cnotliwe nasze matki choć mniej uczone, których jedynemi książkami, była księga pisma świętego i do nabożeństwa, zachowały swój naród od skazy ohydnych wyobrażeń XVIII wieku. Gdy dwór Stanisława Augusta wraz z samym królem, i czeredą pań wielkich, hołdował im ochoczo myślą i czynem, tak wybornie schlebiającym cielesnym chuciom; gdy poeci tamtój epoki, po *czwartkowych* uczonych obiadach w zamku, w bezwstydnym wiérzszach, plugawą, podłą, i nikczemną zarazę, chcieli zaszczerpieć w młódem pokoleniu; zacne to Polki zdeptały ohydną

dążność—zasłoniły jak tarczą młode serca, napelniając je, zapalem czucia do tego, co tylko piękne, szlachetne, uczciwe, prawe, i wielkie. A tak ich praca i starunek przy domowém ognisku, wydały owoce dla narodu w przyszłości; i tę wielką prawdę same Polki w dziejach naszych stworzyły, że naród nieumięra, że żyć będzie w daleką przyszłość, jeżeli przywdzieje szatę czystych obyczajów, która od skazy zachowa ducha. Duchowe albowiem życie, skona tam zaraz, jak pod toporem kata, gdzie lud bije czołem przed ołtarzem cielesności, rozkiełznanój chuci, i zwiérzających obyczajów. Ale na téj ziemi, gdzie niewiasty wdzięki swoje kryją w szatę niewinności, gdzie pokolenie męskie w sercu chowa uczucia szlachetne i wzniosłe, tam ochoczo przebywa i żyje!

Że tak godną ziemią jest nasza, a temi niewiastami są Polki, nikt za prawdę niepowątpi!

PRZYPISY.

„Mówienia żony gniewliwój,
 Nie lękaj się, ni płaczu jój.
 Bo posłuszne łyż miewają;
 Niewiasty kiedy zdradzają.”

I jakby na osłode wkońcu dodaje:

„Cierp żonie chociaż swarliwa,
 Jeśli-i w domu przyjaźliwa.
 Złe gdy mąż jest niecierpliwy,
 W języku nie powściągliwy.

Kiedy za Zygmuntn III odnawiano prawa
 o porywaniu kobiet, szlachcic bezimienny po-
 dający: *Sposób do korektury prawa polskie-*
go 1607 r. w Krakowie. Co w statucie Herbur-
 ta postanowiono, o porywaniu kobiet, żeby się
 każdej pytać czy to z jój wolą? tak się odzywa:

„Nie pytać dziewczki, wdowy, panny mężatki,
 „jeśli z jój przyzwoleniem lub nie, porwanie na-
 „stąpiło, bo te łącno zwięźć i ugłaskać, gdyż
 „niemają *Communem Sensum* bo nie są *sui ju-*
 „ris, ale mają być w mocy rodziców, a gdyby

„tych nie stało, powinnyh bliższych i opieku-
 „nów, jako i żony w mocy małżonków swych.”

2.

Piękny obraz *Liubicy*, księżnej Serbskiej, żony księcia *Miłosza Obrenowicza* wystawił Otton Pirch (*Reise in Serbien*) w 1829 r., może on posłużyć za typ starodawnych niewiast sławiańskich.

Rysy oblicza nie surowe, mają wyraz stałości umysłu, postawa jęj szlachetna i naturalna. Ubiór prościejszy może jak innych kobiet miejskich, różni się tylko pięknym futrem i brylantem we włosach. Cała jęj powierzchowność znamieniuje zącą i czynną gospodynie domu, a jednak we wszystkim u nięj przebija się wysokie jakie zajmuje stanowisko i niezwyčajny charakter duszy. Sama zajmuje się sprawami gospodarstwa. Każe tkać, prząść, zarządza kuchnią, a razem ma wielki udział w wychowywaniu i naukach synów swoich,

przyczém nie zaniedbuje żadnej sposobności kształcenia się samój. Książę *Miłosz* zawarł z nią związek małżeński w onym czasie, gdy wojnę prowadził za starszego brata swojego *Milana*. Była ona wierną mu towarzyszką, wówój okropnej epoce, gdy mężów czekała śmierć męczeńska, a kobiety hańba. Zmuszona, w dzień prawie zmieniać siedzibę swoją, i czuwać nad honorem niewieścim, nauczyła się jeździć na koniu, i strzelać z pistoletu. Jak wzniosłe ma wyobrażenie o powinnościach swego męża dla kraju, dowodzi następny rys z jój życia.

W początkach ostatniego przeciw Turkom powstania, skryła się z dziećmi w leśnych pieczarach góry *Rudnickiej*. Upiekła jagnię i oczekiwała swojego *pana*, wyraz jakim niewiasty w serbii mianują swoich małżonków. Mąż jój przybywa spiesźnie na koniu, w towarzystwie tylko księdza *Milentya Pawłowicza*, towarzysza wypraw swoich. Nigdy tak *Miłosz* nie wra-

cał, widać że jego się wojsko rozpierchło. Lubo kobietom Serbskim nie wolno zaczynać rozmowy, księżna przekroczyła jednak zwyczaj ten w chwili tak ważnej. Wstrzymawszy się cokolwiek występuje i rzecze:

—Cóż więc panie stało się dzisiaj? czy turcy gonią za wami, mająż tu przybyć na naszą hańbę i niesławę? Jeżeli wy panie opuściliście ojczyznę, któż trzymać się będzie? Niema tu dla was schronienia, tam są Turcy!

Słyszac te słowa książę, już był znowu na koniu, i skinął na księdza. Z ręką na piersi, i z niskim ukłonem podała kapłanowi szklankę narodowego napoju *rakija*, a potem ośmieliła się poczęstować pana swojego. Obaj jeźdcy wypróżniwszy szklanki, puścili się z gór, zbierać rozpierchłych wojowników. Ksiądz znajduje bęben na drodze, i zaczyna bębnić; ze wszech stron zgromadzają się wojownicy, liczba ich się mnoży, i wyruszają ku *Czatzakowi*, gdzie na wzgórzu nazwanym *Liubica* zadają Turkom wielką i stanowczą klęskę.

3.

O zbytku mieszczan krakowskich i przepychu w strojach, mówiliśmy powyżej, teraz przywiedziemy tu ważne wypisy z ksiąg Krakowa, użyczone nam i zebrane przez P. Ambrożego Grabowskiego, tyle zasłużonego w literaturze naszej. Przytoczęm dalej spis wypraw weselnych z autentyków jakie posiadamy.

NOTATKI

o ubiorach spóśłstwa i mieszczan krakowskich, także i kazimierskich przy Krakowie.

(Wypisy z ksiąg i aktów miasta Krakowa i Kazimierza).

Bramka perłowa. Był to zapewne ubiór głowy.
Kopeniak albo okopień. Suknia zwierzchnia.
Szkocka czapka. „Roku 1575 Kasper Endry-
 „chowycz reczył florzana czo czapky ro-
 „by to yest soczkye.”

Kształt. Suknia lub też ubranie jęj.

„A. D. 1575 d. 27 Octobr. Panowye
 „starssy krafczy ossaczowały suknia mo-
 „dra sukna morawskyego kthora jus bel-
 „la niczowana s kstaltem muchayerowym
 „czyrwonim nyemyeczkyego muchayeru
 „ossaczova za 48 grossy a kythlik ada-
 „masku czyrvonego za 12 grossy.

Monile alias wyeszanye. Już w XV wieku uży-
 wano tego nazwania. Było to noszenie na
 szyję, później na manele przerobiono.

Kamisella forstatawa r. 1563.

Opończa. Rodzaj płaszcza, z długimi, prawie
 do ziemi wiszącymi rękawami, z kapturem
 do okrycia głowy. Opończe jeszcze do-
 trwały do końca XVIII wieku, lecz tych
 używali już tylko ludzie starzy, rzemieśl-
 nicy ubożsi krakowscy, murarze i t. p. No-
 sili je także mieszczenie małych miaste-
 czek, a dawniej i ludzie majątniejsi, gdyż
 były powszechniejsze.

Kołpak soboli. Roku 1625, toczy się sprawa między Jędrzejem Henk mieszczaninem warszawskim, a Endrysem Kawal kotlarzem na Stradomiu przy Krakowie, którego żona była matką Henka. Sądzą się w magistracie kazimierskim. Henk skarży, że ojczym bijąc go pognął na ulicę, i tam mu zdarł *kołpak soboli*, który kosztował zł. 24 i potem bił. W inną sprawę rzecz idzie o *kołpak valoris* fl. 12.

Mytlik. Pochodzi od niemieckiego słowa *mantel*, płaszcz mętlik. R.1627 w magistracie kazimierskim sądzą sprawę przeciw służącej, która wiszące na żerdzi dwa mytliki ukradła.

Obręcz. Rodzaj pasa. Roku 1627 sprawa jest o *obręcz srebrną złocistą*, którą zastawiła Małgorzata Marlicina z Zakrzowa u żyda Kozuchowskiego w kwocie zł. 30.

Szubka alias Czamara
z czamletu czarnego.

Doloman.

*Czepiec jedwabny lazuro-
rowy.*

*Bindalik czarnej kitaj-
ki.*

*Spodnica zielonej kana-
wace.*

Są to ubiory mie-
szczan kazimiérskich
r. 1628.

Kord zfordymentem. „Za który wziołem zł. 3
i szablę węgierską znam dobrze, jako ro-
botę swoją.” Zeznał to r. 1628 Michał
Miarecki miecznik.

Furmanka czamlietowa za fl. 13 r. 1630.

Gieslko „które iey spadło z góry r. 1630.”

Od zgło, prześciéradło, odziéwadło z płó-
tna białego.

Kopieniak. Sarnicki w rękopiśmie *księgi het-
mańskie* mówi: „Coś staroświeckiego by-
ło, *Gabina—toga*, jakoby u nas okopień
staropolski bez fałdów.”

Lieytuch. „Roku 1622 Walenty Wieczorkowic krawiec kazimiérski pod przysięgą zeznał: iż według rozkazania *actorów* (powodów) ten *Lieytuch* urobiel nie dla pozithku swego, ani konisczy materii urzinał, ale dla proporcii y że iey więcej nie urznał nad to czo *actorom* oddał.”

Kreptuch. „R. 1587 pro 14 ul. telc. simplicis „po gr. 1 na kreptuch gr. 14. Od robo- „ty kreptucha z drewny ze wszystkiém „gr. 11.”

Falendysz. „R. 1613 za 7 lokczy fainlundiszu „dane Orłowiczowi z rozkazania JPP. Ra- „dziec fl. 17—15. Za 6 lokczy fainlundi- „szu puskarzowi miejskiemu doroczne „fl. 14.”

Czindelin. „Za 4 lokchie czindelinu do opr- „wy proporcza 12 gr.”

Potyczka. Jakaś część ubioru. W obdukeyi r. 1632 mowa jest: „Potyczka krwią zbroczona.”

Czapka białogłowska. „R. 1631 niejaka białogłowa helzbięta do tańca idąc powiesiła na kołku czapkę swoją czerwoną atłasową, z farbowaną kunką. Przestała zatem tańcować, a niewidząc czapki, poczęła narzekać i pytać się o nią.”

Z ksiąg magistratu kazimińskiego przy Krakowie wypisy z testamentów i inwentarzów od r. 1626 do 1620.

Paszek srebrni kozacki złocisty, na rzemieniu; nożenki srebrne, lite staroświeckie na dwu srebrnych łańcuszkach.

Furmanka aksamitna podszyta. Lietnik liazurowy czamlietowy. Obrączka pancierzowa srebrna biała.

Kopeniak falendyszu ciemno lazurowego podszyty czerwonym kirem s parą petlicz z sychu srebrnego i para haftek. Drugi kopeniak szary podszyty w pas kirem czerwonym.

Delia falendyszu ciemno lazurowego slamami szaremi podszyta za sobą, a przedsobki

nowe: u niey guzów 6 jedwabnych s sychem srebrnym. Żupan stary i kabat. Kołpak lisiém futrem podszyty lazurowy. *Furmanka* czarnego półaxamicia futrem białym podszyta y koszulki z odziemnemi koszulami (możeienne).

Czapka bobrowa białogłowska valoris fl. 10.

Czamarka czamletu czarnego nowogrodkami podszyta. Płaszcz z czarnej kapiciele kunami podszyty. *Furmanka* grubinu czarnego brzuskami królików podszyta. *Futerko* nowogrodkowe z pod płaszcza. *Kołnierzyk* noszkowy. *Czepiec* czarny staroświecki. *Batuchów* dwa. *Koszul* legalnych (nocnych) 3.

Obrączka srebrna złocista z drutem białym powierzchu, w niej sztuk jedenaście. *Dруга* także srebrna złocista w niej sztuk alias zankłów 14. *Pasek* srebrny złocisty na tkaneczce axamitnej czarnej.

Plaszczyk axamitu czarnego niestrzyżonego z listwą, i do niego przodek jeden sobolowy bez kołnierza przy tym płaszczyku,

Spodnica kanawacowa. Suknia rasiana.

Furmanka buratkowa. Konie (kunie) futro.

Furmanka tabinkowa z gronostajami.

Kopeniak lazurowy na przodkach wszystkich ki-
rem żółtym, a w tyle w pasz podszyty.

Czapka białogłowska axamitu czarnego z bram-
ką kuny farbowanej.

Fartuch białogłowski zielonego haraszu.

Pas alias ciegatura czerwona.

Pasek axamitu czarnego z anklikiem cynowym.

Fartuchów okolistych białogłowskich (spodnie)
pięć.

Fartuchów przedsobnich pięć.

Gieźtek konopnych z kruszkami dwoje.

Podwiki dwie. Poszewka z forbotkami.

Pas gwichciasty: waży grzywien 1 skoycy pół-
szesnasta. Drugi pas takiż waży grzyw. 1
skoycy 9. Pas trzeci puklasty waży grzy-

wnę 1 skocy 8. Czwarty pas z różyczek
waży skocy 20 i pół.

Spodnica z lazurowego mędzelanu.

Szubka czamletu czarnego z futrem lisiem.

Metlik czarnego muchajeru, czerwonym su-
knem podszyty.

Furmanka baje czarney, królikami szaremi
podszyta.

Metlik sukna czarnego z wyłożkami kózek (kóz)
czarnych.

Suknia falendyszowa fiołkowego koloru.

Kitlik czarnego takinku.

Delia fiołkowej maści połgranatowa z listwami
atłasu czerwonego przy niej guzików
białych srebrnych odléwanych Nr. 18.

Dołoman, takiéjże maści jako i delia. Opońca
biała—bóty czerwone.

Kopeniak meszińskiego sukna wpas czerw-
nym sukniem podszyty. Półkopianie. Be-
kieszka szarego sukna baranem podszy-

ta. Żupan skórzany suknem podszyty i
kaftan skórzany.

Serdaków baranich pięć (inwentarz kusnierski
r. 1630).

Delia falendyszowa lazuruwa bają podszyta
z parą awtek srebrnych: kołpak sobolowy.

Kaziatka axamitu czarnego.

Chusty białogłowskie czyli bielizna.

Pasek kozacki srebrny złocisty, z anklikiem
w nim cząstek 66 na tkaneczce axamitnej
czarniej.

Spodnica muchajeru tatarskiego wiśniowego.

Kożuch albo szorc białogłowski.

Furmanka czarnej kapieciele zajęczem futrem
podszyta.

Kitlik barszczowego muchajeru bez passamo-
nów.

Letnik czarnego czamletu suknem podszyty.

Szubka albo czamarka czamletowa nowogrod-
kami podszyta.

Kształt axamitny.

Kształcik adamaszkowy.

Czapka bobrowa białogłowska.

Czapka tabinku czarnego, z bramką kunią farbowaną.

Kapelusz z bindą tabinkiem czarnym wzorzystym podszyty.

Obrusów cynowatych 6.

Sztuczka płótna cynowatego.

Ferezja lazuruwa śliński karazij czerwonym kirem podszyta, petlicza z guzem u niey kaftki srebrne.

Pasz rzemienny — zamkiel srebrni dziurek 5 trzy braiczari y zakowanie.

Fartuch araczowy (harassowy).

Jubka lazuruwa wcięta, barankami białemi podszyta.

UBIORY.

Mieszczan krakowskich z r. 1730 z inwentarza po ś. p. Zeidlicowey.

Azuka łyczakowa z pupkami popielata.

Azuka zielona z białém futrem.

Azuka atlasowa fiołkowa.

Azuka adamaszkowa.

Azuka kitaykowa.

Jupa cielista podszyta rysiami.

Plaszczyk burkatelowy.

Ordynka dziecinna.

Spodnica burkatelowa.

Spodnica bombowa.

MATERYE.

do ubrania z rachunku 1625 na barwę dla sług
niższego rzędu miasta Krakowa.

Zapłaciłem sukno na barwę ut sequit:

P. Casper furmankowiczowi za

100¹/₂ lokczy falendiszu po

fl. 3. fl. 301—15

Od P. Daniela Wichman wzie-

ło szcie karazii lazurówich

postawów trzi po fl. 35. . fl. 105

Białych N. 6 po fl. 28. . . fl. 168

- U P. Jana Kencza czirwonich
karazii postawow N. 5 po
fl. 3—3 $\frac{1}{2}$ fl. 167—15
- U P. Jendrzeia Senderkowicz
kirów żoltich N. 6 postawow
po fl. 11. fl. 66
- U P. Salazowskiego Con. Crac.
za 3 $\frac{1}{2}$ lokczy lazurówii kara-
zii dokupiono strozowi noczni
a gr. 40. fl. 4—10
- P. Belzie pisarzowi mieskiemu
za 9 lokczy biali karazii Woi-
czechowi Czeklarzowi. . fl. 10—24
- Puskarzowi za 5 lokczy falen-
diszu. fl. 15

Przywiedliśmy te notatki pracowicie zebrane
wcałości, dla okazania rozmaitości ubiorów
mieszczan, i razem dla zrozumienia, że prawa
karcące ich zbytki, wynikały z silnych pobu-
dek zatamowania marnotrawstwa na stroje.

REJESTR.

*Sukien y Bielizny pisany dnia 16
września roku 1799. Ten rejestr jest JM. Panny
Zofii Suchodolski mpr.*

Rejestr sukien.

Kruazowy szafirowy kabat.....	1
Pekinowy kabat stalowy.....	1
Materyjkowy kabat ze ślakiem.....	1
Szamo muszlin fartuch z rękawami.....	1
Muszlin w muszeczki kabat.....	1
Muszlin gładki kabat.....	1
Kartonowy kabat.....	1
Kartonowy kabat z falbanką.....	1
Kabat cycowy popielaty.....	1
Kabat cycowy ciemny.....	1
Spancyrka grodetorowa zielona na wacie fu- trem obłożona.....	1
Fartuch muszlinowy.....	1
Salop na wacie atlasowy popielaty błękit- nym atlasem podszyty.....	1

Salop atlasowy czarny z futrem białém..	1
Kołnirzyk linowy szafirową wstążeczką obszy- wany	1
Kołnirzyk haftowany	1
Kfef czarny gazowy.....	1

Chustki różne.

Chustka turecka na dnie ciemném kwiatki rzucane	1
Chustka jedwabna.....	1
Chustka pąsowa.....	1
Chustka szafirowa.....	1
Chustka muszlinowa.....	1
Chustka muszlinowa w częteccki szafirowe	1
Chustka muszlinowa z ślaczkiem małym...	1
Chustka muszlinowa gładka.....	1
Chustka kartonowa.....	1
Szal szamo haftowany włóczką szafirową.	1
Rantuszek biały.....	1

Rejestr bielizny.

Koszul	12
Prześciéradeł	6
Poszewek	9
Poderman	1
Spódnic kartonowych	2
Spodnica muslincowa z falbaną	1
Spódnic domowych	3
Spodnica płócienkowa w paseczki koloro- we	1
Chustek do nosa ..	"
Kieszonek par	3
Pończochy jedwabne	1
Pończoch bawełnianych par	3
Pończoch nicianych par	11

REJESTR

Sukien y Bielizny, pisany die 29
Januariür. 1801 ten rejestr jest JM. Pani Zofi
Grabowskiey mpr.

Rejestr sukien.

Kabat materyjkowy w paski.....	1
Kabat pekinowy stalowy.....	1
Kabat materyjkowy z ślakiem.....	1
Kabat kruazowy szafirowy.....	1
Kabat linonowy w deseń.....	1
Kabat muślinowy w muszeczki.....	1
Kabat muślinowy gładki.....	1
Kabat kandybura w kolory.....	1
Fartuch muślinowy szamo z rękawami...	1
Kabat muślinetowy.....	1
Kabat kartonowy.....	1
Kabat cytowy popielaty.....	1
Fartuch muślinowy.....	1
Salop atłasowy czarny na wacie z frędzlą	1
Suknia muślinowa w kolorze.....	1

Suknia kandyburowa popielata 1

Szlafrok cyowy 1

Chustki różne.

Chustka turecka na dnie karmazynowém . 1

Chustka turecka dno ciemne, kwiatki rzu-
cane 1

Chustka muślinowa na dnie ciemném w kwia-
tki 1

Chustka muślinowa pius 1

Chustka muślinowa z ślakiem kolorowym . 1

Chustek muślinowych z białemi ślaczkami 3

Chustka muślinowa skośna 1

Chustka angielska na dnie białém w mu-
szki 1

Chustka ciemna w kratki 1

Chustka jedwabna duża 1

Chustka muślinowa pąsowa mała 1

Rejestr bielizny.

Koszul szwabskich 10

Koszul lnianych 5

Prześciéradeł szwabskich.....	2
Prześciéradeł lnianych podwójnych.....	10
Poszewek szwabskich.....	18
Poszewek lnianych.....	6
Spódnic kartonowych.....	2
Spódnic lnianych.....	5
Kieszonek par.....	3
Chustek do nosa szwabskich.....	13
Pończoch bawełnianych par.....	3
Pończoch nicianych par.....	14
Pończoch jedwabnych.....	1
Kaftanik nocny.....	1
Ślarek muslinowych do poduszek.....	9
Prześciéradeł lnianych pojedynczych...	7

Rejestr stołowej bielizny.

Obrusów	4
Serwet domowych.....	12
Serwet gdańskich.....	8
Obrusów gdańskich.....	1
Ręczników	3

Serweta kolorowa gdańska.....	1
Serweta duża biała.....	1

4.

Wspomnieliśmy o Barbarze i Zygmuncie Auguście, tu jest miejsce obszerniejszą podać o tym wiadomość.

Bona, Augusta wychowywała pieskliwie między kobietami, nie tak jak był chowany ojciec jego Zygmunt I., co w *Sandeczu* nad Dunajcem pod okiem Kallimacha i Długosza dziejopisa, ostre na osobności życie pędził, i prostym się kozuchem okrywał (66). August nawykł z młodu do rozkoszy — później się wstrzymał, ale wnet niedługo hamowane namiętności wybuchły, i przyspieszyły zgon przedwczesny. Zapóźno Piotr Opaliński kasztelan gnieźnieński zaczął czuwać nad jego wychowaniem — już złe w młodej duszy, mógł tylko na czas potłumić, ale nie wyplenić.

(66) Kobierzycki Gestor. Vladisl.

August mając sobie od ojca powierzony zarząd Litwy, wraz z swoją małżonką Elżbietą, córką króla rzymskiego Ferdynanda, przemieszkował w Wilnie, gdzie powszechną zyskał miłość. Po śmierci żony, poznał Barbarę, córkę Jerzego Radziwiłła, a wdowę po Gasztoldzie wojewodzie trockim, słynną z wdzięków i przymiotów. Powziął ku niej tę miłość czystą i silną, którą żaden czas i żadne niezmieniły przygody; tajemnie poślubił, a po śmierci ojca publicznie za małżonkę ogłosił.

Powstali można-władzcy dumni na ten związek, mianując go zelżeniem majestatu. Piotr na Wiśniczu Kmita, wojewoda krakowski, słuzalec woli chytrój Bony, wystąpił na-przód—a za nim w zapale wyrzekł te słowa Tęczyński: „Iż wolalby sułtana tureckiego w Krakowie widzieć zwycięzcą, jak Barbarę na tronie.”

Wtedy to August w radzie panów, okazał tę niezłomną wolę, która pięknie wyznacza jego charakter.

„Co do małżeństwa (wyraził w mowie swojej August) żałują żeśmy równą Waszmościów, a nie stanowi swemu pojęli. Przecież i królów w Polsce z tegoż obierano stanu, a nie żona męża, ale mąż żonę oszlachca. Nie radziliśmy się was, bo wolnym będąc, wolnie małżonkę wybrać mogliśmy.

„Małżonkę naszą opuścić nigdy nie możemy; wy nawet sami panowie duchowni strzedz powinniście abych przeciw sumieniu nie działał. Nie złamię ślubu, bo więcej duszę ważemy, niżeli rzeczy czesne”.
(doczesne).

Gdy na te słowa, energicznie wymówione, grobowe milczenie było odpowiedzią, król wyrzekł dalej:

„Zanieście przeto młodszój braci waszej, że tego z pocziwością i duszném zbawieniem

„uczynić nie możemy, ani małżonki naszej do „ostatniej koszuli i ciała odstąpić nie mogę: „a to Waszmościom panom przyrzekam, że „się ani odmawiać, ani o inszej mówić, ale „ani pomyśleć chcę. Co mi Bóg dał, tém się „kontentując, abym i sobie, duszy, i małżonce „mój, i temu królestwu, kaźni Bożej nie przy- „niósł”.

Niedługo ukochana Barbara zakończyła życie, zostawując w rozpaczny najprawdziwszej Augusta. Wieść niosła, że trucizna przecięła pasmo dni jej młodych, sam król August obwiniał o to matkę swoją Bonę.

Długo oplakując śmierć Barbary, poruszony prośbami przedniejszych panów, aby pojął żonę, i godnego siebie potomka RP. zostawił: Katarzynę, wdowę po książęciu Mantuańskim a siostrę rodzoną pierwszej swjej żony poślubił. Z początku zdawało się, że mu szczęście domowe z nową małżonką rozkwitnie, ale wkrótce małe zdarzenie, wniosło niezgodę.

August ofiarował Katarzynie klejnoty i bogate szaty lubej swojej Barbary, dary te ze wzgardą odrzuconemi ujrzał; wzgarda ta tyle dlań bolesna, głęboko utkwiała mu w sercu. Niezgodne Niemki obyczaje, a szczególnie wielka choroba, która ją często w obec króla porywała, do reszty zmierziła mu Katarzynę. Rozdzielił się z nią przeto, i odesłał do Radomia.

Cesarz Ferdynand częstemi listy, użalał się na okazywaną pogardę córce. Posłował wtedy u tego Cesarza Marcin Kromer nasz dziejopis. „Cóż, rzekł raz Ferdynand do niego, wyniknąć dobrego może, z téj oziębłości i wstrętu, z jakim jest król polski ku córce mojej? Oto dzieci nie będzie — i dodał — ale z prawego łoża”. „Dziennym tylko jestem sekretarzem króla mego” odpowiedział Kromer. Pius IV poruszony Ferdynanda prośbami, wysłał Kardynała *Comendoniego*, zręcznego, i

przebiegłego Legata, by serce Augusta zwrócić małżonce.

Katarzyna nielubioną była w narodzie do tego stopnia, iż rozgłoszono wiadomość, jakoby zażywała lekarstwo w celu pozbycia się płodu, i niewydania na świat potomka. Król rozmyślał o rozwodzie, a naród nie mógł być obojętnym, widząc bezdzietność monarchy, grożącą burzami w przyszłości.

Wniesiono na sejmie o rozwód króla z Katarzyną, ale nieszczęśliwe zabiegi Comendonego zniszczyły wszelkie usiłowania. Napróżno sam August chciał go ująć, a lubo w innym przypadku niezgiętość charakteru godną byłaby pochwały, w tém atoli zdarzeniu zgubę Polsce przyniosło. Trapiła do tego myśl Augusta, że się kazirodztwem skaził, pojmując siostrę rodzoną pierwszój swojej żony; trapiła myśl także bolesna, że bezpotomnym umrze.

— „Wolałbym umrzeć, niż żyć z tą kobietą (mówił w poufałej rozmowie do kar-

„dynała). Któż z prywatnych tak jest, jak ja
 „nieszczęśliwy w stadle małżeńskim? niemam
 „żony, przecież więzami małżeństwa skrepo-
 „wanym się czuję. Prócz mnie, nie pozostaje
 „i jednej latorośli z królewskiego szczepu.
 „W sile wieku i zdrowia, widzę nieszczęsny
 „przeciętą wszelką potomstwa nadzieję, co je-
 „dyną było i domu i serca pociechą, jedyną RP.
 „podporą. Ten ród Jagiełłów na zawsze gi-
 „nie ze mną, i w tej tak ciężkiej niedoli ni
 „sposobu ni końca nie widzę. Z żoną bez-
 „żenny, mąż bez żony, dziwowiskiem małżeń-
 „stwa we wszystkie wieki w oczach świata
 „zostanę.”

Nie zmiękczyły Comendoni'ego ni tak bo-
 lesny stan króla, ni tkliwe prośby jego. Uległ
 August. Katarzyna po kilku latach pożycia,
 odjechała do ojca i wkrótce w *Lińcu* umar-
 ła. Ale już to było zapóźno, król rozpustą
 skrócił sobie dni żywota.

Piérwszą z kochanek Augusta była *Barbara Giżanka*, piękna mazowiecka wieśniaczka, która ogromne skarby zebrała. Żyd *Edidzi*, wynalazł ją—i pokazał królowi, August z podobieństwa do Barbary Radziwiłówniej, ukochał ją wielce. Mieszkała z wielkim przepychem w *Bronowie*, gdzie król często ją odwiedzał, i przysyłał dary; raz ofiarował 13,000 dukatów ówczesnych. Niepowolna mimo to Augustowi, osiadła w klasztorze *Bernardynek* w Warszawie. Mikołaj Mniszech, dworzanin Augusta, przebrany za mniszkę pod imieniem siostry *Opackiej*, odwiedzał ją często—uwiódł ją piérwszy, i przywiódł królowi. August nadał jój przywilejem swoim szlachectwo: po śmierci króla poszła za Woronieckiego, który za to, że poślubił kochankę Augusta, wymaganym został z koła sejmujących.

Drugą była *Zuzanna Orłowska*: ta nietylko należała do rzędu kochanek króla, ale i czarami ratowała jego zdrowie. Wielką

w niej słaby Zygmunt miał ufność, i najczęściej do leków używał. Zazdrosna Gizance, w obec dworzanina Czarnotulskiego wyrzucała królowi, że się w niej kocha „*a urodzony z Litwina i Włoszki z żadną kobietą szczerze nie postępuje.*”

Lubił ją, ale i obawiał się jój zarazem zabobonny August; gdy albowiem na trzy dni przed swoim zgonem wysłał dworzanina Wilkockiego do Zuzanny, ostrzegał go, aby nic nie jadł i nie pił u niej. Posądzano Orłowskę, że jest czarownicą, tenże sam Wilkocki zdając sprawę sejmowi konwokacyjnemu wyrzekł:

„W każdy czwartek zaprosiwszy czartów na wieczerze, rzucała groch na palające węgle, te słowa wyziewając: „*Aby ten co ją opuszczi, podobnie jak groch ten skwarzył się i ni, szczał.*”

Po śmierci króla, poszła za Bogatkę z Mazowsza.

Trzecią była *Anna Zajęczkowska*, wspa-
niale od króla w *Witowie* utrzymywana, mia-
ła w darze od króla wspaniałe łoże 4,000
dukatów ówczesnych szacowane. Poszła za
Krzysztofa Dunina.

Czwarta *Korycka*, ciotka Zuzanny Orłow-
skiej, ta podobnie jak siostrzenica czarami le-
czyła Augusta. Gdy zasłabł król i posłał do
niej, zaręczała mu, że ozdowieje, jeżeli sobie
przypomni babę, która za życia jeszcze Bar-
bary Radziwiłłówniej, darowała mu prostą
chłopską obrączkę. August i babę wspomnio-
ną, i Korycką przywieść rozkazał, i po wie-
czerzy w nocy udał się do niej. Mikołaj *Mni-
szech* poprzedzał ze świecą, dworzanin *Czar-
notulski* szedł za królem. W komnacie zastali
samą tylko Koryckę, i stągiew pełną wody,
której zaczerpnąwszy warzechą, kosztowała,
resztę zaś wypić królowi kazała. Obmyła
schorzone ciało Augusta w stągwi pomienio-
nej, a wodę sama do Wisły wylała: poczem

od szat królewskich z pod lędźwi urwała mały sznurek, ażeby króla zawsze w swój władzy miała.

Piątą z imienia tylko znamy Dorotę.

Już od roku 1568, gdy się król rozchorzał w boleściach trawił nocy bezsenne, często narzekał, że *sokoły* (tak bowiem nazywał kobiety) są tego przyczyną. Pierwszą z Wilna *Budzikową* używał by czarami go leczyła; ona zioła mieszane z winem przy pewnych obrzędach dawała Augustowi do picia.

Rozpusta skróciła dni króla, przyspieszyła suchoty, a deputacya z dworzan przed sejmem wyraziła; „że król przez czarodziejskie gusła i jadowite zioła życie utracił.”

Od chwili niesnasek z trzecią żoną Katarzyną, dwór Augusta stał się przytułkiem ludzi rozwiązłych, pozbawionych czci i wiary. Skarby ogromne rozerwali oni wraz z nałożnicami, do tego stopnia, że nie było czém nakryć trupa królewskiego, aż biskup krakow-

ski kupił pogrzebne płótno. Podli i nikiemni ludzie oddaliwszy od dworu urzędników, sami szafarzami łask monarchy byli. Senatorem u drzwi stać kazano. W tymże zamku gdzie mieszkała cnotliwa Anna Infantka, później żona Stefana Batorego, zajmowały komnaty: Gizanka, Orłowska, i inne. Wszystko było przekupne, i najlepsi obywatele podawani w nienawiść. Król słaby i zabobonny, już nie był w końcu Augustem, co cześć w początkach panowania odbierał. Nie dziwmy się, że używał czarów, były to powszechnie przesady wieku. Oskarżano matkę pięknej Barbary Radziwiłówniej, że używała magicznych sposobów, by serce króla dla córki pozyskać, że w tym celu sprowadzała jakąś wróżkę z Błonia z pod Warszawy; chociaż czarami, były same nadobne oczy i przymioty Barbary.

Czując śmierć bliską August, tajemnie pisać kazał testament. Dnia 7 Maja 1572 (6) r.

(67) *Historia Rerum Polonicarum*. Neugebauer str. 640.

pisał go w komnacie króla doktor Augustyn Rotundus, sekretarz i wójt wileński, znany z prawej cnoty jak go Ł. Górnicki wychwala.

Przyszła potem królowna Anna, i z płaczem przeprosiła króla, a ten oddał jej spisany testament (68) w nim rozrządziwszy wszystkiem co posiadał, nie zapomniał o ukochanej mu zawsze Polsce i Unii z Litwą.

— „Który z tych dwóch narodów (mówi Zygmunt August w tym testamencie) tę Unię wdzięcznie od nas przyjąwszy, mocno trzymać będzie, błogosławieństwo dajemy, aby go Bóg w łasce swojej świętej, w zdrowiu a spokojnem panowaniu, i w stanie domowej i postronnej we wszystkiem dobrém i potrzebném, przed inne narody postanowił i wywyższył. A który zaś naród będzie chciał być niewdzięcznym, i dróg do rozdwojenia szukał, niechaj się boi ciężkiego gniéwu Bożego, i naszego przekleństwa.”

(68) Kronika Górnickiego.

Dokładny obraz samego Zygmunta Augusta wystawia nam Opat Ruggier w relacji o stanie Polski, złożonej papieżowi Piusowi IV, r. 1568.

„Jest on zwyczajnego wzrostu, lecz cienki i chudy, włos ciemny, broda niewielka, twarz smagła, zdaje się słabowity, a przez to nielubiący prac i trudów. Co do wiary, nie widać w nim gorącego przywiązania do stolicy Apostolskiej. W obejściu swoim łagodny i uprzejmy, niepewny w zdaniu, lecz gdy co postanowi—nieporuszony. Niewiele mówiący, w traktowaniu ostrożny, skryty, zręczny, przenikliwy, lecz w odpowiedziach swoich tak wstrzemięźliwy, tak dwuznacznych używający wyrazów, iż zdaje się, iż to co mówi, przeciwnie tłumaczyć można. Prawidłem jego jest, nigdy nie odejmować nadziei tym, z którymi o sprawach publicznych traktuje, i nigdy razem nie obiecywać z pewnością. Zna dobrze obce kraje, lepiej sąsiadów, doskonale swój własny

naród. Oprócz języka polskiego, wiele innych posiada, wszelako po rusku nie umiał (69). Chodzi zwyczajnie w długich czarnych sukniach, jedni przypisują to trwającemu dotąd żalowi po ukochanej Barbarze, drudzy utracie Połocka. Mieszka najczęściej w Litwie w *Knyszynie* małym zamku, gdzie ma liczne stada najpiękniejszych koni."

5.

Trzy są znane zbiory pieśni miłosnych: dałem o nich obszerniejszą wiadomość w dziele: „Zarysy domowe”. Tom I, r. 1842, str. 235, gdzie ciekawy czytelnik znajdzie i wyjątki z tych broszur. Dodać tu muszę, że wiele tego rodzaju pieśni, jest rozrzuconych pojedynczo w licznych broszurach. Tu przywiodę tylko opis bibliograficzny tych zbiorów.

(69) Sam osobiście w liście do Radziwiłła mówi: Wszak wiecie że *Azbuki* nieumiemy".

I.

„Dama dla uciechy młodzieńcom i pannom,
 „w której się zamykają pieśni same y Padwa-
 „ny rozmaite. Teraz nowo wydane.”

In 4^{to} druk gocki Signat A. 2. C. 3. z cza-
 sów Stefana Batorego.

II.

„Koło Tańca wesołego dla uciechy młodzi
 Pieśni Dworskich używające. Teraz nowo wy-
 dane z przydatkiem Baletów y Curantów Fran-
 cuzkich roku XXXOOO.”

In 4^{to} druk gocki. Z czasów Władysła-
 wa IV.

III.

„Lutnia wdzięczney melodyi Tańców we-
 sołych y pieśni Dworskich teraz nowo zeбра-
 nych Curantów i Baletów Francuzkich roku
 Pańskiego 1685.”

In 4^{to} druk gocki. Signat A. C. z czasów
 Jana Sobieskiego.

6.

Wspomnieć tu musimy o sławnéj kobiecie z XVII wieku, której poeci ówczesni, a między niemi sielanko-pisarz Jan Gawiński, poświęcali swe wiérse.

Agniészka Machówna urodzona w wiejskim stanie, z ojca dobosza z Dubna, i matki Agniészki wieśniaczki ze wsi Kolbuszowa, w piérszéj młodości używana do posług pastérskich, później wydaną została za kozaka nadwornego Bartosza Zatorskiego. Cudowną piękności urodą obdarzona, opuściła męża, i do Krakowa uciekła, gdzie jak i w innych stronach, znalazła zalotników wiele. Na publicznych miejscach rzadko się kiedy ukazywała, i to zawsze ze spuszczoną na twarz zasłoną, dla wzbudzenia tém większój ciekawości. Około roku 1668 bawiąc w Warszawie, przybrała nazwisko Alexandry Zborowskiej, i głosząc jakoby była jeszcze panną, i córką *Marcina z Rytwian Zborowskiego z Kopciównéj wdo-*

wy po Domaradzkim, powtórnie zaś żony tegoż Zborowskiego urodzoną, a przez mamkę podczas wojennych zaburzeń, jako sierota w Kolbuszowy wychowaną, umiała sobie zjednać miłość *Kollatego* kawalera z wojsk cesarskich, który z nią się ożenił, i do Wiednia zawiódł. Lecz gdy ją tenże wkrótce porzucił, udała się z prośbą do Cesarza, w której wyraziła, że jest córką marszałka polskiego, że ją *Kollati* z klasztoru uwiódł, i że za nią wziął sto tysięcy w klejnotach. Rząd przysądził ję i oddał kilkadziesiąt tysięcy z majątku *Kollatego*, których to pieniędzy użyła do wystawnego i świetnego życia, i na podróże. Zwiedziła Rzym, Wenecyą, Włochy. W Wiedniu poznał się z nią szesnastoletni Stanisław Rupniewski, kasztelan bielski, jadący wtedy dla wydoskonalenia się w obce kraje; ujęty ję wdziękami, pojął ją za żonę, i razem do Paryża wyjechał. W Paryżu umarł Rupniewski, żona zaś z dziećciem wróciła do Pol-

ski, gdzie złożyłwszy urzędowe świadectwa, zajęła majątności zmarłego męża.

Anna Barbara rodzona siostra Rupniewskiego, a żona Franciszka Szembeka, nie chcąc się ustąpić z posiadłości brata, wydała Jadwidze z Kolbuszowa r. 1677 sprawę w trybunale lubelskim, zarzucając jej, że się fałszywie z domu Zborowskich wywodzi, i że żoną brata być nie mogła, skręśliwszy przytém przeszłe występne jej życie. Mimo pozwu, nie stanęła w sądzie oskarżona. Mieszkała wtedy w klasztorze, który opuściła niedługo, gdy ją *Stanisław Domaszewski* starosta łukowski, uwiedziony i majątkiem i pięknnością, za żonę pojął. Wkrótce haniebnie ją zdradził, bo nie tylko że pieniądze zabrał, ale przekupiony od strony przeciwnój, porozumiał się z oskarżycielami, i zwabiwszy ją podstępnie pod ratusz trybunalski, między kramy, pod pozorem przechadzki, wartą poimał, i w więzieniu osadził. Piękność jej i wdzięki wszelakoż tyle jej do-

pomogły, że wyrokiem trybunału roku 1680 z więzienia uwolnioną została, zwłaszcza gdy poboczna linia *Zborowskich*, i *Mileńskich*, wykazany w Grodzie lubelskim rodowodem, pochodzenie jęj od Zborowskich dowodziła. Przypadkowe zjawienie się kozaka Bartosza Zatorskiego pierwszego męża Jadwigi z Kolbuszowa, na raz całą jęj pomyślność zniszczyło. Staął bowiem w sądzie za namową Rупniewskich, oskarżając swą żonę o zbrodnię wieleżeństwa. Do potępienia jęj, przyczyniło się i to niemało, że pozostała wdowa po Marcinie Zborowskim, którego Jadwiga swym ojcem mieniła z domu Domaradzka, a po śmierci Zborowskiego, w powtórném małżeństwie *Godlewska*, w trybunale dowiodła, że pierwszy jęj mąż *Marcin Zborowski*, żadnej Kopciówny nie miał za sobą, i że metryka kładąca urodzenie oskarżonej w r. 1651, wcale była fałszywą, zwłaszcza, gdy Zborowski przeżywszy dziesięć lat w małżeństwie z żoną swą

Domaradzką, jeszcze roku 1649 z tym się po-
żegnał światem. Przekonana tym sposobem
o zbrodnię wielożeństwa, została Jadwiga ska-
zana na oderwanie piersi kleszczami, a potem
na ścięcie. Dnia 12 Julii 1681 roku wypro-
wadzona na szafot, miała zwolnioną karę, że
piersi nie rwano jój kleszczami, tylko pod
miecz oddano. Cudowne wdzięki, nie opu-
ściły jój wcale; zadrżała ręka katowi i lubo
silny cios wymierzył, jakby się po twardój ska-
le, na alabastrowej Jadwigi szyi zsunął. Po-
prawił oprawca, ale nie zdołał głowy od pię-
knego oddzielić ciała; już nie żyła gdy kat
trzecim zamachem odcinał głowę.

Wyrok ten trybunału lubelskiego pod za-
rządem Piotra Opalińskiego, wojewody łę-
czyckiego, oraz marszałka trybunalskiego i
X. Żorowskiego spełnionym został.

Pamięć Jadwigi z Kolbuszowa zachowało
pism wiele. Liczne są o niej wspomnienia
w spółczesnych rękopismach. W papierach

zamkniętych w gałce Zamku warszawskiego a otwieranych w roku 1784 był wiersz pod napisem:

„Nagrobek Jejmość pani Starościny Łukowskiej ściętej w Lublinie dnia 12 Julii roku 1681” i zarazem „Respons” czyli odpowiedź samej Jadwigi, która tak się do potomności odzywa:

„Sądź późny wieku któremu otwarty
Będzie widomięj progres życia mego :
Jeżeli za krótkie uciechy i żarty,
Słusznie i miecza, i pióra mściwego
Cierpię śmierć, mękę i jad tak zażarty?
Ja głośnie echo i z grobu głuchego
Roześlę na świat, iż niesłusznie tracę
Przy życiu sławę, choć obojem płacę”.

Jan Gawiński znany pisarz sielanek, zostawił wiersz „Mowa ostatnia umierającej przez miecz Jadwigi z Kolbuszowa w Lublinie dekretem trybunalskim pokonanej r. 1681.

W nim tak sama swoje opisuje wdzięki:
„Ona'm ja, com niedawno światu dziwowiskiem
Była, teraz zostaje fortuny igrzyskiem,

Której'm więcój ufała, ta mię dziś głęboko
 Pchnęła w dół, do góry mię wyniosłszy wysoko.
 Ona'm ja, któram w Polsce zrodziła się w cieniu,
 Byłam wszystkim z *gładkości* (70) w wielkim po-
 (ważeniu
 Piękność moję z Anioły niemal porównano,
 Ztąd i wielkich *parentel* (71) być mię poczytano.
 On'am ja, com subtelny, wielki rozum miała!
 Ona'm ja której w chwałę Polska szczupła była,
 Aż mi jechać pod cudze nieba chęć radziła.
 I skutkiem wiódł mię dobrym Merkury; Dyanną
 Bom się zdała, gdzieś była, lub jutrzeńką ranną
 Ona'm tedy ja, której wszystkie swe ozdoby
 Nieba dały życzliwe; i nie było, ktoby
 Z mych mię nie miał ukochać wdzięków przyro-
 (dzonych,
 I gracyj przyjemności w ciele mym złożonych.
 Ona'm ja Wenus polska, której czołem biły
 Państwa, i homorowi memu się dziwiły;
 Pięknej urodzie, której i matrony same
 Niezajrzawszy, za swą mię poczytały damę.

(70) Z piękności, z wdzięków.

(71) Z wielkiego rodu.

Ona'm ja, co méj twarzy róże, i lilie,
 Wespół oraz kwitnęły z mych piersi i szyje;
 Co i z oczu łask pełnych Kupido się rodził,
 A wtedy w serca ludzkie kochania zawodził.
 Ona'm ja, gdym z cukrowych ust słów dobywała,
 Ludzi złotym łańcuchem za sobą'm ściągala:
 Którzy z gładkiéj méj mowy a gładkości mownéj
 Opadali na złotéj sieci méj połownéj.“

(Więrsz ten cały znajduje się w nowo wydanych poezyach Gawińskiego z rękopismu.

„Poezye Jana z Wielomowic Gawińskiego z rękopisu dawnego wydał Żegota Pauli. We Lwowie, Stanisławowie, i Tarnowie, nakładem Jana Milikowskiego 1843.

(Tu wydawca w przypisku w krótkości opisał życie Jadwigi).

W pamiętniku sandomiérkim z r. 1829, wydawanym przez Tomasza Ujazdowskiego Tom I, str. 29, opisany jest z dawnego rękopismu bieg sprawy i dekret.

Wszystkie znajome pomniki, srogość wyroku potępiają, tém więcéj, gdy nic pewnego

nie ma co do urodzenia Jadwigi. Nietylko cudowna jój piękność i wdzięki, ale wdzięczne obejście, rozsądek i rozum, zjednywały jój roje wielbicieli. Zbyt silnych miała przeciwników aby pod ich ciosami wyrachowanemi, nie padła. Nie dowiedzioném jest, czy była rzeczywiście Kollatego żoną: bo sprawa szła tylko w Wiedniu o zwrót wartości jój klejnotów. Piérwszego męża opuściła, bo znieść nie mogła opoja, i rozwieżłych obyczajów prostaka, któremu zmuszona oddać była rękę. Wiadomość jaką otrzymała o jego śmierci—skłoniła ją do zaślubienia Rupniewskiego, syn z tego małżeństwa, przeżył nieszczęśliwą matkę. Jako wdowa po drugim mężu, poślubiła starostę Domaszewskiego, który ją okradł, i niekczemnie za pieniądze zdradził. — Główna więc jój wina polegała na tém, że uwierzyła niepewnej wieści o śmierci piérwszego męża. Gdyby o tém nie była przekonana — nie byłaby śmiało wracała do kraju, ani obejmowała

wała majątek po zmarłym mężu, znając, że możnych przeciw sobie wywoła wrogów. — Sprawa jój i śmierć — musiały żywo w czasach panowania Jana Sobieskiego zajmować umysły — kiedy tyle o tym pozostało pomników.

2.

Jan Sowiński w roku 1821 wydał dziełko pod napisem:

„O uczonych Polkach” (73) w niém objął znajomy sobie szereg pisanych niewiast polskich, który obecnie o wiele rozszerzonym być może. Najważniejszą przecież wiadomość Sowiński opuścił, że to Polkom winniśmy pierwsze zjawienie się druków polskich, i dwa naj-

(73) „O uczonych Polkach przez Jana Sowińskiego z godłem:

„Tak rządne jak nadreńskie są obywatelki,
Przyjemne jak Francuzki, skromne jak Angielki.

Feliński.

Warszawa i Krzemieniec w księgarniach Glücksberga 1821, 8° Przemowy VI, samego dzieła str. 195.

pierwsze dzieła „*Rozmowy Salomona z Marcholtem* r. 1521” i „*Żywot Chrystusa Opecia* 1522” pod ich opiekę oddano: bo one rodowy język troskliwie pielegnowały z ludem. Zaraz też po zjawieniu się polskiego druku, wydała pieśń swoją Zofia Oleśnicka z Pieskowej Skały. Przywiodę ją tu w całości, jako ważny zabytek Polki, co pierwsza w tak właściwym dla siebie przedmiocie pióro wzięła do ręki: tém więcój, gdy w dziele Sowińskiego, nie masz téj pieśni. Początkowe litery każdój strofy, składają imię autorki, następnie ułożone:

„*Zofia Oleśnicka z Pieskowej Skały*”.

„*Pyeśń nowa, w której jest dziękowanie Panu Bogu wszechmogącemu, że malutkim a prostakom, raczył objawić tajemnicę krolcstwa swojego. M. D. L. VI. (r. 1556) 12 druk gocki z notami na discant, alt, tenor, i bas. Signat. A ij—a iij: na końcu:*

„w Krakowye Lazarz Andrysowic wybial.”

Zochotném sercem, Ciebie wystawiam mój panie!
 żeś ty okiem łaskawym raczył wejrzeć na mnie!
 Nie wzgardziłeś pokorą, służebnicy swojej,
 która się wszystka daje, w moc opiece Twojej!

Filozofom, i pysznym mędrcom świata tego,
 zakryłeś tajemności królestwa wiecznego:
 Iż oni na rozumie swym wszystko sadzili,
 jako to sam wyznawa Chrystus nasz Pan miły!

Aleś dziatki maluchne nas raczył powołać,
 a nieprzebrane skarby łaski swój okazać:
 Za co my słuszną mamy zaprawdę przyczynę,
 Tobie, cześć, chwałę, *wzdawać* na wszelką go-
 dzinę!

O! wiekuisty Boże, źródło wszég miłości,
 raczysz Ty nas utwierdzić duchem swój możności:
 Byśmy w tég prawdzie świętég statecznie wytrwali,
 a swoich powinności, pilnie przestrzegali.

Lepszeć to nam staranie skarb taki gotować,
 którego mól, ani rdza, nie może zepsować:
 Niż świata obłudnego sprawami się bawić,
 który dobra wiecznego może nas pozbawić.

Sprawujże ty nas k'temu o niebieski Panie!
 bo próżno wszystko nasze byłoby staranie:
 Byś nas k'temu nie ciągnął z swęj Boskiej miłości,
 a mdłych sam nie podpięrał ręką twęj możności.

* * *

NIC, iście nie wątpimy, że Twe obietnice,
 wypełnią się każdemu z nas sług Twych, obficie:
 Które raczysz uczynić gdy k'Tobie wołamy,
 w prawęj wierze, że wszystko pewnie otrzymamy!

* * *

KAżdy tedy z radością, jako na to słusze,
 chwał dobrotliwość Boską, ze wszystkięj swęj
 dusze:
 Iż on osobne dziwy znami czynić raczy,
 a swych nędznych robaczków nigdy nie prze-
 baczy (74).

* * *

Zaśpiewajże o Panie—Sprawco dobra wszego,
PIEśniczki te i chwały—**K**Ażdego wiernego:
SKOro usłyszeć raczysz—**L**aską bóstwa swego,
WEJrzyj nań przez zasługę—**I**śmierć syna Twego."

Z pomiędzy Polek do dawniejszėj literatu-
 ry należących, między wszystkiemi odznacza
 się: Elżbięta z Kowalskich *Drużbacka*, rodem

(74) Nie zapomni.

z Wielkopolski: która w swoich czasach była najlepszym poetą, w całej Polsce. Z późniejszych, zasługują tu na wspomnienie autorki dzieł „*Pielgrzyma w Dobromilu* (75).” „*Malwiny*” romansu głośnego w literaturze naszej (76) i dramatu; „*Karol Wielki i Witykint* pełnego ognia, i szlachetnego zapachu (77).

Imiona obecnie piszących Polek na chlubne zasługujących wspomnienie wszystkim są wiadome: a szczególnież téż Klementyny z Tańskich Hofmanowój, której dzieła rzeczywicie zbogacają literaturę naszą, i są nieocenionego pożytku, w domowém wychowaniu młodego pokolenia.

3.

Jużeśmy umieścili paciérz młodzieński: przywiedziem tu z broszury téjże z czasów Władysława IV.

(75) Izabella z Flemingów Czartoryjska.

(76) Księżna z Czartoryjskich Wirtemberska.

(77) Tekla z Bielińskich Łubieńska.

„Prażonka albo Nawara dla zabawy uczci-
 „wój drużynie r. 1640.” (in 4to signat. a 2 c).

Paciérz paniński.

Ojcze nasz Panie!
 Twoje staranie,
 Jest o każdego,
 Człeka grzésznego.
 Ty wejrzyj na mię,
 Daj mi mój Panie,
 Męża dobrego,
 Bogobojnego.
 Co by robotą,
 Lubą ochotą,
 W domu nie błaźnił,
 Robił, nie drażnił.
 Pilnował swego,
 Nie chciał cudzego.
 Będzie u mnie miał,
 By tylko sam chciał,
 Łasztem wszystkiego,
 Dozna więc tego:
 Że co ty memi
 Słowy błahemi,

Będziesz chwalony,
 Błogosławiony!
 Amen, do końca,
 Wieczny obrońca,
 Przywiedź te sprawy,
 Boże łaskawy.
 Niechaj odnoszę,
 O co cię proszę,
 Że uspokoję,
 Wzdychanie moje.

4.

Obrzędy ślubne u wszystkich pokoleń wielkiego plemienia Sławian, zachowały jeden zwyczaj wspólny a wydatny, że, każda dziewczyna, niby zmuszona, idzie do ślubu. Dawne pieśni naszego ludu, wyraźnie o tém mówią: a to drożenie się dziewczęcia nawet przy oświadczeniach, wybornie maluje piosnka krakowska:

„A gdy swacha przyjdzie,
 Ja za piecem będę:
 Niby płakać zaczęę;
 W rzeczy rada będę.”

Musiał ten zwyczaj być zachowywany i u szlachty naszój, za nim ta mniej była zcudzoziemczalą, i nie oddaliła się tyle w zwyczajach od ludu. Są ślady jeszcze i w pieśniach, i zwyczajach naszego ludu, jakoby narzeczoną sprzedawano panu młodemu (78).

(78) W węgrzech w hrabstwie *Bihar* nad brzegami rzeki *Körös*, mieszkają *Wołochy*. U *Górali* tych, odbywa się targ na dziewczęta, corocznie w czerwcu na Ś. Piotra uroczyscie obchodzony. Na wielkiem błoniu *Kalinasa* zwanem, zgromadza się w dniu onym mnóstwo ludu. Że tam władza ojca, lub najstarszego wrodziny, jest u nich nieograniczoną: bić, więzić, śmiercią nawet karać na prawo patryarcha rodziny: ci to najstarsi, wyprowadzają na błonie *Kalinasa*, nietylko chłopców, ale także córki, i krewne swego plemienia, wraz z przeznaczoną dla każdej na wiano ilością owiec, krów, nierogacizny, i drobiu, jako i różnych monet, które dziewczęta w warkocze wpletając, za najpiękniejszą mają ozdobę. Chłopcy pragnący żony, przeglądają z kolei, wszystkie posprowadzone dziewczęta, i ryżące za nimi wiano: a upodobawszy sobie którą, idą w towarzystwie swoich rodziców do ojca upatrzonój: ofiarują mu nawzajem różne dary, i nareszcie po uporczywych częstokroć umowach, podaniem sobie ręki na znak zgody, targu dobijają: który, gdy i wybrana poda swą rękę targującemu, już zmienić się nie może. Teść ucieszony, częstuje hojnie dziewosłębów

5.

Dosyć mówiliśmy już o zbytkach niewiast, tu o szczególnej modzie w XVI wieku wspomnieć musimy. Było to ubranie z rogami na głowę kobiet: o którym się tak rubasznie odzywa nasz Réj pocziwy:

(Zwierzyniec stanów szlacheckich r. 1562).

„Też nas tymi rogami, te panie siodłają,
Co się dziwnemi kształty, na nas ubierają.”

A do ulubionych tyle wianków, używały młodo rozkwitłej wierzby na wiosnę.

palanką (wódka) zięcia i przyjaciół. Wieś o dobitym targu, sprowadza zewsząd krewnych obu świeżo spowinowanych rodzin, i przynęca bliżej miejscowego księdza, który zawsze w pogotowiu czeka rychłego wezwania. Państwo młodzi wybierają druchów, a ksiądz nazajutrz, zwszelką uroczystością, o ile ta może być na targowicy zachowaną, daje ślub, i błogosławi nową parze. Po tym obrzędzie, wracają wszyscy do palenki, a podchmieliwszy sobie należycie, odjeżdżają każdy w swoją stronę, wyjąwszy pannę młodą, którą po czułych z rodziną pożegnaniach, mąż do swojego domu zabiéra, a pozostali przyjaciele jego, krzątają się około przeprawy gwarliwego wiana.

Rój w témże dziełku, wymienia przedmioty ozdoby i zbytku, jako pościel piérzaną, koszule niewieście ze złotém szyciem, wyszywane wzorzysto zwierciadła, perfumy, trociczki i potrząsanie stołów biesiadnych fiołkami.

KONIEC.



UBIORY NIEWIAST POLSKICH dołączone do niniejszego dzieła, są wyjęte z dzieł następujących:

- I. „ZWIERCIADŁO.“ *M. Reya* 1567 roku wydane w Krakowie folio u *Macieja Wirzbięty*.
- II. „GNIĄZDO CNOTY.“ *Bartosza Paprockiego* 1578 folio.
- III. „SYEM (Sejm) NIEWIEŚCI.“ *Marcina Biełskiego* w Krakowie 1595 in 4^o.

Spis przedmiotów.

	<i>Rozdział.</i>	<i>Stron.</i>
1. Wstęp.		1
2. Nazwa kobiet.	I.	3
3. Kobiety Anglii i Francyi średnich wieków.	II.	6
4. Przysłowia polskie o niewiastach.	III.	25
5. Niewiasty polskie w XVI wieku.	IV.	37
6. Cnoty i wychowanie Polek.	V.	63
7. Maszkary.	VI.	69
8. Trzy listy Polek z XVI wieku	VII.	84
9. Najdawniejsze imiona niewiast.	VIII.	89
10. Niewiasty z czasów Władysława IV.	IX.	95
11. Mieszczki z téjże epoki.	X.	107
12. Przysłowia o niewiastach	XI.	113

13. Łukasz Opaliński i jego satyry.	XII. . . .	120
14. Niewiasty z czasów Jana Kazimiérza	XIII. . . .	126
15. Niewiasty z czasów Jana Sobieskiego.	XIV. . . .	129
16. Niewiasty z czasów dwóch Sasów.	XV. . . .	138
17. Zaloty.	XVI. . . .	146
18. Oświadczyńy	XVII. . . .	159
19. Pieśni miłosne	XVIII. . . .	168
20. Zbigniew Morsztyn.	XIX. . . .	170
21. Zbiory pieśni miłosnych.	XX. . . .	177
22. Wesela, formuła ślubna.	XXI. . . .	191
23. Mowy przy ślubie XVI wieku.	XXII. . . .	194
24. Śluby mieszczan krakow- skich i lwowskich zbytko- we.	XXIII. . . .	197
25. Szczegóły obrzędów we- selnych.	XXIV. . . .	199
26. Opisy domowych wesel	XXV. . . .	203
27. Wesela za Sasów.	XXVI. . . .	212
28. Małżeństwa podwójne.	XXVII. . . .	218

	<i>Rozdział.</i>	<i>Stron.</i>
29. Mowy przy obrzędach weselnych z XVII wieku. .	XXVIII. . .	224
30. Cudzoziemki Królowe . .	XXIX. . .	241
31. Zakończenie.	XXX. . .	245
32. Przypisy		251

30. Głowy pisy obywateli	XXVIII	124
31. Włosy pisy obywateli	XXVIII	124
32. Głowy pisy obywateli	XXVIII	124
33. Włosy pisy obywateli	XXVIII	124
34. Głowy pisy obywateli	XXVIII	124
35. Włosy pisy obywateli	XXVIII	124
36. Głowy pisy obywateli	XXVIII	124
37. Włosy pisy obywateli	XXVIII	124
38. Głowy pisy obywateli	XXVIII	124
39. Włosy pisy obywateli	XXVIII	124
40. Głowy pisy obywateli	XXVIII	124
41. Włosy pisy obywateli	XXVIII	124
42. Głowy pisy obywateli	XXVIII	124
43. Włosy pisy obywateli	XXVIII	124
44. Głowy pisy obywateli	XXVIII	124
45. Włosy pisy obywateli	XXVIII	124
46. Głowy pisy obywateli	XXVIII	124
47. Włosy pisy obywateli	XXVIII	124
48. Głowy pisy obywateli	XXVIII	124
49. Włosy pisy obywateli	XXVIII	124
50. Głowy pisy obywateli	XXVIII	124

2400

KSIĘGARNIA

ANTYKWARIAT



202628 F
XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

300,-

710,-

*Wojewódzka Biblioteka Publiczna
w Olsztynie*



010-025428